dziś SPORTOWY24
- **Piłka nożna.** Małopolska Jedenastka Roku - najlepsi z naszego regionu **str. 18-19**
- **Piłka nożna.** Kamil Kosowski, symbol Wielkiej Wisły, wspomina swoją karierę **str. 20**
- **Maryna Gąsienica-Daniel** świetnie pojechała w Austrii slalom gigant **str. 23**

Nr 299 (24 775)

80 lecie DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 29.12.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

Obława na pedofila na dworcu PKP w Tarnowie. Podejrzany jest w rękach policji **str. 5**

FOT. KADR Z FILMU SHALAKO

Nie żyje Brigitte Bardot. Jak zapamiętamy legendę i ikonę francuskiego kina? **str. 8**

Koniec głośnych rozmów w tramwajach i autobusach w Krakowie. Będą kary **str. 4**

FOT. ANNA KACZMARZ

FOT. ANNA KACZMARZ/ZDJĘCIE ARCHIWALNE

KRAKÓW

„Czujemy się ignorowane i bezsilne” - krakowskie kwiaciarki nie pojawiły się w Wigilię pod „Adasiem”. **str. 4**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

9 770137 908012 01

Szybka kolej aglomeracyjna dotrze na północ Krakowa **str. 3**

KRAKÓW JAK BĘDZIE DZIAŁAĆ SYSTEM KONTROLI W SCT

Kamery sprawdzą auta. Jest wykaz lokalizacji

Piotr Tymczak
Kraków

Od 1 stycznia 2026 roku w Krakowie obowiązuje Strefa Czystego Transportu, która ograniczy wjazd do miasta aut emitujących nadmierną ilość spalin. Jednym z elementów SCT będzie system kontroli.

Prezydent Krakowa wydał zarządzenie, w którym określił zasady weryfikacji pojazdów wjeżdżających do strefy. Do zarządzenia prezydenta w sprawie SCT dołączono mapę, na której zaznaczono lokalizację kamer ANPR (Automatic Number Plate Recognition). To technologia wykorzystująca specjalistyczne kamery i oprogramowanie oparte na sztucznej inteligencji (AI) do automatycznego odczytywania i rozpoznawania numerów tablic rejestracyjnych pojazdów.

System zarządzania Strefą Czystego Transportu w Krakowie został zbudowany na zasadzie modułowej, z wykorzystaniem bazy danych zawierającej listę pojazdów uprawnionych do wjazdu oraz dane wynikające z formularzy i załączników składanych przez wnioskujących.

Architektura systemu przewiduje również integrację z Centralną Ewidencją Pojazdów i Kierowców dotyczącą danych technicznych pojazdu w takim zakresie, jaki zostanie technicznie udostępniony przez system centralny. Weryfikacja uprawnień odbywać się będzie zawsze na podstawie aktualnej listy pojazdów uprawnionych (LPU).

Kamera wykrywa obecność pojazdu i robi jego zdjęcie, które jest następnie analizowane przez oprogramowanie. Algorytmy AI identyfikują i wyodrębniają tablicę rejestracyjną z obrazu. To powoduje, że rozpoznany numer jest porównywany z bazami danych.

Dodatkowo planowane jest uruchomienie 4 zestawów mobilnych kamer dla patroli Straży Miejskiej Miasta Krakowa w celu weryfikacji uprawnień do wjazdu do SCT.

Czytaj str. 3

REKLAMA 0111419939

eprasa.pl 0ef3058ff6

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim
Strefa Biznesu

2026 wywróci rynek pracy. Nadchodzi rok wielkich zmian: transparentność płac, nowe zasady liczenia stażu pracy, większa rola PIP i dalsza cyfryzacja dokumentów

Tadeusz Płatek
publicysta

TEMPERATURA ODCZUWALNA

Pamiętam czasy, w których nie było biometu i „temperatury odczuwalnej". Zacznijmy od pierwszego i żeby było jasne - nie chodzi mi o biometeorologię, która rzeczywiście bada wpływ meteorologii na organizmy żywe, tylko o ten medialny „biomet", który może być korzystny albo nie. Tak się składa, że kilka razy w życiu zapamiętałem jaki miał być biomet. Podali go w radiu, gdy akurat jechałem samochodem podbijać świat. W ważne dla człowieka dni zapamiętuje się o wiele więcej niż w dni zwyczajne. Akurat więc pędziłem do centrum, żeby zdać egzamin na studia. Czułem się znakomicie, pewny siebie byłem, co tu zresztą gadać - zdałem! Nie czekając na wyniki udałem się świętować z przyjaciółmi, choć oni odradzali mi festyn, zanim nie ujrzę wyników na papierze. Mylili się! Powiadam - zdałem - i bawiłem się doskonale, mimo że biomet był niekorzystny.

Fatalny melanż ciśnienia, temperatury i czego tam sobie biometeorologia nie życzy, okazał się dla mnie życiodajnym koktajlem, którego pragnę codziennie, bez względu na aktualnie panującą porę roku.

O ile moda na biomet chyba się kończy, bo występuje on w prognozach coraz rzadziej, o tyle wciąż niesłabnącą popularnością cieszy się „temperatura odczuwalna". Na przykład, gdy to piszę, temperatura, według portalu Interia, wynosi plus jeden stopień Celsjusza, a odczuwalna - minus siedem.

Wychodzę na pole i odczuwam, że rzeczywiście jest zimno jak w psiarni. Jest ponadto wstrętnie i słońca nie widać. Biomet oczywiście koszmarny, ale czy ja odczuwam minus siedem? Wracam do domu jak najszybciej, wyszukuję „najzimniejsze miasto na Ziemi", potem wstukuję w Interię „Jakuck", gdzie w tym momencie jest -44. Ale to tylko na termometrze, bo aktualna TEMPERATURA ODCZUWALNA w tym Jakucku to -37. Nie mam pojęcia, jaki tam jest biomet, choć musi być niezły, skoro ludzie wciąż tam żyją.

Ciekawe, jak to jest „odczuwać" - 37? Czy wg Interii oni sobie tam rano patrzą na prognozę, widzą liczbę Mickiewicza poniżej zera, po czym otwierają okno i stwierdzają, że... tyle to nie. To jest najwyżej minus 37.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **0°C** MIN **-4°C**
Wiatr zach. 28 km/h
Zachmurzenie duże, zimno, możliwe niewielkie opady śniegu

JUTRO
MAX **2°C** MIN **-3°C**
Wiatr zach. 28 km/h
Zachmurzenie duże, przewidywane opady deszczu ze śniegiem lub śniegu

ZDJĘCIE DNIA

Beliansky Express to turystyczny pociąg kursujący na trasie Muszyna-Poprad Tatry - jeden z największych hitów kolejowej turystyki w regionie. Latem i zimą przyciąga rzesze pasażerów, a jego popularność wynika z niezwykłych krajobrazów, które można podziwiać podczas podróży. Widoki gór, dolin i malowniczych miejscowości sprawiają, że sam przejazd staje się atrakcją. Teraz Beliansky Express wrócił na szlak w weekend 27-28 grudnia. Sezon zimowy potrwa do 22 lutego 2026.
Klaudia Kulak

FOT. ARTUR KRÓLIKOWSKI/DAMIAN RADZIAK

ROZMOWA DNIA

Atrapa uczciwej komisji skompromituje episkopat

Iwona Żurek
(PAP)

Gdyby komisja ds. zbadania zjawiska nadużyć seksualnych miała nie być niezależna, to lepiej, żeby jej nie było - powiedział metropolita warszawski abp Adrian Galbas.

Jakie wydarzenia w mijającym roku były najważniejsze dla Kościoła?
To był Rok Jubileuszowy, który w Kościele przeżywaliśmy pod hasłem „Pielgrzymi nadziei". Wydarzeniem ważnym dla Kościoła była śmierć papieża Franciszka. Ponadto w tym roku Kościół otrzymał nowego papieża Leona XIV, którego dopiero poznajemy, ale już kochamy.

W marcu tego roku o. Adam Żak, członek zespołu, którego celem było wypracowanie zasad funkcjonowania komisji ds. zbadania zjawiska nadużyć seksualnych duchownych, powiedział, że prace nad powołaniem komisji dobiegają końca i że ma nadzieję, iż zostanie ona powołana do końca roku. Rok się kończy, a komisji nadal nie ma. Dlaczego?
Rozumiem wszystkich, którzy nie tylko wyrażają zniecierpliwienie, ale są zwyczajnie źli na nas, biskupów. Myślę tu przede wszystkim o osobach skrzywdzonych. Też bym chciał, by ta komisja już działała. I choć wielu mi pewnie nie uwierzy, to mogę powiedzieć, że zdecydowana większość biskupów, a może i wszyscy, jest zdeterminowana, by powstała. Gdybyśmy teraz, po kilku latach od podjęcia decyzji o powołaniu komisji, zdezerterowali, byłaby to katastrofa nie tylko wizerunkowa, ale przede wszystkim moralna.

Jak w takim razie rozumieć decyzję podjętą przez KEP w czerwcu o zakończeniu prac zespołu pod kierownictwem prymasa Polski abpa Wojciecha Polaka i powołaniu zespołu bpa Sławomira Odera?
Na pewno nie chodziło o stępienie zębów przyszłej komisji. Podjęliśmy tę decyzję z nadzieją, że ona przyspieszy powstanie komisji. Ksiądz biskup Oder nie wyrzucił do kosza tego, co zrobił arcybiskup Polak, przeciwnie: pracuje nad tymi samymi dokumentami, nie wymyśla nowych. Chce tylko doprecyzować niektóre rzeczy. Problem tej komisji jest też taki, że ona powstaje w mało sprzyjających warunkach. W mediach pojawiają się dokumenty robocze, nad którymi dopiero trwa dyskusja. Wokół tego wszystkiego jest dużo nieufności, że biskupi na pewno coś zachachmęcą. To bardzo utrudnia pracę. Mimo to mam nadzieję, że te prace wkrótce się zakończą i to z dobrym efektem.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Kard. Grzegorz Ryś powołał w archidiecezji łódzkiej Niezależną Komisję Historyczną ds. Zbadania Przypadków Nadużyć Seksualnych. Niedawno zasugerował, że rozważa powołanie podobnej komisji w Krakowie. Czy ksiądz arcybiskup rozważa powołanie takiej komisji w Warszawie?
Zgadzam się z kard. Grzegorzem, że komisja ogólnopolska nie poradzi sobie bez pomocy komisji w diecezjach, więc na pewno prędzej czy później taka w Warszawie powstanie. Na dzisiaj jednak wolałbym poczekać na zakończenie prac w KEP.

A jeśli prace nad jej powołaniem będą się przedłużały w nieskończoność?
Wciąż wierzę, że tak się nie stanie.

Jest ksiądz arcybiskup przekonany, że kiedy komisja ogólnopolska powstanie, to będzie naprawdę niezależna i rzetelna?
Jeśli miałaby powstać komisja, która nie będzie niezależna, to lepiej, żeby jej w ogóle nie było. Jeśli to miałaby być tylko jakaś atrapa uczciwej komisji, to nas tylko skompromituje i jeszcze bardziej osłabi zaufanie wiernych do Episkopatu. Niezależność to absolutnie pierwszy i fundamentalny warunek jej powstania. (PAP)

PRZYRODA

Chociaż zima, dni już coraz dłuższe

Minął pierwszy tydzień astronomicznej zimy. Najkrótszy dzień roku wypadł 21 grudnia. Teoretycznie dnia powinno przybywać, lecz zmiany są niezauważalne. Wyraźną różnicę będzie można dostrzec dopiero w pierwszej dekadzie stycznia. Na razie przy pomocy świątecznej czy noworocznej podróży można dzień znacząco wydłużyć. Na wybrzeżu o tej porze roku dzień trwa zaledwie siedem godzin i dwanaście minut. Za to w stolicy zyskamy całe pół godziny dziennego światła. Najlepszy wynik w granicach naszego kraju uzyskamy na południu, gdzie słońce w przypadku bezchmurnej pogody można oglądać przez osiem godzin z niewielkim ogonkiem. Im dalej na południe, tym więcej słońca, ale uwaga: na równiku dzień i noc liczą po dwanaście godzin i to już kres zabawy. Lepiej cierpliwie czekać wiosny pod naszą szerokością geograficzną, gdzie czerwcowe noce są długie na tyle, że można się wyspać, a resztę doby spędzić w dziennym świetle. Jak dla mnie - ideał. Brak słońca działa na system nerwowy deprymująco. Ciemności rozleniwiają i żadne solarium blasku Słońca nie zastąpi. Nic dziwnego, że starożytne ludy zimowe przesilenia świętowały. Szczodre Gody Słowian, germańskie święto Yule i rzymskie Saturnalia. Był to czas wręczania prezentów i biesiad, które urządzano do pierwszych dni stycznia. Długo, ale mając w perspektywie wiosnę, było warto.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 0ef3058ff6

Kronika Krakowska

600
złotych od osoby. To cena sylwestrowej zabawy na szczycie najwyższego budynku w Krakowie, w restauracji Unit Eye.

KRAKÓW
Dawna „Jordanówka" na razie straszy, ale za rok można będzie tu wypić kawę.
Słynna „Jordanówka" w parku Jordana w Krakowie przechodzi gruntowny remont. Gdy dziś zerkamy przez ogrodzenie placu budowy widzimy, że gruz porozbiórkowy został już usunięty ze szkieletu, ale większych zmian na placu budowy nie widać. Termin zakończenia remontu słynnego Okrąglaka przewidziany jest na listopad przyszłego roku. Przeznaczono na ten cel ponad 4,8 mln zł brutto.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

KRAKÓW STREFA CZYSTEGO TRANSPORTU W KRAKOWIE JUŻ OD 1 STYCZNIA 2026 ROKU

Kto i ile będzie musiał zapłacić?

Piotr Tymczak
Kraków

Jest już funkcja umożliwiająca wnoszenie opłat za wjazd do Strefy Czystego Transportu (SCT). Znane są także lokalizacje kamer, które będą weryfikować auta.

Na stronie sct.zdmk.krakow.pl można już dokonać opłat za wjazd do Strefy Czystego Transportu (SCT) w Krakowie. Uruchomienie tej funkcji to kolejny etap wdrażania strefy, która zacznie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. Dostęp do systemu możliwy jest również przez aplikację miejską mKraków dzięki specjalnemu kafelkowi SCT.

Zasady SCT w Krakowie

1 stycznia odsłonięte zostanie oznakowanie, a wszystkie zasady i uprawnienia wjazdu zaczną funkcjonować zgodnie z uchwałą Rady Miasta Krakowa. Przypomnijmy, że zasady SCT nie będą dotyczyć mieszkańców Krakowa, ale jeżeli posiadają oni pojazd, który nie spełnia norm, muszą to zgłosić do systemu weryfikacji.

Strefę wprowadzono w związku z działaniami mającymi na celu ochronę powietrza. Wjazd będzie ograniczony dla pojazdów emitujących nadmierną ilość spalin.

Wymogi dla pojazdów osobowych:

* samochody benzynowe muszą spełniać co najmniej normę emisji spalin Euro 4 lub być wyprodukowane co najmniej w 2005 roku;
* samochody z silnikiem Diesla muszą spełniać co najmniej normę emisji Euro 6 lub być wyprodukowane co najmniej w 2014 roku.

Dla osób spoza Krakowa, posiadających pojazdy niespełniające wymogów SCT i nieposiadających uprawnień do zwolnienia, wprowadzono trzyletni okres przejściowy (2026-2028), podczas którego będzie można wjeżdżać do strefy po uiszczeniu odpowiedniej opłaty.

System opłat został zaprojektowany elastycznie:

* opłata godzinowa - jeśli potrzebujesz wjechać do Krakowa sporadycznie, zapłacisz 2,50 zł za godzinę;
* opłata dzienna - w roku 2026, gdy wniesiesz opłatę za dwie godziny z rzędu, będzie to równoznaczne z dopuszczeniem auta do poruszania się po SCT do końca danego dnia; w roku 2027 taka opłata dzienna będzie wynosiła 15 zł (opłata za 6 godzin z rzędu);
* abonament miesięczny - dla osób regularnie dojeżdżających do pracy:
  * 2026 rok: 100 zł miesięcznie;
  * 2027 rok: 250 zł miesięcznie;
  * 2028 rok: 500 zł miesięcznie.

Po 31 grudnia 2028 roku możliwość wykupienia opłat za wjazd przestanie obowiązywać i do strefy będą mogły wjeżdżać z zewnątrz wyłącznie pojazdy spełniające normy emisji.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Już można płacić za umożliwienie wjazdu do SCT

Jak Kraków skontroluje auta?

Jednym z elementów SCT będzie system kontroli. Prezydent Krakowa wydał zarządzenie, w którym określił zasady weryfikacji pojazdów wjeżdżających do strefy.

Do zarządzenia prezydenta Krakowa ws. SCT dołączono mapę, na której zaznaczono lokalizację kamer ANPR (Automatic Number Plate Recognition). To technologia wykorzystująca specjalistyczne kamery i oprogramowanie oparte na sztucznej inteligencji (AI) do automatycznego odczytywania i rozpoznawania numerów tablic rejestracyjnych pojazdów.

System zarządzania Strefą Czystego Transportu w Krakowie został zbudowany na zasadzie modułowej, z wykorzystaniem bazy danych zawierającej listę pojazdów uprawnionych do wjazdu oraz dane wynikające z formularzy i załączników składanych przez wnioskujących.

Architektura systemu przewiduje również integrację z Centralną Ewidencją Pojazdów i Kierowców dotyczącą danych technicznych pojazdu, w takim zakresie, jaki zostanie technicznie udostępniony przez system centralny. Weryfikacja uprawnień odbywać się będzie zawsze na podstawie aktualnej listy pojazdów uprawnionych (LPU).

W przypadku automatycznej kontroli wykorzystywane będą kamery ANPR z modułami OCR (Optical Character Recognition - oprogramowanie lub technologia, która umożliwia optyczne rozpoznawanie znaków).

Kamera wykrywa obecność pojazdu i robi jego zdjęcie, które jest następnie analizowane przez oprogramowanie. Algorytmy AI identyfikują i wyodrębniają tablicę rejestracyjną z obrazu. To powoduje, że rozpoznany numer jest porównywany z bazami danych.

Pozyskane dane będą agregowane w hurtowni danych Zarządu Dróg Miasta Krakowa, a w kolejnym kroku nastąpi weryfikacja z systemem informatycznym SCT (SI SCT).

Kamery mobilne

Dodatkowo planowane jest uruchomienie czterech zestawów mobilnych kamer dla patroli Straży Miejskiej Miasta Krakowa w celu weryfikacji uprawnień do wjazdu do SCT.

W odpowiedzi na interpelację radnego Marka Hohenauera wiceprezydent Krakowa Stanisław Kracik poinformował też: „W kolejnym etapie (I kwartał 2026 r.) strażnicy miejscy, jak również funkcjonariusze policji będą wyposażeni w aplikację mobilną do weryfikacji uprawnień, pod warunkiem uzyskania środków finansowych na realizację".

Szybka Kolej Aglomeracyjna dotrze na północ Krakowa

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Aż 12 firm chce wybudować przystanek Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej „Kraków Prądnik Czerwony" wraz z parkingiem typu park&ride (ponad 200 miejsc).

- Oferty są analizowane przez komisję przetargową. Na realizację inwestycji Zarząd Inwestycji Miejskich zaplanował 131 mln zł. Co istotne wszystkie złożone oferty mieszczą się w tej kwocie - poinformował magistrat.

Przystanek SKA „Kraków Prądnik Czerwony" powstanie w północnej części Krakowa, w rejonie skrzyżowania ulic Powstańców, Meiera i Reduta, na przecięciu linii kolejowych nr 8 i 95. Wyczekiwana inwestycja będzie prowadzona w formule zaprojektuj i wybuduj. Zamówienie podzielono na dwa etapy - opracowanie dokumentacji projektowej oraz wykonanie robót budowlanych.

O wykonanie przedsięwzięcia ubiega się 12 firm, które proponują ceny od 61,2 mln zł do 99,9 mln zł, a więc o wiele mniej niż zabezpieczyło na to zadanie miasto. Tym samym - rozstrzygnięcia przetargu można spodziewać się w ciągu kilku tygodni. Czas trwania całości robót to dwa lata (24 miesiące od podpisania umowy).

- Zakres inwestycji przewiduje m.in. przebudowę torów linii kolejowej nr 8, budowę dwóch jednokrawędziowych peronów zewnętrznych, realizację dwóch parkingów w systemie P&R, miejsc typu kiss&ride oraz postoju dla taksówek. Projekt zakłada również budowę chodników i ciągów pieszo-rowerowych, kładki dla pieszych i rowerzystów nad linią kolejową nr 95, a także systemu komunikacji pionowej obejmującego windy, schody stałe i ciągi piesze łączące poziom terenu z peronami. Dodatkowo planowana jest rozbudowa ulicy Reduta oraz przebudowa ulicy Meiera - wylicza Zarząd Inwestycji Miejskich w Krakowie.

Budowa przystanku kolejowego Prądnik Czerwony oraz innej infrastruktury komunikacyjnej będzie współfinansowana z pieniędzy unijnych, w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Małopolski na lata 2021-2027. Dotacja pokryje 70-80 proc. kosztów inwestycji. Kraków zrealizuje ten projekt we współpracy z Polskimi Liniami Kolejowymi SA.

Dzięki przystankowi SKA mieszkańcy północy Krakowa będą mogli dostać się pociągiem do centrum w ciągu kilku/kilkunastu minut, zamiast, jak obecnie, przeciskać się tam samochodem, stojąc w korkach. - Realizacja projektu przyczyni się do poprawy jakości regionalnych przewozów kolejowych poprzez utworzenie nowych punktów przesiadkowych, podniesienie komfortu podróżowania oraz skrócenie czasu przejazdów. W efekcie zwiększy się atrakcyjność komunikacyjna i gospodarcza zarówno miasta, jak i całego regionu - zaznacza Urząd Miasta Krakowa, dodając także, że „budowa parkingów przesiadkowych P&R była jednym z elementów programu wyborczego prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego".

eprasa.pl 0ef3058ff6

Kronika Krakowska

29 GRUDNIA

Imieniny obchodzą: Dawid, Dominik, Tomasz , Domaradz, Gerard, Gerarda, Honorat, Jonatan, Krescencjusz, Krescens, Krescenty, Marceli, Marcin, Prymian, Radowit, Trofim, Wiktor
1962 r.: Wydano pierwszy tom Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN.
2005 r.: W Skorogoszczy wyłączono ostatnią w kraju analogową centralę telefoniczną, obsługującą 600 abonentów.

FOT. WIKIPEDIA

29 GRUDNIA 2016 ROKU
Fundacja Książąt Czartoryskich sprzedała za 100 mln euro Skarbowi Państwa całą kolekcję Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie. Wśród eksponatów znajduje się m.in. Dama z gronostajem Leonarda da Vinci.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
11:00 - Jerzy Stolarzewicz (lat 90)
11:00 - Wiktoria Marchut (lat 98)
11:40 - Zofia Witalińska -Niemczyk (lat 96)
12:20 - Leszek Klimecki (lat 88)
13:00 - Mieczysław Żurowicz (lat 74)

Cmentarz Podgórski
11:10 - Małgorzata Wiatrak (lat 0)
12:00 - Kazimiera Gac (lat 92)

Cmentarz Prokocim
13:30 - Piotr Wolnicki (lat 50)
14:00 - Tadeusz Gołąb (lat 87)

Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 - Zbigniew Niemiec (lat 83)
9:40 - Irena Kraj (lat 78)
10:20 - Irena Kita (lat 91)
11:00 - Maria Kurczyk (lat 92)
11:00 - Piotr Bielówka (lat 62)
11:40 - Ewa Podczerwińska -Zaydel (lat 89)
11:40 - Helena Jabłońska (lat 102)
12:20 - Elżbieta Biel (lat 89)
12:20 - Albina Zamojska -Kramarczyk (lat 82)
13:00 - Halina Wójcik (lat 87)
13:00 - Agata Nowak (lat 60)
13:40 - Genowefa Bryk (lat 75)

Cmentarz Grębałów
10:20 - Andrzej Zielonka (lat 73)
11:00 - Władysława Czajka (lat 83)
11:40 - Mieczysława Kołek (lat 93)
12:20 - Stanisława Stelmach (lat 93)
13:40 - Ryszard Duda (lat 58)

ZIELONKI

Nogę z gazu na północnej obwodnicy Krakowa

Północna obwodnica Krakowa bije rekordy popularności. Główny Inspektorat Transportu Drogowego rozstrzygnął przetarg na dostawę i instalację urządzenia rejestrującego średnią prędkość w tunelu pod Zielonkami w ciągu tej trasy. - Otrzymaliśmy informację z Generalnej Inspekcji Transportu Drogowego, że GITD planuje we wtorek 23 grudnia uruchomić odcinkowy pomiar prędkości w tunelu w Zielonkach na Północnej Obwodnicy Krakowa S52 - informuje Kacper Michna z krakowskiego oddziału GDDKiA. Północna obwodnica Krakowa została otwarta pod koniec ubiegłego roku.S52 to jedyna obwodnica w Polsce, na której są dwa tunele – w Zielonkach (653 m) i Dziekanowicach (496 m). Są to jedne z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Europie. Piotr Tymczak

Koniec głośnych rozmów w autobusach i tramwajach

Ewa Wacławowicz
ewa.waclawowicz@polskapress.pl

Od nowego roku w pojazdach KMK, nie będzie można rozmawiać w trybie głośnomówiącym czy głośno słuchać muzyki. Grozi za to kara 200 złotych.

Zaczęło się od petycji mieszkańca Krakowa, który zwrócił uwagę na konieczność doprecyzowania przepisów porządkowych w komunikacji miejskiej. Wskazał, że obowiązujący dziś zakaz „korzystania z radioodbiorników" nie przystaje do realiów epoki smartfonów i przenośnych głośników.

Komisja Skarg Wniosków i Petycji oraz Prezydent Miasta Krakowa uznali petycję, za słuszną, a radni Koalicji Obywatelskiej przygotowali projekt uchwały, który został przyjęty na sesji 17 grudnia br.- Proponowana zmiana wprost wskazuje, że pasażerowie nie mogą korzystać z telefonów komórkowych oraz innych urządzeń elektronicznych z wykorzystaniem zestawów głośnomówiących lub głośników multimedialnych. Jej celem jest poprawa komfortu pasażerów, korzystających z pojazdów komunikacji miejskiej w Krakowie - czytamy w uzasadnieniu do projektu uchwały

FOT. ANNA KACZMARZ

Radni podjęli uchwałę, która zakazuje głośnego używania telefonów i innych urządzeń w pojazdach KMK

Przyjęte przez radnych nowe przepisy wejdą w życie od stycznia 2026. A jak będą egzekwowane przepisy i ile będą musieli zapłacić niesforni pasażerowie?

W przypadku naruszenia przepisów porządkowych, w tym korzystania z telefonu lub innych urządzeń elektronicznych w trybie głośnomówiącym albo odtwarzania dźwięków przez głośniki, może zostać nałożona opłata dodatkowa. „Jej wysokość wynosi 200 zł i wynika z uchwały Rady Miasta Krakowa Nr XXI/231/11 w sprawie ustalenia cen i opłat za usługi przewozowe oraz przepisów taryfowych obowiązujących w Komunikacji Miejskiej w Krakowie" - informuje nas Sebastian Kowal, rzecznik ZTP w Krakowie.

„Opłata dodatkowa może zostać nałożona wyłącznie w sytuacji, gdy kontroler bezpośrednio stwierdzi naruszenie przepisów w trakcie kontroli w pojeździe. Nie ma możliwości nakładania opłat na podstawie zgłoszeń lub nagrań przesyłanych „po fakcie", ani wtedy, gdy w momencie rozpoczęcia kontroli naruszenie już nie występuje, na przykład gdy pasażer wyłączył wcześniej muzykę" - dodaje Kowal.

Nadzór nad porządkiem sprawuje również prowadzący pojazd. W przypadku nieprzestrzegania przepisów porządkowych kierowca lub motorniczy może wezwać pasażera do zaprzestania używania urządzenia w trybie głośnomówiącym. „A jeżeli polecenie to nie zostanie wykonane, ma prawo nakazać opuszczenie pojazdu. W takiej sytuacji pasażerowi nie przysługuje zwrot należności za bilet" - kwituje Sebastian Kowal.

Kwiaciarki nie pojawiły się pod „Adasiem"

Ewa Wacławowicz
Kraków

Od ponad stu lat krakowskie kwiaciarki pojawiają się w Wigilię na Rynku Głównym, by złożyć kwiaty pod pomnikiem Adama Mickiewicza . W tym roku tradycja ta została przerwana. Dlaczego?

„Aby zwrócić uwagę mieszkańców i podkreślić bezsilność w rozmowach z miastem". 30 września wygasła umowa dzierżawy targowiska „Kwiarciarki Krakowskie" na Rynku Głównym i nie została przedłużona.

„Wspólnie z pozostałymi kwiaciarkami podjęliśmy decyzję o nieskładaniu w tym roku wieńca przed pomnikiem Adama Mickiewicza aby zwrócić uwagę mieszkańców i podkreślić naszą bezsilność w rozmowach z miastem" - informuje nas Renata Zgałat-Łozińska, krakowska kwiaciarka

O co chodzi? O projekt uchwały Prezydenta Miasta Krakowa, który zakłada uchylenie uchwały z 1993 roku regulującej regulamin targowiska „Kwiaciarki Krakowskie". Jak czytamy w projekcie: Umowa dzierżawy targowiska „Krakowskie Kwiaciarki" wygasła z dniem 30 września 2025 r. i nie została przedłużona.

„O braku podpisania nowej umowy dowiedzieliśmy się w dniu wygaśnięcia poprzedniej t.j.30 września bieżącego roku. Było to dla nas szok ,szczególnie że nie podano nam żadnych szczegółów dotyczących dalszej współpracy. Nie usłyszeliśmy nic co mogło by nam dać nadzieję na przyszłość. Chciałabym podkreślić, że z taką sytuacją spotkaliśmy się pierwszy raz" - informuje nas Pani Renata, w odpowiedzi na pytania.

Kwiaciarki spotkały się z urzędnikami 9 grudnia, gdzie jak podnoszą nie padły żadne konkrety i propozycje miasta były dla kwiaciarek „bardzo niekorzystne". Kolejne spotkanie kwiaciarki odbyły 18 grudnia z Prezydentem i plastyczką miejską, ale jak pisze Pani Renata „ ponownie kwiaciarki nie usłyszały żadnych konkretów".

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747
COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

AKCJA CHARYTATYWNA 0211434869

eprasa.pl 0ef3058ff6

Tarnów. Akcja łowców pedofili na dworcu PKP. Policja zatrzymała 33-letniego mężczyznę

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Do zdarzenia doszło na dworcu, gdy podejrzany miał się spotkać z 13-latką, z którą wcześniej nawiązał kontakt w internecie. Ujęli go członkowie Fundacji ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili.

Fundacja ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili działa od kilku lat i doprowadziła już do zatrzymania i skazania kilkuset mężczyzn, którzy odpowiadają za czyny o charakterze pedofilskim. Swoje działania prowadzi głównie poprzez tzw. wabiki, które w serwisach społecznościowych wcielają się w osoby małoletnie.

Tak też było w ostatnim przypadku, który zakończył się ujęciem podejrzanego mężczyzny na tarnowskim dworcu. 33-letni mężczyzna nawiązał w sieci znajomość z 13-latką z Tarnowa, która okazała się właśnie „wabikiem" łowców pedofili.

Jak przekazują przedstawiciele Fundacji ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili mężczyzna, mając świadomość, że prowadzi konwersacje z nieletnią, pisał na tematy związane z seksem, a także proponował spotkanie o intymnym charakterze.

Akcja na tarnowskim dworcu

– W ostatnich dniach, jak wiedział, że będzie jechał do domu pociągiem na święta przez Tarnów, zaczął proponować i naciskać na spotkanie – przekazał Alex, członek Fundacji ECPU Polska: ŁOWCY Pedofili, który uczestniczył w ujęciu 33-latka. Ostatecznie do takiego spotkania miało dojść 20 grudnia. Tego dnia do Tarnowa przyjechali również łowcy pedofili. Około godziny 17 podejrzany mężczyzna pojawił się na dworcu. Przyjechał tam pociągiem jadącym w kierunku Przemyśla.

– Na miejscu umówionego spotkania czekaliśmy na niego: my i nasza debiutująca w tej roli pozorantka, do której mężczyzna podszedł po wyjściu z dworca. Był to znak do naszego działania – informują łowcy.

Mężczyzna został przez nich ujęty i przekazany funkcjonariuszom Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

Mężczyzna w chwili zatrzymania był nietrzeźwy. 22 grudnia został przesłuchany przez tarnowską prokuraturę. Usłyszał zarzuty prezentowania treści pornograficznych osobie małoletniej oraz zarzut próby umówienia się na spotkanie o charakterze seksualnym z osobą małoletnią. Nie przyznał się do winy. Zastosowano wobec niego dozór policji oraz poręczenie majątkowe.

Prokuratura informuje, że już w przeszłości był karany za podobne przestępstwa.

©℗

FOT. FUNDACJA ECPU POLSKA ŁOWCY PEDOFILI

Do ujęcia doszło na tarnowskim dworcu PKP

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Zakopane, Szpital Powiatowy. Trwa reorganizacja, której efekt poprawi warunki leczenia

Reorganizacja w szpitalu stwarza pacjentom problem

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

ZAKOPANE. **W budynku obok Szpitala Powiatowego ma powstać poradnia zdrowia psychicznego, więc pozostałe poradnie zostały przeniesione do głównego gmachu. Pacjenci narzekają na kolejki.**

Mniejszy budynek szpitalny, znajdujący się po lewej stronie od wejścia do głównej placówki, przechodzi obecnie reorganizację. Ma zostać przekształcony w nowoczesną poradnię opieki psychiatrycznej. Z tego powodu wszystkie gabinety i rejestracje, które mieściły się w tym miejscu, przeniesiono do gmachu głównego szpitala.

Pacjenci, którzy przyzwyczaili się do dwóch rejestracji oraz podziału gabinetów, mają spore trudności, aby przestawić się i nauczyć na nowo, gdzie znajduje się ich lekarz. W pierwszych dniach po zmianach pojawiły się dłuższe kolejki, a osoby przychodzące na wizyty skarżą się na dezorientację. W labiryncie szpitalnych korytarzy część chorych błądzi.

Starosta uspokaja

Do zamieszania odniósł się starosta tatrzański Andrzej Skupień. Wyjaśnił, że przenosiny poradni to element wspólnego projektu realizowanego z Podhalańskim Szpitalem Specjalistycznym w Nowym Targu. Jak wyjaśnia, reorganizacja jest częścią większego planu. – W Nowym Targu powstaje nowy ośrodek, a jednym z elementów projektu jest poprawa warunków dla tego typu działalności także w Zakopanem – dodaje.

Starosta zaznacza, że choć zmiany mogą wprowadzać chwilowy chaos, nie powinny wpływać na dostępność porad i jakość leczenia. – Reorganizacja, jak każda, powoduje pewne zamieszanie, ale mam nadzieję, że nie wpłynie na ograniczenia. Wszystkie poradnie działają jak wcześniej, zmieniło się tylko miejsce. Początkowo pacjenci mogą być troszeczkę zdezorientowani, ale to się z czasem uspokoi – zapewnia Skupień.

Pacjenci czekają na usprawnienia

Choć część chorych rozumie, że zmiany mają docelowo poprawić warunki leczenia, wielu liczy, że szpital w najbliższych dniach zadba o lepsze oznakowanie i wsparcie w poruszaniu się po budynku. Reorganizacja ma potrwać do czasu pełnego otwarcia nowej poradni – na razie nie podano konkretnej daty. ©℗

REKLAMA 0011454990

eprasa.pl 0ef3058ff6

„Kochajmy skowronki", czyli Bagatela w talent show miała szansę na sukces

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

W talent show mieliby razem i osobno najwyższe punkty u jurorów, nawet u kąśliwej Czarnej Mamby

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Gdyby Bagatela wzięła udział ze swoim nowym spektaklem w talent show, jury miałoby twardy orzech do zgryzienia.

W moim, jednoosobowym składzie jury, głosy na „tak" i na „nie" rozkładają się po połowie.

„Kochajmy skowronki. Talent show" to najnowszy spektakl Teatru Bagatela, wyreżyserowany przez Krzysztofa Maternę. Trzymam kciuki, bo ma naprawdę świetne momenty.

Krzysztof Materna przychodząc do Bagateli zapowiadał, że chce wykorzystać muzyczny potencjał zespołu i chwała mu za to, bo ekipa jest rozśpiewana. „Kochajmy skowronki" to kolejne przedstawienie w muzycznej konwencji wyreżyserowane tu przez Krzysztofa Maternę. Jego siłą są krakowskie piosenki Andrzej Sikorowskiego, Grzegorza Turnaua, Jana Kantego Pawluśkiewicza i Skaldów. Wydawać by się mogło, że repertuar chwilami trąci myszką, ale w nowych aranżacjach brzmi naprawdę świetnie. „Zielińska" Skaldów oczarowała mnie na nowo. Reżyser wprawdzie wybrał mniej znane utwory, ale i tak mierzenie się z pierwowzorami nie jest łatwe. Piosenki i ich wykonawcy to najmocniejsza strona tego przedstawienia – warto to usłyszeć, ale...

Reżyser zamiast koncertu szlagierów-pewniaków postanowił upchnąć hity w format telewizyjnego talent show. Upchnąć - bo scenicznie tego pomysłu nic nie tłumaczy. Utworów nie spina żadna klamra fabularna, poza jury, które się między sobą przekomarza i które bez żadnej straty dla spektaklu, a nawet ze sporym dla niego zyskiem, można by spokojnie pominąć.

Miało być zabawnie, ale po raz kolejny, niestety Bagatela pokazuje, że pan Materna koncertowo kładzie na łopatki, ale w duecie z panem Mannem. Może gdyby razem stworzyli tu, na scenie „Szansę na sukces" byłby i sukces. Jeśli zaś pan Mann miał zbyt duże wymagania finansowe, można było uszczknąć coś z budżetu na Macieja Zienia, bo jeden z czołowych polskich projektantów tym razem chyba za bardzo się nie napracował.

„Kochajmy skowronki" miało być satyrycznym komentarzem do aktywności mediów branży rozrywkowej. Spektakle, które w Bagateli reżyseruje Krzysztof Materna mają pewien charakterystyczny rys – autorski komentarz satyryczny. Czasem zabawny. Taki jest i w "Skowronkach". I właściwie, gdyby nie wygłoszony na zakończenie przedstawienia komentarz – kawa na ławę: nie wierzcie mediom, miejcie własny rozum, ta rama telewizyjnego show nie miałaby żadnego sensu. Ale przy miałkości telewizyjnych produkcji każdy znak ostrzegawczy się liczy, więc moje jednoosobowe jury daje punkt za edukację.

Żałuję, że reżyser nie dał po prostu dwugodzinnego koncertu wspaniałych wokalnie artystów Teatru Bagatela ubranych w to, co było w magazynie kostiumów, ale ten repertuar i wykonanie zrekompensują Państwu wszystkie inne braki tego show.

Sylwester. Przedpremierowe hity i klasyczne dzieła w kinach

Paweł Gzyl
Kraków

Krakowskie kina zachęcają do wspólnego witania nowego roku. Przedpremierowe pokazy i klasyczne dzieła przyciągną widzów zarówno do kameralnych kin studyjnych, jak i do Multikina.

W Kinie Pod Baranami ostatnią noc roku 2025 obejrzymy dwie ważne przedpremiery przyszłego roku. W programie uhonorowany Złotym Lwem w Wenecji „Father Mother Sister Brother" Jima Jarmuscha oraz nagrodzony Grand Prix w Cannes i nominowany do ośmiu Złotych Globów film „Wartość sentymentalna" Joachima Triera.

Nowe dzieło amerykańskiego mistrza kina niezależnego to pełen błyskotliwych obserwacji precyzyjnie skomponowany tryptyk filmowy o relacjach rodzinnych i o tym, co sprawia, że się od siebie oddalamy. „Father Mother Sister Brother" to zbiór subtelnych, pełnych humoru, ale i nut melancholii portretów ludzkich charakterów.

FOT. MAT. PRASOWE

Marcello Mastroianni i Anita Ekberg w „Słodkim życiu" Federico Felliniego

Cztery lata po wielkim sukcesie „Najgorszego człowieka na świecie" reżyser Joachim Trier wraca z nowym filmem. Rodzinny dramat „Wartość sentymentalna" to ważna, świetnie zrealizowana opowieść o próbie pojednania po latach rozłąki - to typowo europejskie kino, ukazujące poruszającą, słodko-gorzką historię i szukające sposobu na ukojenie bólu.

W cenie biletu na Sylwestrową Noc Filmową jest box z wegetariańskimi przekąskami i lampka wina musującego o północy.

„Wartość sentymentalną" można będzie również obejrzeć w ramach Wieczoru Sylwestrowego w kinie Mikro, a „Father Mother Sister Brother" w kinie Agrafka.

W ostatnią noc 2025 roku kino Kika zaprasza na maraton z włoskim kinem. W programie dwa tytuły - klasyka spod ręki Federico Felliniego z Marcello Mastroiannim i Anitą Ekberg w rolach głównych oraz „La Grazia", najnowszy film Paolo Sorrentino z nagrodzonym w Wenecji charyzmatycznym Tonim Servillo.

Toni Servillo („Wielkie piękno", „Oni") wcielił się w postać fikcyjnego prezydenta Włoch, który musi podjąć decyzję o ułaskawieniu i tym samym zmierzyć się z osobistym dylematem moralnym.

Najciekawiej zapowiada się Wieczór Sylwestrowy w Multikinie. Widzowie będą mogli zobaczyć dwa nowe polskie filmy - komedię „Dalej jazda 2" z Marianem Opanią, Małgorzatą Różniatowską, Anitą Sokołowską i Julią Wieniawą oraz dramat „Wielka Warszawska" z Tomaszem Ziętkiem, Tomaszem Kotem i Andrzejem Konopką.

Fanom hollywoodzkich gwiazd - Sydney Sweeney i Amandy Seyfried - Multikino poleca z kolei thriller „Pomoc domowa". Na wielkim ekranie nie zabraknie również uwielbianego Timothée Chalameta w filmie „Wielki Marty".

Multikino ma też na zakończenie roku coś dla dzieci - przedpremierowe pokazy animacji „SpongeBob: Klątwa pirata".

Wrócą wspomnienia sprzed czterech dekad. Brytyjska grupa Red Box zawita do Krakowa

Paweł Gzyl
Muzyka

Ci, którzy słuchali w latach 80. audycji Piotra Kaczkowskiego czy Tomka Beksińskiego pewnie pamiętają przeboje Red Box - „Chenko" i „For America". 20 czerwca usłyszymy je na żywo.

FOT. ROCK SERWIS

Red Box występuje obecnie w ośmioosobowym składzie

Brytyjski zespół nowofalowy został założony na początku lat 80. przez Simona Toulsona-Clarke'a i Juliana Close'a, a także Paddy'ego Talbota, Roba Legge'a i Martina Nicksona.

Początkowo nazwany Harlequins, ostatecznie przyjął nazwę Red Box, pod którą w 1983 roku wydał swój debiutancki singiel „Chenko". Piosenka stała się radiowym hitem - ale nie w Wielkiej Brytanii, tylko w Polsce, gdzie w swych audycjach lansował go Piotr Kaczkowski i Tomek Beksiński.

Niepowodzenie na brytyjskich listach przebojów sprawiło, że grupa skurczyła się do duetu i przyjęła bardziej synth-popowy kierunek w swym brzmieniu. W sierpniu 1985 roku Red Box po raz pierwszy znalazł się w pierwszej dziesiątce angielskiej listy bestsellerów dzięki przebojowemu utworowi „Lean On Me (Ah-Li-Ayo)". W efekcie w 1986 roku ukazał się debiutancki album projektu - „The Circle & The Square".

Z płyty tej pochodzi również drugi przebój Red Box w Anglii - „For America". Ten satyryczny komentarz na temat amerykańskiej polityki i kultury gościł oczywiście również wówczas na antenie radiowej Trójki.

Spory duetu z wytwórnią płytową sprawiły, że przez pewien czas Red Box pozostawał w zawieszeniu. Ostatecznie doszło do kolejnych roszad personalnych i Close'a zastąpił Alastair Gavin. Nagrany z nim w składzie drugi album projektu - „Motive" - ucierpiał z powodu braku promocji i wkrótce potem Red Box oficjalnie zakończył działalność.

Zespół powrócił na fali mody na muzykę z lat 80. w 2010 roku z trzecim albumem - „Plenty". Wtedy to Red Box mógł wreszcie zagrać na żywo w Polsce, gdzie utwory „The Sign" i „Hurricane" osiągnęły pierwsze miejsca na Liście Przebojów Trójki, pozostając na nim przez odpowiednio pięć i cztery tygodnie. W 2019 roku ukazał się kolejny album zespołu - „Chase The Setting Sun".

Do dziś czele zespołu stoi niezmiennie wokalista i autor piosenek Simon Toulson-Clarke.

W czerwcu 2026 grupa Red Box pojawi się na trzech koncertach w Polsce - w tym 20 czerwca w krakowskim Hype Parku. Bilet kosztuje 169 zł.

AKCJA CHARYTATYWNA

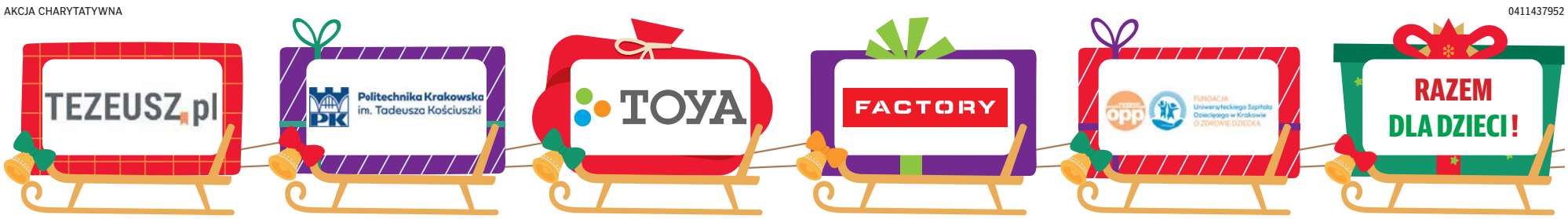

0411437952

eprasa.pl 0ef3058ff6

POLSKA *i* ŚWIAT

NOWY ZWYCZAJ

„Bożonarodzeniowa stajenka to niejedyny nowy zwyczaj wprowadzony przez Prezydenta Karola Nawrockiego. 1 stycznia 2026 o 12:00, a następnie w każdą sobotę o 12:00, będzie uroczyście zmieniana flaga powiewająca nad Pałacem Prezydenckim. Flaga zdjęta z masztu będzie przekazywana wspólnotom lokalnym w całej Polsce" - przekazał na platformie X szef Gabinetu Prezydenta RP Paweł Szefernaker.

„Nasz główny konkurent mnie wziął sobie jako główny obiekt ataku, bo atakuje się tego, kogo się boi najbardziej

Mateusz Morawiecki, były premier, polityk PiS

KRÓTKO

TATRY

Polscy turyści uratowali Węgra

Polscy turyści, schodzący w sobotę Doliną Mięguszowiecką po słowackiej stronie Tatr, usłyszeli wołanie o pomoc. Jak się okazało, 21-letni obywatel Węgier utknął na skalnym filarze w rejonie Żabich Stawów. Grupa Polaków powiadomiła Horską Zachranną Służbę (HZS). Na miejsce wysłano śmigłowiec z ratownikami, którzy desantowali się w pobliżu uwięzionego turysty.

Ratownicy ustalili, że mężczyzna opuścił znakowany szlak, który obecnie objęty jest sezonowym zamknięciem, i znalazł się w trudnym, silnie eksponowanym terenie. Nie miał odpowiedniego sprzętu alpinistycznego i utknął na skalnym filarze. Początkowo pomocy udzielił mu inny wspinacz, który sprowadził go w bezpieczniejsze miejsce, jednak w zimowych warunkach nie był w stanie kontynuować asekuracji. Ostatecznie Węgier został ewakuowany technikami lotniczymi – na podwieszeniu pod śmigłowcem. Nie odniósł obrażeń.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

Prezydent Nawrocki w Poznaniu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE POLICJI

– Inspirujmy się Wielkopolską i wspaniałym Poznaniem w całej Polsce, bo to Wielkopolska dała nam przykład, jak zwyciężać – powiedział w sobotę w Poznaniu prezydent RP Karol Nawrocki podczas głównych obchodów Narodowego Dnia Zwycięskiego Powstania Wielkopolskiego.

TARNÓW

Umowy ws. sprzętu dla wojska

Na 30 grudnia zapowiedziano podpisanie umowy na dokapitalizowanie Zakładów Mechanicznych w Tarnowie i umowy o współpracy między WB Electronics S.A. i HanwhaAerospace Co. Ltd.

Podpisanie obu tych umów Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział we wpisie w mediach społecznościowych. Ocenił on, że ostatnie dni 2025 r. to „bardzo dobre wiadomości dla bezpieczeństwa Polski, naszej gospodarki i budowania nowych zdolności przemysłu zbrojeniowego".

„To ważny etap dla rozwoju zdolności produkcyjnych firmy, która dostarcza sprzęt dla Wojska Polskiego" - czytamy m.in. we wpisie szefa MON na platformie X.

Wielki protest rolników w ponad 100 miejscach kraju

Michał Perzanowski
Polska

30 grudnia rolnicy w całej Polsce zapowiadają wielki protest. Wyjadą na drogi, aby wyrazić swój sprzeciw wobec planowanej umowy między Unią Europejską a krajami Mercosur.

Umowa UE – Mercosur miała otworzyć rynki krajów Mercosur na europejski przemysł, a w zamian wprowadzić preferencyjne cła na produkty rolne z Ameryki Południowej, takie jak wołowina, drób, nabiał, cukier i etanol.

Polscy rolnicy sprzeciwiają się tej umowie, bo boją się, że po jej podpisaniu na europejski rynek trafi dużo produktów z Ameryki Południowej, które nie podlegają kontrolom jakości, przez co są również tańsze od europejskich. Obawiają się, że ich produkty staną się droższe w porównaniu do importowanych, przez co stracą klientów i pieniądze. Dla nich to groźba mniejszych zarobków i trudniejszej konkurencji.

– Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się tej umowie. Żądamy, by rząd RP stanął po stronie polskich rolników i obywateli, a nie taniego importu, który zagraża naszemu bezpieczeństwu żywnościowemu – podkreślają przedstawiciele Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników (OOPR).

30 grudnia w godzinach 10.00-15.00 na drogach i wiaduktach pojawią się oznakowane ciągniki i inne maszyny rolnicze. Jak przekonują organizatorzy, protest ma przybrać formę informacyjną z pokojowym nastawieniem.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

„Wychodzimy na ulice, aby sprzeciwić się umowie UE – Mercosur" – napisali rolnicy z OOPR

Inicjatywa nabiera siły z każdym dniem. Na specjalnej mapie pojawiło się już prawie 140 miejsc w całej Polsce, a lista stale rośnie. Rolnicy podkreślają, że sprawa dotyczy nie tylko ich przetrwania, lecz bezpieczeństwa żywnościowego wszystkich Polaków.

Organizatorzy ostrzegają, że udział w akcji może wiązać się z utrudnieniami na drogach.

OOPR opublikowało mapę z protestami w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. 26 grudnia to też święto świętego Szczepana (pierwszego chrześcijańskiego męczennika). W wielu polskich kościołach święcono owies – ten sam, który wiosną trafi na pola. – To symbol ciągłości pracy, wiary i polskiej tradycji wiejskiej. W święta stoły uginały się od potraw przygotowanych z naszych plonów. Wszystko to pochodzi z pracy polskiej wsi. I właśnie o to walczymy – dodali rolnicy.

Polska sprzeciwia się podpisaniu umowy. Premier Donald Tusk podkreślił, że przesunięcie głosowań na styczeń daje Komisji Europejskiej czas na przygotowanie dodatkowych zabezpieczeń dla rolników. Minister rolnictwa Stefan Krajewski zaznaczył, że rząd będzie dalej walczyć o interesy polskiego rolnictwa. Apelował do innych państw, by dołączyły do mniejszości blokującej umowę.

– Apeluję do rządów Włoch, Austrii, Holandii, Irlandii, Węgier, Czech, Słowacji, Rumunii i Grecji o dołączenie do mniejszości blokującej i zatrzymanie umowy z Mercosurem. Jeszcze nie jest za późno. Mamy liczby, mamy argumenty, mamy moralną rację – przekonywał minister Stefan Krajewski.

Podobne stanowisko prezentują Francja i Włochy. Premier Włoch Giorgia Meloni żąda dodatkowych gwarancji dla sektora rolnego, a francuscy ministrowie wspierają działania zmierzające do ograniczenia negatywnych skutków porozumienia.

Protesty przeciwko umowie odbyły się także w Brukseli. Tysiące rolników z 27 krajów UE, w tym z Polski, Włoch i Francji, domagały się ochrony swojego rynku i jakości produkowanej żywności. Rolnicy sprzeciwiają się m.in. stosowaniu procedury pisemnej do przyjęcia klauzul ochronnych, argumentując, że tak ważne decyzje wymagają szerszej debaty.

Decyzja o podpisaniu umowy handlowej między Unią Europejską a blokiem krajów Mercosur – Argentyną, Brazylią, Paragwajem, Boliwią i Urugwajem – została przesunięta na 12 stycznia 2026 roku.

Mężczyzna podejrzany o udział w bójce, w której śmierć poniósł 18-latek, został aresztowany na trzy miesiące

Karolina Wrońska
Podlaskie

Sąd zgodził się na trzy miesiące aresztu dla jednego z mężczyzn podejrzanych o udział w bójce przed dyskoteką w miejscowości Wnory-Wiechy, gdzie wskutek obrażeń zmarł 18-latek.

Policja informację o leżącym przed dyskoteką 18-latku z obrażeniami głowy otrzymała w nocy z czwartku na piątek. Do poszkodowanego wezwano ratowników medycznych, ale życia chłopaka nie udało się uratować.

W związku ze zdarzeniem zatrzymano dwóch 21-letnich mężczyzn. W sobotę prokuratura postawiła im zarzuty.

Jeden z nich usłyszał zarzut udziału w bójce i spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, w wyniku czego nastąpiła śmierć pokrzywdzonego. Drugi z mężczyzn ma zarzut udziału w bójce.

Jak poinformował w niedzielę rano rzecznik podlaskiej policji Tomasz Krupa, sąd zgodził się na trzy miesiące aresztu dla pierwszego z podejrzanych, któremu grozi dożywocie. Drugi ma dozór policji, poręczenie majątkowe i zakaz kontaktowania się z innymi podejrzanymi. 21-latkowi grozi do pięciu lat więzienia.

Ze wstępnych ustaleń śledztwa wynika, że w bójce uczestniczyli młodzi mężczyźni z powiatu wysokomazowieckiego i powiatu ostrołęckiego (woj. mazowieckie). W sobotę rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Łomży Dorota Leszczyńska informowała, że pokrzywdzony po zadanym mu ciosie uderzył głową o betonowe podłoże, doznając m.in. obrzęku mózgu, co spowodowało jego zgon.

Prokurator poinformowała też wtedy, że czynności w tej sprawie są w toku i kolejne zatrzymania nie są wykluczone.
PAP

eprasa.pl 0ef3058ff6

Nie żyje słynna aktorka Brigitte Bardot. Zmarła w wieku 91 lat

Marcin Koziestański
Francja

W wieku 91 lat zmarła ikona francuskiego kina Brigitte Bardot. Zagrała w ponad 50 filmach. Do historii kina przeszła jej rola w filmie „I Bóg stworzył kobietę".

W wieku 91 lat zmarła legendarna francuska aktorka Brigitte Bardot – podała w niedzielę AFP, powołując się na oświadczenie wydane przez Fundację Brigitte Bardot. Aktorka została ogłoszona ikoną kobiecości lat 60. XX wieku. W ostatnich latach była zagorzałą obrończynią praw zwierząt.

„Fundacja Brigitte Bardot z ogromnym smutkiem ogłasza śmierć swojej założycielki i prezeski, Brigitte Bardot, światowej sławy aktorki i piosenkarki, która postanowiła porzucić swoją wielką karierę, aby poświęcić życie i energię dobrostanowi zwierząt oraz swojej Fundacji" – czytamy w oświadczeniu.

Nie podano daty ani miejsca śmierci.

Bardot zakończyła karierę aktorską ponad 50 lat temu. Zagrała w ponad 50 filmach, do historii kina przeszła jej kreacja w filmie „I Bóg stworzył kobietę" z 1956 r.

W latach 90. Bardot radykalizowała swoje poglądy polityczne. Poślubiła Bernarda d'Ormale, doradcę Jean-Marie Le Pena, a publicznie popierała polityków Frontu Narodowego.

Jednocześnie publikowała kontrowersyjne poglądy dotyczące imigrantów, muzułmanów i osób LGBTQ+, co doprowadziło do wyroków sądowych i licznych skandali. PAP

FOT. PAP/EPA/ROBERT GHEMENT

Brigitte Bardot zakończyła karierę aktorska ponad 50 lat temu i poświęciła się obronie praw zwierząt

Spotkanie Trumpa z Zełenskim w „zimowym Białym Domu"

Karolina Wrońska
USA

Wczorajsze spotkanie prezydentów USA i Ukrainy odbyło się w posiadłości i prywatnym klubie Donalda Trumpa Mar-a-Lago. Wielokrotnie przyjmował on tam przywódców różnych państw.

FOT. PAP/EPA/JIM LO SCALZO/POOL

Wczorajsze spotkanie prezydentów Ukrainy i Stanów Zjednoczonych odbyło się w posiadłości Donalda Trumpa na południu Florydy

Posiadłość, należąca do Trumpa od 1985 r., znajduje się w kurorcie West Palm Beach na południu Florydy. Nazwę – po hiszpańsku „od morza do jeziora" – zawdzięcza swojemu położeniu między Atlantykiem i laguną Lake Worth Lagoon. Wybudowana w hiszpańskim stylu kolonialnym willa ma już niemal 100 lat. Postawiła ją tam w latach 20. XX wieku ówczesna najbogatsza kobieta Ameryki, Marjorie Merriweather Post, córka C. W. Posta, założyciela koncernu General Foods, znanego z produkcji płatków śniadaniowych. Choć początkowo willa miała służyć jako zimowa rezydencja Post, to ona pierwsza pomyślała o Mar-a-Lago jako o potencjalnej zimowej rezydencji prezydentów USA. W tym celu posiadłość została przekazana po jej śmierci w 1973 r. państwowej Służbie Parków Narodowych. Ze względów na koszty utrzymania nie spełniła wówczas tego celu, a Kongres zwrócił posiadłość fundacji Postów w 1980 r. Pięć lat później odkupił ją właśnie Donald Trump, wówczas playboy milioner. Wymusił przy tym sprzedaż willi po niższej od żądanej ceny, kupując wcześniej działkę tuż obok Mar-a-Lago i grożąc tam wzniesieniem domu zasłaniającego widok na Ocean Atlantycki.

W czasie swojej pierwszej kadencji prezydent Trump wielokrotnie gościł tam światowych przywódców. Tam właśnie odbyło się jego pierwsze spotkanie z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingiem w 2017 roku. Przyjmował tam również premiera Japonii Shinzo Abego czy prezydenta Brazylii Jaira Bolsonaro.

W Mar-a-Lago Trump przyjmował też zagranicznych dygnitarzy również przed objęciem władzy po raz drugi. Jako prezydent elekt spotykał się tam m.in. z premier Włoch Giorgią Meloni oraz premierem Węgier Viktorem Orbanem. Wstępnie planowana była też wizyta prezydenta RP Andrzeja Dudy, choć ostatecznie nigdy do niej nie doszło.

Od objęcia władzy po raz drugi Trump przestał przyjmować zagranicznych przywódców w Mar-a-Lago. W marcu prezydent USA spotkał się co prawda z prezydentem Finlandii Alexandrem Stubbem podczas gry w golfa na pobliskim polu golfowym w West Palm Beach, lecz rozmowa odbyła się bez obecności kamer i formalnego protokołu. Wołodymyr Zełenski będzie więc pierwszym przywódcą, którego Trump oficjalnie przyjmie w Mar-a-Lago jako 47. prezydent USA. Nie będzie jednak ostatnim, bo już w poniedziałek do willi zawita premier Izraela Benjamin Netanjahu.

PAP

Wołodymyr Zełenski będzie pierwszym przywódcą, którego Trump oficjalnie przyjmie w Mar-a-Lago jako 47. prezydent USA

Rok szkolenia wojskowego dla młodych Brytyjczyków

Anna Nagel
Wielka Brytania

Brytyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że na początku 2026 r. rozpocznie rekrutację osób poniżej 25. roku życia, które wezmą udział w rocznym, płatnym szkoleniu wojskowym.

Program pilotażowy obejmie 150 osób, ale resort liczy, że docelowo będzie to ponad 1 tys. osób.

Jak stwierdził w oświadczeniu minister obrony John Healey, ten program „gap year" (rocznej przerwy) „pozwoli młodym Brytyjczykom zdobyć niesamowite umiejętności i wziąć udział w szkoleniach" oferowanych przez zawodowe siły lądowe (British Army), Królewską Marynarkę Wojenną (Royal Navy) i Królewskie Siły Powietrzne (RAF). Minister dodał, że działanie to ma za zadanie „przywrócić więź między naszym społeczeństwem a siłami zbrojnymi, a także promować całościowe podejście do obronności naszego kraju".

Według resortu zdobyte umiejętności pomogą młodym Brytyjczykom „odnieść sukces zarówno w karierze wojskowej, jak i cywilnej". Osoby, które zakończą roczny kurs, będą mogły zdecydować, czy pozostać w wojsku.

Brytyjski program opiera się na podobnym kursie, realizowanym od ponad dekady przez Australijskie Siły Obronne, z którego mogą korzystać młodzi ludzie w wieku od 17 do 24 lat.

Inne państwa europejskie, w tym Francja i Niemcy, niedawno przywróciły pewną formę dobrowolnej służby wojskowej w odpowiedzi na zagrożenie ze strony Rosji. PAP

ONZ, USA i Chiny z zadowoleniem przyjęły zawieszenie broni między Tajlandią i Kambodżą

Karolina Wrońska
Tajlandia, Kambodża

ONZ oraz władze USA i Chin w oficjalnych komunikatach z zadowoleniem przyjęły w sobotę ogłoszone nad ranem porozumienie o zawieszeniu broni między Tajlandią i Kambodżą.

W ocenie sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa porozumienie władz w Bangkoku i Phnom Penh to krok w stronę „trwałego pokoju".

„To pozytywny krok w kierunku złagodzenia cierpień ludności cywilnej, zakończenia trwających działań wojennych i stworzenia warunków sprzyjających ustanowieniu trwałego pokoju" – głosi oświadczenie przekazane przez rzecznika sekretarza generalnego ONZ Stephane'a Dujarrica.

FOT. HENG SINITH/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Podczas starć ponad milion osób wysiedlono

W osobnym komunikacie zadowolenie z ogłoszonego porozumienia wyraził Wysoki Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka Volker Tuerk. „Dotknięte (konfliktem) społeczności i migranci muszą otrzymać wszelką niezbędną pomoc, aby bezpiecznie powrócić do swoich domów" – przekazało biuro komisarza we wpisie na platformie X.

Szef amerykańskiej dyplomacji Marco Rubio także z zadowoleniem przyjął zawarcie nowego zawieszenia broni między Tajlandią a Kambodżą. W specjalnym oświadczeniu zaapelował o natychmiastowe wcielenie w życie postanowień zawartej umowy.

Ministerstwo spraw zagranicznych Chin obok wyrazów zadowolenia z ogłoszonego porozumienia poinformowało też o zaplanowanych na niedzielę i poniedziałek rozmowach szefa chińskiej dyplomacji Wanga Yi z jego odpowiednikami z Tajlandii i Kambodży. To „pokazuje, że dialog i konsultacje są praktycznymi i skutecznymi sposobami rozwiązywania złożonych sporów" – napisało w komunikacie chińskie MSZ.

W spotkaniu Wanga Yi z szefem MSZ Tajlandii Sihasakiem Phuangketkeowem i kambodżańskim ministrem spraw zagranicznych Prakiem Sokhonnem, które ma się odbyć w prowincji Yunnan w południowo-zachodnich Chinach, mają też uczestniczyć przedstawiciele armii wszystkich trzech państw. Jednocześnie Pekin zadeklarował gotowość dalszej mediacji w negocjacjach między Tajlandią i Kambodżą.

Ogłoszone w sobotę, drugie w ostatnich miesiącach, zawieszenie broni, które weszło w życie w południe czasu lokalnego (godz. 6 czasu polskiego) i ma obowiązywać przez 72 godziny, kończy trwające około trzech tygodni intensywne starcia graniczne. Według oficjalnych danych zginęło w nich co najmniej 47 osób, a ponad milion zostało wysiedlonych. PAP

eprasa.pl 0ef3058ff6

Sernik mamy zawsze będzie nr 1

Pochodząca z Poznania i mierząca 2 metry Agnieszka Korneluk jest kapitanem kadry siatkarek, trzykrotną medalistką Ligi Narodów i świeżo upieczoną zdobywczynią Superpucharu Turcji

Radosław Patroniak

Agnieszka Korneluk to wychowanka Enei Energetyka. Czterokrotna mistrzyni Polski nazywana jest królową bloku. Właśnie blokiem 31-latka zdobyła decydujący punkt w meczu o Superpuchar Turcji w barwach klubu Fenerbahce. Do klubu ze Stambułu przeszła kilka miesięcy temu. 31-latka zarabia w nim co najmniej 1,5 mln zł za sezon. Nam opowiedziała o tym, co ją spotkało nad Bosforem i co chciałaby osiągnąć ze swoją nową drużyną.

FOT. EAST NEWS

Agnieszka Korneluk cieszy się z kolejnego punktu po kolejnym udanym bloku w finale Ligi Narodów w łódzkiej Atlas Arenie

FOT. ARCHIWUM KRZYSZTOFA STEFANOWICZA

Nasza bohaterka w koszulce Fenerbahce z Superpucharem

FOT. ARCHIWUM GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

... i z szefem Enei Energetyka, Robertem Rakowskim

Jak się Pani czuje w nowym klubie? Czy Panią zaskoczyło coś na plus i na minus, i jak znosi Pani ogromne zainteresowanie ze strony fanów?
Dla mnie jest to spora zmiana, bo ostatni raz za granicą, we włoskiej Serie A, grałam pięć lat temu. Na samopoczucie jednak nie narzekam. Odkąd ruszyła Liga Mistrzyń, gramy co trzy dni, ale na razie intensyfikacja meczów dobrze mi służy. Jakie są moje pierwsze wrażenia? Pierwszy raz gram w takiej lidze, gdzie prawie połowa klubów jest z jednego miasta, czyli ze Stambułu. Druga kwestia to popularność Fenerbahce. Nawet jak gramy na wyjeździe, to czujemy się jak u siebie, bo część kibiców przychodzi w klubowych koszulkach i wspiera nas, a nie miejscową drużynę. Kibice są specyficzni, bo czasami potrafią zamęczyć zawodnika. Zagraniczne siatkarki mają względny spokój, ale pamiętam, że legenda tureckiej siatkówki, nasza kapitanka, Eda Erdem nie była kiedyś w stanie wypić kawy na lotnisku w Stambule.

Co Pani może powiedzieć o sile ligi tureckiej? Ostatnio wszyscy przecierali oczy ze zdumienia, że czwarta drużyna ligi tureckiej miała na widelcu we Włoszech wielkie Conegliano...
Liga turecka jest tak samo mocna jak liga włoska. My w Lidze z ekipą z Ankary wygrałyśmy dość pewnie 3:0, więc dla nas było zaskoczeniem, że Zeren Spor tak się postawił Conegliano. Wcześniej miałyśmy swój mecz z Benfiką Lizbona i chciałam się po nim szybciej położyć spać, ale dziewczyny z drużyny wysyłały SMS-y, że szykuje się sensacja we Włoszech, więc też włączyłam relację. Poziom siatkówki w Turcji na pewno rośnie, bo i inne zespoły robią postępy i potrafią grać z nami jak równy z równym. Hale podczas meczów są pełne, ale nie wiem tak do końca, czy to efekt zainteresowania siatkówką czy raczej ogólnokrajowej popularności Fenerbahce.

Po zdobyciu Superpucharu Turcji czuje się już pewnie Pani królową bloków?
Bez przesady, ale rzeczywiście miło zdobyć punkt na wagę złota w bardzo zaciętym spotkaniu o wysoką stawkę. Rzeczywiście blok jest moją mocną stroną, w czym pomaga mi oczywiście wzrost. Nad tym elementem trzeba jednak pracować całe życie i dwóch trenerów zrobiło w tej kwestii najwięcej. Mam na myśli Norwega Tore Aleksandersena, który pracował ze mną w Volley Wrocław i Stefano Lavariniego, czyli obecnego selekcjonera naszej reprezentacji. Włoch poprawił detale i powiększył mój potencjał w bloku. A co do Superpucharu, to traktuję go jak przedsmak tego, co możemy osiągnąć w sezonie. Już mamy wysokie skrzydła, a będziemy jeszcze mocniejsi, jak wróci do nas po kontuzji Brazylijka Ana Cristina. Jestem przekonana, że za kilka miesięcy możemy grać jeszcze lepiej.

W tym roku po raz pierwszy nominowana została Pani do Plebiscytu Przeglądu Sportowego. Czy szykuje już Pani suknię balową i co Pani sądzi o plebiscytach?
Suknię balową chętnie bym przygotowała, tylko gala plebiscytu jest 10 stycznia, a wtedy już będę w Turcji. Zawsze oglądałam wybory najlepszych sportowców. Spotkać się z tymi, których na co dzień ogląda się w telewizji, to zawsze wielka sprawa i wyjątkowa okazja. Już jednak wiem, że i tym razem obejrzę galę w laptopie. Nagrody plebiscytowe miałam już okazję odbierać w przeszłości we Wrocławiu i Szczecinie.

Wiem, że od zawsze śledzi Pani wyniki Enei Energetyka Poznań. Po spadku dziewczyn do II ligi na pewno Pani serce krwawiło. Poza kilkoma sezonami siatkówka żeńska w Poznaniu w ostatnich 30 latach nigdy nie mogła się przebić na najwyższy poziom. Dlaczego?
W Enei Energetyku uczyłam się siatkówki, więc ten klub zawsze będzie mi bliski, tak samo zresztą jak Poznań, w którym mieszka moja rodzina. Spotykałam się z opinią, że w stolicy Wielkopolski przestrzeń do rozwoju innym klubom zabiera Lech Poznań, ale ja myślę, że to jest tylko dobra wymówka. Wszystko rozbija się o brak sponsora i brak hali z prawdziwego zdarzenia. To największa bolączka mojego rodzinnego, półmilionowego miasta.

A jak właśnie wygląda baza treningowa w Fenerbahce?
Trenujemy we wspólnym, ogromnym ośrodku z piłkarzami, piłkarkami, koszykarzami i siatkarzami. Mecze rozgrywamy w hali oddalonej o 5 km, nie należącej do klubu. Jest w planach budowa typowo siatkarskiego obiektu, ale to dopiero melodia przyszłości.

Czy miała Pani już okazję zwiedzić Stambuł?
Nie widziałem jeszcze wszystkiego, ale byłam już zobaczyć Błękitny Meczet czy Galatę Tower. Znalazłam też czas na odwiedzenie rodaków w wiosce Adampol pod Stambułem. Polska kolonia jest tam coraz mniejsza, ale niektórzy wciąż kontynuują polskie tradycje. Miałam okazję też skosztować naszych specjałów w karczmie prowadzonej przez polskie małżeństwo.

W jednej drużynie gra Pani z Rosjanką Anną Fiedorowcewą. Czy poruszacie kwestie dotyczące wojny na Ukrainie?
Ona nie wznieciła tej wojny i to nie jej wina, że giną ludzie na Ukrainie. Mam z nią normalne relacje i mam nadzieję, że to się nie zmieni.

Jak Pani zamierza spędzić święta Bożego Narodzenia i czy jest coś w nich dla Pani niepowtarzalnego?
Święta jak zwykle spędzę z najbliższymi. Za bardzo się nimi nie nacieszę, bo wstępny plan jest taki, że dostaniemy cztery dni wolnego. Może ten urlop się wydłuży, jeśli przed 21 grudnia będziemy wyżej w tabeli od Vakifbanku... Uwielbiam ten czas, zawsze tęsknię za Polską i tym, co polskie. Sernik mamy zawsze pozostanie dla mnie nr 1.

Czego Pani sobie życzy na nowy rok? Jakie są Pani marzenia i postanowienia?
Nie mam postanowień noworocznych, mam za to postanowienie adwentowe. W czasie Adwentu postanowiłam całkowicie zrezygnować ze słodyczy. A co do sportowych marzeń, to wiadomo, że chciałabym, żeby omijały mnie kontuzje i żebym wspólnie z koleżankami wygrała Ligę Mistrzyń i ligę turecką.

eprasa.pl 0ef3058ff6

Dziennik Polski
Poniedziałek, 29.12.2025

Ermanno Furlanis: Robiłem pizzę dla Kim Dzong Ila. Ale Dla Putina bym nie zrobił

- Żeby zrobić dobrą pizzę, trzeba się uczyć co najmniej 10 lat. Mało kto potrafi ją zrobić bardzo dobrze, a jednocześnie bardzo szybko. A to jest cały sekret - mówi Ermanno Furlanis, jedna z postaci opisanych w wydanej niedawno książce „Kucharze dyktatorów". Włoski pizzaiolo przez wiele lat nie chciał wypowiadać się o okresie spędzonym w latach 90. w Korei Płn.

Wojciech Szczęsny

Dlaczego już się Pan nie boi?
Zamiast się bać, nauczyłem się być ostrożnym. Żyjemy przecież w niebezpiecznych czasach. Nie chciałbym się nad tym teraz rozwodzić, ale podkreślam, przez kilka dni pobytu akurat w Warszawie czułem się bezpiecznie. Ale to temat na inną rozmowę.

Porozmawiamy więc o kuchni. Włoscy kucharze zawsze podkreślają wagę lokalnych produktów. Gdy podają przepisy, także na platformach społecznościowych, nie słyszymy np. po prostu o pomidorach i czosnku, tylko o tym, że jak pomidory, to tylko San Marzano, jak czosnek...
...to tylko z Val di Chiana. Wiadomo, bo jest najlepszy.

No dobrze, pochodzi Pan z regionu Friuli-Wenecja Julijska. Został Pan zatrudniony przez reżim północnokoreański do robienia pizzy, a w Pana rodzinnych stronach się jej przecież nie robi. Słyniecie z polenty i joty.
Jotę robi się w Trieście. To pierwsze zastrzeżenie. Administracyjnie to ten sam region, ale Włochy pod względem kulinarnym są bardziej zróżnicowane, niż może się wydawać. To jest naprawdę bardzo skomplikowane, nawet dla nas. Wszystko przez to, że nasz kraj przegrał II wojnę światową, więc stracił na północy część terytorium. Został nam kawałek z ziemiami, które teraz należą głównie do Słowenii, a wcześniej do Jugosławii. To malutka część Włoch z centrum w Trieście, które są tak niewielkie, że połączono je z Friuli, którego głównym miastem jest z kolei Udine. We Friuli mamy inne tradycje, inny język. Proszę mi wierzyć, że po friulijsku mówi się inaczej niż po wenecku, ale i po włosku. Zresztą w samym Udine i Trieście też mówi się inaczej niż w miasteczkach wokół nich. Wie pan, jak mówi się w Trieście „inverno" [zima - red.]?

Słucham.
Zima, wymawiane z-i-m-a. Jak u was. Nie mówi się tam też po włosku „fa freddo" [jest zimno - red.] tylko z-i-m-n-o. Takich słów jest więcej.

Potraw pewnie też.
Jota, o której pan wspomniał, to zupa, która pochodzi z Bałkanów. To jednogarnkowe danie z fasolą, boczkiem, kiszoną kapustą i ziemniakami. Ale pamiętajmy, że Bałkany były kiedyś zarządzane przez Austro-Węgry.

Czyli kuchnia wielonarodowa.
W pełnym tego słowa znaczeniu. Większość potraw z Friuli w ogóle nie jest znana w reszcie Włoch. Zresztą w całym kraju co kilkadziesiąt kilometrów kompletnie zmieniają się zwyczaje kulinarne, to są zupełnie inne światy i w ogóle tu nie przesadzam. Nie istnieje coś takiego jak włoska kuchnia standardowa dla całego kraju.

A pasta?
Ale jaka pasta? Niech pan coś wymieni.

Poza tzw. klasykami, które są w każdej włoskiej restauracji w Polsce? Pasta alla nerano.
No widzi pan, słyszałem o niej, ale nigdy jej nie jadłem. Zjedzenie wszystkich odmian ze wszystkich regionów jest niemożliwe. Co więcej, im lepiej zna się kuchnię włoską, tym bardziej staje się ona skomplikowana. Muszę przyznać, że nigdy nie podałbym się za eksperta od kuchni z mojego własnego regionu.

Proszę nie przesadzać.
Mówię zupełnie serio.

FOT. CSAKISTI/ GETTY IMAGES

Ermanno Furlanis: Włochy pod względem kulinarnym są bardziej zróżnicowane, niż może się wydawać. To jest naprawdę bardzo skomplikowane, nawet dla nas

Znowu promocja? Dokończmy więc ten wątek - zwyczaj „tajut", czyli stawiania kieliszka wina napotkanemu znajomemu, jeszcze istnieje we Friuli?
Jak najbardziej. Chodzi o to, żeby nalać towarzyszowi trochę wina, a potem się zrewanżować. W międzyczasie dołącza kolejny i zaczyna się od nowa. To część naszej kultury. Choć nieco niebezpiecznej, bo „tajut" zaczyna się o 10 rano. Kawę pije się o 8 rano, potem już można zaczynać „tajut". Nie ukrywam, że także stąd wziął się problem nadużywania alkoholu we Friuli. Wiele osób przez lata uważało, także mój ojciec, że lepiej jest odrzucić nowe obyczaje państwa włoskiego niż lokalną kulturę i tożsamość. Niestety to picie wina dla niektórych skończyło się źle, ale problem już został rozwiązany. Młodzi piją trochę mniej, choć aperitivo dalej jest obowiązkowe, z tym że w weekend lub po pracy. Tu dodam, że we Friuli króluje spritz.

IM LEPIEJ ZNA SIĘ KUCHNIĘ WŁOSKĄ, TYM BARDZIEJ STAJE SIĘ ONA SKOMPLIKOWANA. NIGDY NIE PODAŁBYM SIĘ ZA EKSPERTA OD KUCHNI Z MOJEGO REGIONU

W Polsce szprycer jest znany, ale nie jest bardzo popularny.
A wziął się właśnie z Friuli. W czasach monarchii austro-węgierskiej w północnych Włoszech było sporo żołnierzy. W gospodach dostawali lokalne produkty - chleb, ser i wino. Problem polegał na tym, że byli przyzwyczajeni do piwa. Wino w naszym regionie jest bardzo dobre, więc nie chodziło o smak, tylko o pojemność trunku. Kieliszek wina im nie wystarczał, a nie chcieli zamiast kufla piwa zamawiać kufla wina. I wtedy wpadli na pomysł, żeby zamawiać wino, w dosłownym tłumaczeniu, spryskane (niem. spritzen, wł. spruzzare) wodą. Czyli po prostu zmieszane z wodą. Płacili mniej, a picia mieli więcej. Tak to się zaczęło. Co zresztą jest zabawne, bo potem zwyczaj picia spritza, także aperola spritza, rozszerzył się na całe Włochy i zaczął być drogi. A na samym początku założeniem było to, żeby było taniej.

Podobnie jak z pizzą.
To prawda. Na północy Włoch pojawiła się dopiero w latach 70. Wtedy wszystko się zaczęło. Jeśli ktoś myśli, że Włosi od wieków zajadali się pizzą, to jest w grubym błędzie.

Niech Pan pamięta o promocji.
Ale tu się nie ma czego wstydzić! Jeszcze w czasach mojej młodości w miastach liczących kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców pizzę można było dostać w maksymalnie dwóch-trzech lokalach. Teraz w każdym mieście jest ponad sto pizzerii. Ale pewne zwyczaje się nie zmieniły. Na południu Włoch pizzę je się codziennie, nawet na śniadanie. Zresztą składa się ją do środka jak kanapkę. U nas tego nie ma.

eprasa.pl 0ef3058ff6

No to jakim cudem został Pan pizzaiolo?
Przypadkiem. Mój wuj zobaczył, że coraz więcej osób chce jeść pizzę, więc otworzył pizzerię. W tamtych czasach, żeby móc prowadzić taki biznes, trzeba było sprowadzić kucharza z Neapolu lub z okolic. Może trochę przesadzam, ale powyżej rzeki Pad płynącej w poprzek Półwyspu Apenińskiego nie było innej opcji, nikt nie umiał robić pizzy, tak się przynajmniej uważało. Jeśli nie byłeś z Neapolu, nie miałeś prawa jej robić. Brzmi absurdalnie, ale przysięgam, że tak było. No i wuj zatrudnił takiego typa. Migracja osób z południa Włoch na północ miała zresztą wielki wymiar w historii kraju.

W Polsce po II wojnie światowej też wiele osób zmieniło miejsce zamieszkania.
Ale u nas to się działo później. Nie było już wojny. To migracja nie tylko z wiosek do miast, ale generalnie z południa na północ. To był jeden kierunek. I myśmy naprawdę traktowali tych z południa jako ludzi bez etyki pracy. No i to się często potwierdzało. Wtedy to była zwykła niechęć, choć dziś nazwalibyśmy to rasizmem. Ani mój ojciec, ani mój wuj nie chcieli, żeby ktoś z Sycylii czy Kampanii przyjeżdżał do nas. Ale bez nich nie byłoby pizzy. Sęk w tym, że Włosi z południa naprawdę mają inne poczucie czasu. Ja mogę się spóźnić gdzieś kilkanaście minut. Ale nigdy nie będzie tak, że przyjdę dwie godziny później i będę uważał, że nic się nie stało. To jest ta różnica.

Czyli został Pan pizzaiolo z powodu różnic kulturowych?
Dokładnie tak. Żeby rozpalić drewniany piec na pizzę i przygotować składniki, trzeba co najmniej godziny. Pewnego dnia Neapolitańczyk zatrudniony przez mojego wuja przyjechał tak późno, że przy stołach już czekali ludzie. Miarka się przebrała, wybuchła awantura. Nasz pizzaiolo wyszedł, trzaskając drzwiami i mówiąc, żeby „polentoni" - to pogardliwe określenie osób z północy Włoch pochodzące od polenty, o której rozmawialiśmy wcześniej - sami sobie robili pizzę. No i ja z moim kuzynem stwierdziliśmy, że spróbujemy. Mieliśmy po kilkanaście lat, lubiliśmy tego gościa z Neapolu i często siedzieliśmy z nim w kuchni i patrzyliśmy, co robi, więc uznaliśmy, że damy radę.

Daliście?
Oczywiście, że nie. Coś tam zrobiliśmy, ale połowa gości wyszła, a ci, którzy zostali, nie byli zadowoleni. Wtedy zrozumieliśmy, że to nie jest takie proste, ale warto się podszkolić, bo można sporo zarobić. Dzisiaj pizzaiolo dalej zarabia więcej niż kelner, ale wtedy to było nawet kilka razy więcej. A roboty było co niemiara. Ja sam kiedyś musiałem zrobić jednego dnia 180 pizz. To mój rekord. Jeśli ktoś mówi, że może zrobić ponad 200, to opowiada bzdury. To niewykonalne.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Ermanno Furlanis: W tym fachu cały numer polega na tym, żeby zrobić danie bardzo szybko i bardzo dobrze

Kiedy uznał Pan, że umie robić pizzę?
Po 10 latach.

Potrzeba dekady, że zrobić dobrą pizzę?
Trzeba więcej, ale po 10 latach nadaje się do jedzenia. W tym fachu cały numer polega na tym, żeby zrobić danie bardzo szybko i bardzo dobrze. Coraz więcej osób robi rzeczywiście bardzo szybko, ale niedobrze. Z kolei inni robią świetną pizzę, ale zajmuje im to za dużo czasu. Mistrzostwo polega na tym, żeby połączyć ilość z jakością. Brzmi trywialnie, ale tak jest. We włoskich pizzeriach pracuje obecnie wielu Albańczyków i przybyszów z północnej Afryki. Są bardzo szybcy, ale nie znają języka i przede wszystkim sztuki gotowania. Nie możesz robić pizzy, jeśli nie znasz teorii kuchni w całości. A to dotyczy m.in. temperatury w piecu. Z kolei ta cała wiedza pozwala resztę rzeczy robić „na oko". To paradoks, ale tak to działa.

No dobrze, a jak dowiedzieli się o Panu Koreańczycy?
Przedziwna historia. Miałem wtedy dwadzieścia kilka lat i robiłem różne rzeczy. Pracowałem w Austrii, w Klagenfurcie. Poszedłem na targi pracy i tam było stoisko z napisem „Szkoła pizzy". Podszedłem, żeby zapytać, o co chodzi. Okazało się, że można zapisać się na kurs u osoby, która nie tylko potrafi zrobić pizzę, ale też o niej opowiedzieć. Byłem młody, byłem Włochem, więc jak usłyszałem, że ktoś miałby mnie uczyć, jak się robi pizzę, to się roześmiałem. Ale chciałem zobaczyć, o co chodzi, więc się zapisałem. To wszystko zmieniło. Zacząłem ważyć składniki, opanowywać temperaturę pieca. Byłem praktykiem, a poznałem teorię. Miałem wrażenie, że w ciemności ujrzałem światło. No i zostałem pizzaiolo. Zdobyłem pewną popularność, bo napisała o mnie jedna gazeta. Stąd Koreańczycy musieli się o mnie dowiedzieć.

WE WŁOSZECH WCHODZI SIĘ DO TAKIEGO LOKALNEGO BARU, ROZMAWIA Z BARISTĄ, WŁAŚCICIELEM, Z GOŚĆMI. W NORWEGII W OGÓLE TEGO NIE MA

Ile Pan tam był?
Szczerze? 18 dni. Ale to były najbardziej intensywne dni z moim życiu. Każdy dzień był niespodzianką. Zrozumiałem też, że w Europie mamy za dużo uprzedzeń dotyczących Korei Północnej. Z góry przyjmujemy, że skoro mają inny system polityczny, to się mylą. Oni mają swoje problemy, a my swoje. Tak na to patrzę.

Jeżeli tak Pan ocenia ten reżim, to może jednak dalej się Pan boi?
Nie, przecież nie przeczę, że jest tam problem z poszanowaniem praw człowieka. Nie ma też wolności słowa. To bardzo złe. Ale o Kim Dzong Ilu mogę powiedzieć, że był człowiekiem o dużych horyzontach. Lubił dobrą kuchnię, cenił wysoką kulturę. Doceniał piękno, tak bym to określił. I dlatego zapraszał kucharzy z całego świata, żeby dla niego gotowali oraz uczyli jego kucharzy, jak gotować.

Podczas gdy zwykli Koreańczycy mierzyli się z biedą i klęską głodu. Nie chce Pan o tym mówić?
Nie to, że nie chcę, ja nie mogę. Zawieziono mnie z lotniska do miejsca, gdzie miałem zamieszkać. Była to nowoczesna lokalizacja. W dobrze wyposażonym mieszkaniu miałem telewizor ze wszystkimi kanałami. No i wtedy w CNN zobaczyłem, że w Korei Północnej dzieje się coś złego. Ale ja tego nie widziałem. Choć muszę przyznać, że widziałem wielu ludzi śpiących na ulicach. Ale nie bezdomnych. Tak jakby normalnie wracali z pracy i kładli się spać na ulicy.

Czyli wiedział Pan, co się działo.
Widziałem, ale nie wiedziałem. Oficjalnie zapewniali mnie, że wszystko funkcjonuje normalnie. Sam ich pytałem, o co chodzi. Mówili, że problemy z żywnością mogą się zdarzyć w każdym kraju. I uznawali krytykę międzynarodową za mocno przesadzoną. Tłumaczyli to wszystko dużo niższymi zbiorami wywołanymi przez złe warunki pogodowe. Takie rzeczy mogą zdarzyć się wszędzie. Z tą różnicą, że ich politycy nie chcieli pomocy z zewnątrz.

Jest ktoś, dla kogo nie zrobiłby Pan pizzy?
Dla Władimira Putina. Nie rozumiem, jak dwa bratnie narody mogły doprowadzić się do kilkuletniej wojny. Byłem na Ukrainie cztery razy i wydawało mi się, że to kraj zaprzyjaźniony z Rosją.

Wojna świadczy o czymś odwrotnym.
Rozumiem. Pochodzę z innej części Europy i po prostu mnie to dziwi. Wierzmy, że ta wojna skończy się jak najszybciej. Jedyne, co mogę zaproponować to pizzę - do rozmów negocjacyjnych. Według mnie najbardziej uniwersalna jest pizza z salami, czyli tzw. pepperoni. Lubią ją ludzie zarówno w USA, jak i Korei Północnej. Rosjanom i Ukraińcom też by smakowała.

Teraz mieszka Pan w Norwegii.
Tak, ale z zupełnie innych powodów. Po pandemii COVID-19 we Włoszech wszystko się zmieniło. Mówię o rynku gastronomicznym. Wcześniej uczyłem tego, jak robić pizzę. Po 2021/2022 roku zaczęło brakować mi pieniędzy. Jeden z moich uczniów zaproponował mi wyjazd do Norwegii i założenie lokalu. Biznes nie wypalił, ale okazało się, że lepiej jest zostać. Norwegowie chronią pracowników i przedsiębiorców zupełnie inaczej niż we Włoszech. Po kilku miesiącach podpisałem nową umowę, mam pracę i opłacone mieszkanie. Zarabiam dobrze, dwa razy więcej niż mógłbym we Włoszech.

Czyli niczego Panu nie brakuje.
Brakuje mi barów, czyli kafejek. We Włoszech wchodzi się do takiego lokalnego baru, rozmawia z baristą, właścicielem, z gośćmi. W Norwegii w ogóle tego nie ma. Ludzie ze sobą nie bardzo rozmawiają. Bardzo mi brakuje takich niezobowiązujących pogawędek.

eprasa.pl 0ef3058ff6

Dziennik Polski
Poniedziałek, 29.12.2025

Porządki, zwłaszcza te wielkie, przedświąteczne, to często czas, w którym przeszłość ląduje w śmietnikach. Problem w tym, że część „gratów" to pełnoprawne przedmioty kolekcjonerskie, na których można nieźle zarobić

Adam Willma

Skarby kolekcjonerskie z piwnic

FOT. JAKUB BURZYŃSKI

PRL-owskie podróbki figurek bohaterów „Gwiezdnych wojen" stały się jednym z największych przebojów na rynku kolekcjonerskim. Najrzadsze modele uzyskują bardzo wysokie ceny. Ale uwaga! Na rynku pojawiły się już... podróbki podróbek

Nie każdy kryształ i nie każda figurka z PRL mają realną wartość. Ale są kategorie, w których pojedynczy egzemplarz (w dobrym stanie i rozpoznanej wersji) zaczyna być wart tyle, ile porządny sprzęt RTV lub weekendowy wyjazd.

Audio z PRL: Radmor i spółka

PRL-owska elektronika najwcześniej wkroczyła na kolekcjonerskie salony. Tu działa prosta zasada: w obieg kolekcjonerski wchodzi egzemplarz po profesjonalnym serwisie albo z pełnym zestawem (pudełko, instrukcja, dokumentacja). W przypadku amplitunerów Unitry/Radmoru widać to po rozstrzale cen. Radmor 5102 po kompleksowej renowacji może osiągać cenę nawet blisko 3 tys. zł. Wartość kurczy się zwykle wskutek braku gałek, oryginalnych pokryw, a zwłaszcza „domowych przeróbek" i nieprofesjonalnego przestrajania. Wystawiając sprzęt, pamiętajmy o zdjęciach wnętrza, tabliczki znamionowej i stanu frontu (otarcia, wgniecenia, brakujące elementy).

Wśród wysoko cenionych „klocków" elektronicznych znajduje się również amplituner Elizabeth.

Kryształy i szkło PRL: nie wszystko cenne, co się świeci

Najczęściej wyrzucane „kryształy" to kategoria, w której różnica między 50 a 3 000 zł potrafi kryć się w jednym detalu. Ząbkowice i projekty Jana Sylwestra Drosta (np. „Asteroid") to dziś najwyżej wyceniany segment szkła prasowanego z PRL. Duże wazony w dobrym stanie są oferowane zwykle w przedziale 1 200-2 500 zł, a nietypowe warianty lub bardzo duże formy bywają wystawiane nawet powyżej 3 000 zł. Huta Julia to rynek bardziej nierówny: typowe wazony i misy osiągają 80-200 zł, ale wybrane modele, zwłaszcza większe lub o rozbudowanym szlifie, potrafią dojść do 400-600 zł. Huta Irena (Inowrocław) mieści się pomiędzy tymi poziomami. Najczęstsze patery i wazony to 70-200 zł, ale rozpoznane modele z lat 70., szczególnie duże patery na nodze lub nietypowe kolory, pojawiają się w ofertach 400-800 zł. W obiegu są też wyroby Huty Sudety, Tarnowiec i mniejszych zakładów. Tu ceny zwykle zaczynają się od 50-150 zł, ale przy rzadkich formach i idealnym stanie potrafią dojść do 300-500 zł. Decydujące są ranty, przejrzystość szkła i brak zmatowień - mikrouszczerbienie potrafi zbić cenę o połowę. Jeśli na spodzie jest naklejka, napis producenta, a forma wygląda „katalogowo" (szlif, charakterystyczny dekor, nietypowy kolor), lepiej najpierw zidentyfikować obiekt, zanim oddamy go za grosze.

Kultowa ceramika: Włocławek wraca do łask

Ceramika i porcelana z PRL oraz lat 50.-70. coraz częściej wyceniane są jak wzornictwo, a nie wyposażenie kuchni. Najwyższe stawki wchodzą w grę, gdy pojawiają się obiekty, które da się przypisać do konkretnej wytwórni i projektu - zwłaszcza figurki oraz formy dekoracyjne w świetnym stanie (bez klejeń i wyszczerbień na rancie). Od lat wielbicieli mają produkty z Chodzieży i Ćmielowa: w wynikach aukcyjnych pojawiają się figurki projektowane przez Henryka Jędrasiaka, wylicytowane za 2 800-3 500 zł (w zależności od modelu i stanu), a pojedyncze prace potrafią być notowane jeszcze wyżej. Na wyobraźnię działa nazwisko Mieczysława Naruszewicza - figurka „Dziki kot" została sprzedana za ponad 600 euro.

Na rynku pojawiają się też wysoko cenione obiekty z Pruszkowa, gdzie pojedyncze figurki potrafią osiągać ok. 150 euro w sprzedaży aukcyjnej. Osobny nurt to ceramika kamionkowa i spółdzielcza, często trzymana latami jako dekoracja z półki. Wyroby Kamionki Łysa Góra w obiegu ofertowym widnieją często w widełkach ok. 70-150 zł za misy i talerze dekoracyjne (wyżej przy większych formach i dobrym wzorze).

W tym pejzażu Włocławek jest jednym z najmocniejszych atutów, bo sławne „pikasiaki" stały się już powszechnie rozpoznawalne. Domy aukcyjne ustawiają cenę wywoławczą dla niektórych obiektów z Włocławka na poziomie 700 zł. W obiegu ofertowym widać także tańsze, częstsze talerze w stylu „pikasiak" po 120-150 zł. Ostateczna cena wynika z formy, oryginalności malowania i udokumentowania wersji. I tu znowu wartość spada przez drobiazgi: mikrouszczerbienia na rancie, spękania szkliwa, niewidoczne klejenia oraz brak zdjęcia spodu z sygnaturą. A to właśnie sygnatura i stan najczęściej przesuwają obiekt z poziomu kilkudziesięciu złotych do kilkuset (albo wyżej).

Spółdzielnie i rzemiosło artystyczne: metka ma znaczenie

W wyrobach spółdzielni rzemieślniczych i artystycznych działa mechanizm podobny jak w modzie vintage: bez metki są ładne, z metką - poszukiwane. Rynek coraz wyraźniej odróżnia anonimowe rzemiosło od obiektów przypisanych do konkretnej spółdzielni, środowiska projektowego lub miasta. Dobrym przykładem pozostaje spółdzielnia ORNO, której srebrna biżuteria z lat 60. i 70. jest dziś rozpoznawalna formą, masywnością i technikami jubilerskimi. Pojedyncze brosze, pierścionki czy naszyjniki ORNO w obiegu aukcyjnym osiągają zwykle 800 do 3 tys. zł, za to bardziej rozbudowane formy lub komplety potrafią przekraczać 3,5 tys. zł.

Najczęstszy błąd przy porządkach to oddawanie takiej biżuterii „na wagę". Pamiętajmy: w segmencie designerskim o cenie decydują punce, autorstwo i spójność projektu, a nie liczba gramów srebra.

Coraz częściej w tym samym kontekście pojawia się także Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Rzut" z Torunia (pierwsza taka w powojennej Polsce), działająca od 1946. Związany z toruńskim środowiskiem plastycznym „Rzut" specjalizował się m.in. w ceramice artystycznej, drobnych formach użytkowych, dekoracjach oraz elementach wystroju wnętrz, które trafiały zarówno do Cepelii, jak i na rynek eksportowy. Wyroby tej spółdzielni długo były traktowane jako lokalne rzemiosło użytkowe, dziś jednak zaczynają funkcjonować jako regionalny wariant polskiego modernizmu.

Na rynku wtórnym prace przypisywane „Rzutowi" pojawiają się najczęściej w przedziale 200-600 zł za pojedyncze obiekty (np. misy, patery, formy

eprasa.pl 0ef3058ff6

dekoracyjne), a większe lub bardziej charakterystyczne formy, zwłaszcza z zachowaną metką lub sygnaturą, potrafią dochodzić do 800-1200 zł. W przypadku zestawów lub obiektów o wyraźnie modernistycznej formie ceny szybują jeszcze wyżej, szczególnie gdy da się potwierdzić pochodzenie i okres produkcji. Kluczowe znaczenie mają detale: papierowe metki Cepelii, pieczęcie spółdzielni, sygnatury na spodzie obiektu oraz brak późniejszych napraw i„upiększeń". Wiele prac „Rzutu" trafia na śmietnik właśnie dlatego, że kojarzą się ze zwykłym rzemiosłem z lat 60. czy 70. Tymczasem dla kolekcjonerów designu i regionalnego wzornictwa to ważny segment, który dopiero buduje swoją pozycję cenową. Największy potencjał mają tu obiekty kompletne, nieczyszczone agresywnie i z zachowaną dokumentacją sprzedażową.

Komiksy z PRL. Papier wymienię na dolary

Rynek komiksów z PRL jest silnie zróżnicowany, ale wbrew pozorom nie ogranicza się do „Relaksu" i dzieł Janusza Christy. O cenie decydują rocznik, kompletność i stan, a nie sam tytuł. „Relax" pozostaje jednak punktem odniesienia. Pojedyncze numery w dobrym stanie osiągają zwykle 120-300 zł, zależnie od numeru i jakości papieru. Zestawy obejmujące większą część serii - np. numery 1-15 - bywają wystawiane w przedziale 1,2 tys. do 1,6 tys. zł, a kompletne, ładnie zachowane ciągi potrafią przekraczać 2 000 zł. Komiksy Janusza Christy („Kajko i Kokosz") funkcjonują w obiegu głównie jako roczniki prasowe. Komplety „Świata Młodych" z lat 80. z pełnym zestawem odcinków osiągają 1500-2000 zł, przy czym cena spada gwałtownie, jeśli brakuje kilku numerów lub papier nosi ślady zawilgocenia. W przypadku „Kapitana Żbika" pojedynczy zeszyt bywa wart 30-80 zł, ale pełna seria w podobnym stanie, bez rdzy na zszywkach, potrafi być sprzedawana za 800-1200 zł. Podobnie z „Pilotem śmigłowca" czy „Binio Billem".

Figurki z „Gwiezdnych wojen" - polskie „bootlegi", które zawojowały światowy rynek

W Polsce lat 80. oryginalne figurki bohaterów z „Gwiezdnych wojen" były praktycznie niedostępne. Nisze na rynku zajęli więc pomysłowi „prywaciarze" Dziś ich nielicencjonowane produkcje stanowią jeden z najbardziej poszukiwanych segmentów wśród kolekcjonerów Star Wars na świecie. Pojedyncze polskie figurki bootlegowe, luzem, w dobrym stanie, osiągają zazwyczaj wartość 100 do kilkuset zł za sztukę. Najrzadsze osiągają ceny kilku tysięcy, lecz jest ich naprawdę niewiele i ich identyfikacja wymaga doświadczenia w branży. Najdroższe są figurki z oryginalnym opakowaniem (blister lub kartonik z polskim opisem, nazwą producenta to już całkiem okrągła kwota, zwłaszcza przy potwierdzonej „autentyczności" (hmmm...). To wartości porównywalne z oryginalnymi, wczesnymi oryginalnymi figurkami Kennera w świetnym stanie. Rynek jest jednak wrażliwy na składaki: wymienione kończyny, domalowania czy „dorabiane" opakowania potrafią obniżyć wartość do kilkuset złotych. Amatorzy łatwego zarobku muszą jednak uważać, bo na rynku pojawiły się już...podróbki PRL-owskich podróbek.

Skarby przywiezione w walizkach

W polskich domach do dziś krążą przedmioty przywiezione z krajów RWPG. Część z nich ma dziś stabilne ceny kolekcjonerskie. Obiektem marzeń bułgarskich kolekcjonerów są przede wszystkim rzadkie winyle Balkanton. O ile typowe tytuły kosztują 60-150 zł, to licencyjne tłoczenia zachodnich artystów w świetnym stanie potrafią osiągać 300-500 zł. Ceramika Troyan to zazwyczaj 80-200 zł, większe zestawy do 300 zł. Kolekcjonerzy z Węgier szukają wczesnych kostek Rubika. Zwykłe egzemplarze to 100-200 zł, ale wczesne wersje „Magic Cube" z pudełkiem osiągają 600-1 200 zł. Porcelana Zsolnay z eozyną to inna liga: mniejsze obiekty zaczynają się od 1,5-2 tys. zł, większe formy dochodzą do 8000-10000 zł.

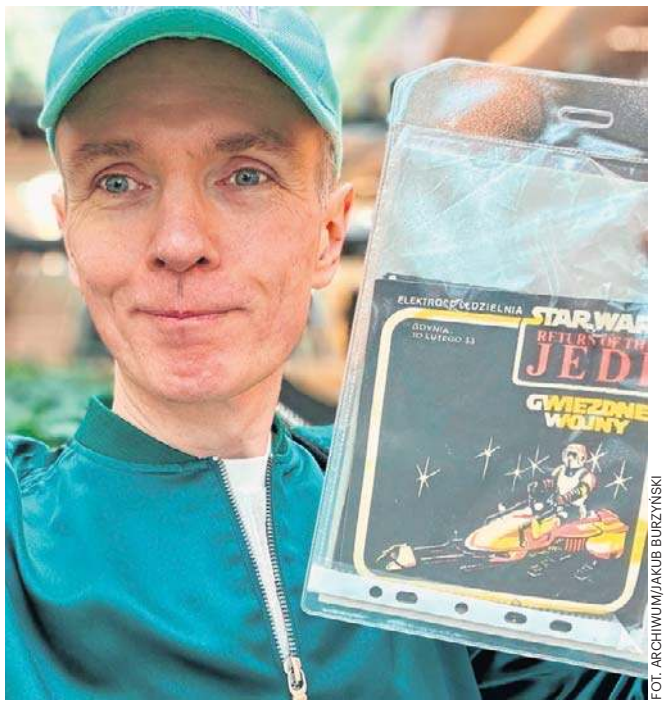

FOT. ARCHIWUM/JAKUB BURZYŃSKI

Jakub Burzyński, dyrygent, kontratenor, prywatnie właściciel największej kolekcji polskich figurek z „Gwiezdnych wojen" i autor monografii na ten temat

Jugosławia to głównie meble modernistyczne. Krzesła Niko Kralja „Rex" są sprzedawane za 500-800 USD za sztukę, a komplety kilku krzeseł potrafią kosztować 3-4tys. USD. Z produktów dawnej Czechosłowacji na giełdach kolekcjonerskich poszukiwane są zabawki Merkur. Małe zestawy to 200-400 zł, duże, kompletne zestawy w pudełkach osiągają 1,5-3 tys. zł. Figurki Igráček w pudełkach to 150-300 zł za sztukę. Z pozostałości po NRD cenę trzymają kolejki TT. Pojedyncze lokomotywy to 300-700 zł, a kompletne zestawy z pudełkiem i zasilaniem potrafią dochodzić do 2 tys.-4 tys. zł.

Rarytasy z byłego ZSRR: dostęp mają Ukraińcy

Na polskich portalach ogłoszeniowych i giełdach staroci coraz częściej pojawiają się przedmioty z byłego ZSRR przywożone przez Ukraińców. To dziś jedno z ważniejszych źródeł autentycznych egzemplarzy, często w lepszym stanie niż obiekty, które krążyły w Polsce od dekad. Najbardziej stabilnym segmentem pozostają radzieckie zegarki mechaniczne. Typowe modele Poljot, Rakieta i Wostok kosztują zwykle 300-600 zł, ale wersje wojskowe i lotnicze, w tym modele Szturmańskie czy określone serie Komandirskich, osiągają 1200-3000 zł. O cenie decyduje zgodność tarczy, koperty i mechanizmu - składaki potrafią obniżyć wartość nawet o połowę.

Wzięcie mają także kieszonkowe gry i elektronika użytkowa. Gry Elektronika (np. „Nu, pogodi!") w stanie sprawnym kosztują 400-700 zł, a egzemplarze z pudełkiem i instrukcją potrafią dojść do 1000-1200 zł. W podobnych widełkach poruszają się inne radzieckie urządzenia elektroniczne z lat 80., pod warunkiem braku korozji i wycieków baterii. Coraz częściej pojawiają się zapytania o zabawki i modele techniczne z ZSRR, zwłaszcza metalowe i blaszane. Proste modele i figurki osiągają 100-300 zł, ale większe, kompletne zestawy lub rzadkie serie potrafią być wyceniane na 600-1000 zł. W tej kategorii liczy się kompletność i oryginalne opakowanie, które w ZSRR było rzadko zachowywane. W obiegu pojawiają się także radzieckie radioodbiorniki, magnetofony i drob-ny sprzęt audio. Mniejsze urządzenia w stanie do uruchomienia kosztują zwykle 200-500 zł, natomiast modele bardziej rozpoznawalne, kompletne i sprawne technicznie dochodzą do 800-1200 zł. Największym problemem są tu nieprofesjonalne naprawy i brak oryginalnych gałek lub skali. Najwyższe ceny osiągają jednak memorabilia programu kosmicznego ZSRR. Nawet niewielkie przedmioty - odznaki, dokumenty, fotografie, fragmenty wyposażenia - z potwierdzonym związkiem z misjami kosmicznymi mogą kosztować po kilka tysięcy złotych. Obiekty z udokumentowaną proweniencją lub związane bezpośrednio z kosmonautami, potrafią być wyceniane znacznie wyżej i funkcjonują już w międzynarodowym obiegu aukcyjnym. I tu również rynek premiuje autentyczność, zgodność elementów i brak ingerencji. Przedmioty „zbyt ładne", odnowione bez dokumentacji lub składane z części szybko tracą wiarygodność - a wraz z nią cenę.

Chiny, Wietnam, Kuba: „egzotyka socjalistyczna", która ma już rynek i ceny

W polskich domach trafiają się także przedmioty przywiezione z krajów socjalistycznych poza Europą - najczęściej jako pamiątki z delegacji, studiów zagranicznych albo handlu wymiennego. Przez lata uchodziły za ciekawostki bez większej wartości, dziś jednak część z nich funkcjonuje w wyspecjalizowanych niszach kolekcjonerskich. Popularnością cieszą się - o zgrozo - przedmioty z okresu maoistowskiego. Oryginalne wydania „Czerwonej książeczki" z lat 60. i wczesnych 70. w dobrym stanie kosztują zwykle 300-800 zł, ale egzemplarze nietypowe (wczesne wydania, obce języki, dedykacje) potrafią osiągać 1500-3000 zł. Poszukiwane są też porcelanowe figurki i naczynia propagandowe z epoki rewolucji kulturalnej - typowe obiekty to 400-1000 zł, większe i rzadkie formy wyżej.

Wietnam pojawia się na rynku głównie poprzez plakaty propagandowe z okresu wojny i pierwszych lat powojennych - oryginały w dobrym stanie osiągają 500-1500 zł, a większe formaty lub prace rozpoznawalnych grafików bywają droższe. Zbierane są również wietnamskie lakierowane wyroby rzemieślnicze z lat 60.-80., które w zależności od formy kosztują 300-900 zł.

Kuba to przede wszystkim plakaty OSPAAAL i filmowe ICAIC: mniejsze formaty zaczynają się od 600-1 000 zł, a lepiej zachowane, efektowne projekty osiągają 1500-4000 zł. W obiegu są także drobne przedmioty propagandowe - odznaki, medale, elementy umundurowania - zwykle 200-600 zł, przy czym o cenie decyduje stan i czytelność symboliki. Wspólną cechą tych rynków jest duża wrażliwość na autentyczność i stan - reprodukcje i późniejsze pamiątki turystyczne są często bezwartościowe, natomiast oryginały z epoki, nawet niewielkie, mają realny walor kolekcjonerski i coraz częściej trafiają do obiegu międzynarodowego. ©℗

FOT. AW

Rzadkie opakowanie wedlowskich czekoladek z lat 60.

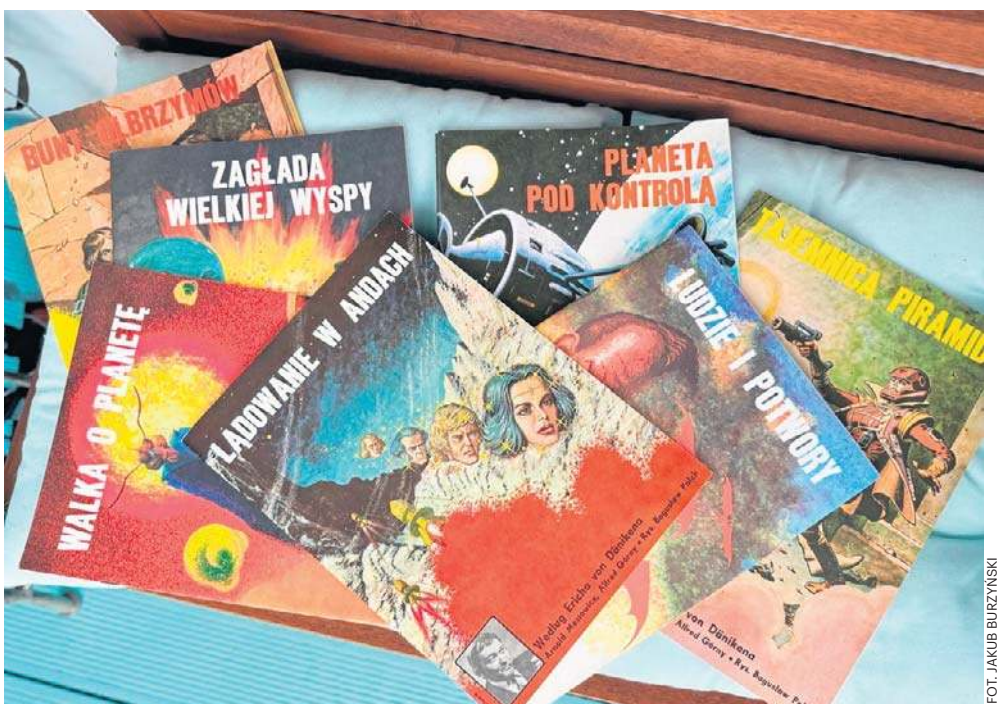

FOT. JAKUB BURZYŃSKI

Komiksy z czasów PRL-u to od dawna obiekt pożądania

eprasa.pl 0ef3058ff6

Dziennik Polski
Poniedziałek, 29.12.2025

50 lat temu założyli rodzinny dom dziecka. Dziś świętują wspólnie

Pół wieku temu Janina i Tadeusz Kamińscy podjęli decyzję, która zmieniła życie kilkunastu osób. W bloku na białostockim osiedlu stworzyli pierwszy w województwie podlaskim rodzinny dom dziecka. Dziś ich „dzieci" mają własne rodziny, domy, wnuki. Mimo to wciąż tworzą jedną, wielką rodzinę. Tę niezwykłą historię opowiada rodzona córka Janiny i Tadeusza – Jolanta

Agnieszka Domanowska

Rodzinna kronika leży na stole. Pożółkłe kartki, starannie prowadzone ręką Tadeusza Kamińskiego. - Tata zakładał tę kronikę, dziś już nie żyje - mówi Jolanta, jego córka, przeglądając zdjęcia sprzed pięćdziesięciu lat. Na fotografiach uśmiechnięte dzieci, świąteczny stół, Mikołaj w czapce.

„Kochane dzieci" - napisał Tadeusz na marginesie. I rzeczywiście, były to jego dzieci. Wszystkie.

Propozycja, która zmieniła życie

Rok 1975. W małej miejscowości koło Grajewa mieszkała rodzina nauczycieli. Tadeusz - dyrektor szkoły, Janina - kierowniczka.

- Mama też była taką aktywistką. Harcerstwo, PCK, robiła całej wsi zastrzyki, skończyła kursy - wspomina Jolanta.

Ktoś w Białymstoku o nich usłyszał i pewnego dnia do drzwi Kamińskich zapukali przedstawiciele wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z nietypową propozycją: Czy nie chcieliby założyć rodzinnego domu dziecka?

- Tata się od razu zapalił - w Białymstoku córki będą miały przyszłość! Ale mama miała wątpliwości. „Nie mieliśmy kłopotów ze swoimi dziećmi, to nie wiesz, co znaczy mieć takie dzieci" - powiedziała do taty - wspomina Jolanta.

Jednak po długich rozmowach Kamińscy podjęli decyzję, która zmieniła ich życie.

Sierpień 1975 roku. Przeprowadzka do Białegostoku, do mieszkania w świeżo wybudowanym bloku przy ul. Warszawskiej. Dwa połączone lokale - razem siedem pokoi w surowym stanie.

- Odgruzowywaliśmy od pierwszego sierpnia, myliśmy szyby, wszystko szorowaliśmy - wspomina Jolanta, która wtedy miała 15 lat i właśnie kończyła podstawówkę. Jej młodsza siostra, Ewa, szła do siódmej klasy.

Szóstka, która stała się siódemką

We wrześniu rodzinny dom dziecka ruszył. Choć nie było to takie proste, jak mogłoby się wydawać.

- W domach dziecka było mnóstwo dzieci, ale większość z nieuregulowaną sytuacją prawną - tłumaczy Jolanta.

Założenie rodzinnego domu, wynikające z przepisów, było jasne: sześcioro dzieci musi być. Przyjechała dziewczynka z Grodna, w wieku młodszej córki. Potem dwa lata młodsza dziewczynka z Łomży. Do tego chłopiec z Białegostoku i trójka maluchów - trzylatki.

FOT. PAWEŁ BALEJKO

Janina Kamińska (z lewej) była matką dla dziewięciorga dzieci. Miała dwie własne córki (z prawej siedzi Jola), a dla siedmiorga dzieciaków stworzyła rodzinę zastępczą

- Tylko jedno dziecko było pełną sierotą. W przypadku pozostałych - rodzice byli pozbawieni praw lub mieli duże ograniczenie praw rodzicielskich - wyjaśnia Jolanta. - To były dzieci poranione przez życie, spragnione miłości i ciepła.

Siódme dziecko trafiło do rodziny Kamińskich przez przypadek. Tadeusz pracował w pogotowiu opiekuńczym. Przywieziono tam dziewczynkę - jej matka zostawiła rodzinę, ojciec był głuchoniemy.

- Tata powiedział: póki jeszcze system jej nie zepsuł, zabieramy ją do siebie - wspomina Jolanta.

Jeden z najmłodszych chłopców był bardzo chorowity.

- Mama cały czas mówiła, że on ma coś w buzi. Wszyscy myśleli, że wymyśla - wspomina Jolanta. Okazało się, że to złośliwy nowotwór. Dziecko przeszło operację i przeżyło.

- Mama uratowała mu życie, bo nie odpuszczała - podkreśla Jola.

Mówiły „mamo, tato". A to zobowiązuje

Na początku państwo Kamińscy zadali dzieciom ważne pytanie: jak chcą się do nich zwracać? Proszę pana, proszę pani? Ciociu, wujku? A może... mamo, tato?

- No oczywiście wybrały mamo, tato. I to zobowiązuje - podkreśla Jolanta. - W innych rodzinnych domach dziecka, które później powstawały w Białymstoku, było inaczej. Dzieci mówiły „ciociu", „wujku". Dorastały, odchodziły i kontakt się urywał. U nas było inaczej. My zauważyliśmy, że samo wymawianie słowa „tato", „mamo" sprawia im ogromną przyjemność, a wręcz uspokaja - wspomina Jolanta.

Życie na garnkach i w kolejkach

Janina Kamińska wstawała codziennie o godzinie czwartej, piątej rano. Musiała przecież przygotować śniadanie dla jedenastu osób!

- Mama gotowała w garnkach wielkości kotłów. Było dziewięcioro dzieci i ich dwoje, to w sumie jedenaście osób. Żeby zrobić dla każdego po trzy gołąbki, to wychodziło trzydzieści trzy... - liczy Jolanta.

A trzeba pamiętać, że to były czasy PRL-u, czyli kartki na żywność, kolejki po wszystko.

- Stało się po buty dwa dni, trzy dni, a mama musiała dzieci więc par w sumie kupić - opowiada. - W ogóle to były czasy, kiedy w sklepach nic nie było. Mama musiała rano kupować dziesięć litrów mleka, czyli przynosiła do domu... dziesięć szklanych butelek.

Dzieci przychodziły z trudnym bagażem. Na początku chowały jedzenie pod poduszki, bo bały się, że zabraknie.

- Gdyby wszystko stało na stole, to puszka pasztetu na jedną kanapkę by poszła - tłumaczy Jolanta. Dlatego Janina musiała sama robić kanapki dla wszystkich.

„Moje własne dzieci nie miały taty"

Dla córek państwa Kamińskich to nie było łatwe.

- My z siostrą właściwie nie miałyśmy rodziców - przyznaje szczerze Jolanta. - My problemów nie stwarzałyśmy i starałyśmy się ich nie stwarzać, bo widziałyśmy, ile rodzice mieli na głowie.

Jej młodsza siostra bardzo to przeżywała. Cztery lata temu zmarła na raka.

Formalny wymóg mówił, że rodzice, którzy chcą prowadzić rodzinny dom dziecka, muszą mieć swoje dzieci.

- Uważam, że to nie był dobry pomysł, bo jednak my z siostrą byłyśmy pokrzywdzone - przyznaje dziś Jolanta. - Państwo dawało kieszonkowe, jakieś grosze tamtym dzieciom, i my takie

FOT. P. BALEJKO

FOT. P. BALEJKO

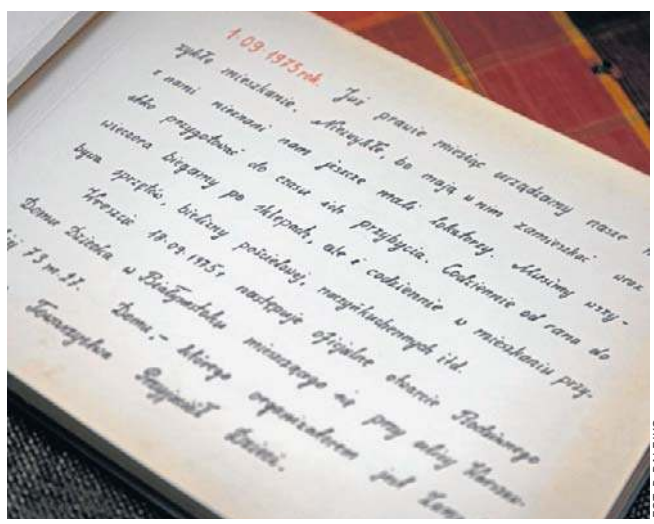

FOT. P. BALEJKO

Rodzinną kronikę założył i prowadził Tadeusz Kamiński. Wklejał tam zdjęcia z różnych rodzinnych uroczystości, a także z codziennego życia. Na fotografiach widać roześmiane buzie dziewięciorga dzieci. W kronice są też jego notatki oraz wycięte z gazet artykuły o pierwszym w województwie podlaskim rodzinnym domu dziecka

eprasa.pl 0ef3058ff6

FOT. P. BALEJKO

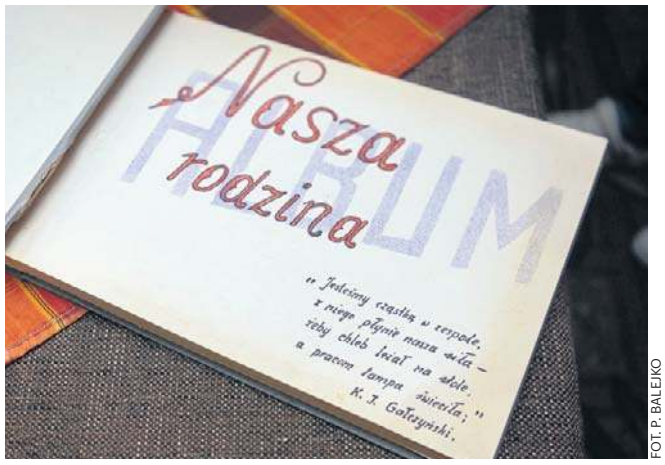

FOT. P. BALEJKO

FOT. P. BALEJKO

same dostawałyśmy. Mamy nie było stać, żeby kupować markowe dżinsy, które wtedy były modne, to i my nie miałyśmy. Dziś nie mam żalu, wtedy w sumie też...

Ale Jolancie udało się przekształcić to doświadczenie w coś pięknego.

– Ja to taki człowiek stadny – mówi o sobie.

Mieszkała z najmłodszą Edytką w ostatnim, siódmym pokoju.

– To ja wysadzałam ją w nocy na siusianie, prowadzałam do przedszkola. Zostałam też jej matką chrzestną – uśmiecha się.

Studia, rodziny, wnuki

Tadeusz Kamiński napisał pracę magisterską pt. „Proces integracji wychowanków rodzinnego domu dziecka”. Zawarł tam ważne zdanie: „Uważam jednak, że wyrazem rzeczywistego powstania wzajemnej więzi między dziećmi i ich przybranymi rodzicami będzie postawa i stosunek dzieci usamodzielnionych do domu rodzinnego. A o tym będziemy mogli się przekonać dopiero za kilkanaście lat”.

Przekonał się. Tadeusz Kamiński zmarł 15 lat temu, w wieku 67 lat.

– Miał nagły zawał – wspomina Jolanta. – Ale zdążył zobaczyć, jak jego dzieci zakładają rodziny, kończą studia, rodzą im się dzieci.

Dzisiaj wychowankowie państwa Kamińskich to dojrzali ludzie z własnymi rodzinami. Najstarsza przeszła już na emeryturę – przez całe życie pracowała jako księgowa w PSS-ie. Inna skończyła studia i została nauczycielką, była nawet wicedyrektorką szkoły. Kolejna ma własną kwiaciarnię. Jeden z chłopców uczy w liceum – był jednym z najlepszych studentów. Inny mieszka w Anglii.

– Wszyscy wyszli na prostą. Bardzo znaczącą prostą! – podkreśla Jolanta. Mają domy, rodziny, pracę. – Nie ma czegoś takiego, że jakieś ich złe nawyki z przeszłości odbiły się na ich własnych rodzinach. A bardzo często tak jest, prawda? Wychodząc z trudnej rodziny, trudno jest założyć własną dobrą rodzinę. Więc w naszym rodzinnym domu dziecka, w naszej rodzinie, musiało być naprawdę mnóstwo miłości i czułości, że te dzieci po prostu zapomniały o swoim życiu w rodzinach biologicznych.

„Mój brat, moja siostra”

Do dziś wszyscy utrzymują ze sobą kontakty.

– Dzwonimy do siebie, a jedna z moich sióstr to przychodzi tutaj dosyć często, z mężem – opowiada Jolanta.

Jeden z wychowanków zaś do dziś spędza u nich wszystkie święta.

– Mówimy do siebie: brat, siostra – przyznaje Jolanta.

Kiedy Tadeusz Kamiński zmarł, to właśnie jego wychowanek dziękował na cmentarzu wszystkim za przybycie i wspominał tatę.

– To jest po prostu rodzina. Jesteśmy rodziną – powtarza Jolanta.

Kiedy najmłodsza z wychowanek miała trafić do państwowego domu dziecka – po tym, jak Janina i Tadeusz zakończyli już prowadzenie domu rodzinnego – to właśnie Jolanta się temu sprzeciwiła.

– Ja wtedy byłam akurat sama z dziećmi, z dwójką moich dzieci, bo rozstałam się z mężem i dostałam połowę tego mieszkania. Mówię: o nie, tak to nie będzie, nie po to tyle lat była w domu rodzinnym, żeby teraz do domu dziecka na końcówkę wracać. I wzięłam ją do siebie – wspomina. Dziewczyna mieszkała u niej, dopóki nie wyszła za mąż.

Mama wciąż pamięta

Janina Kamińska ma dziś problemy z pamięcią. Mieszka u Jolanty, w połowie mieszkania przy ul. Warszawskiej, gdzie wszystko się zaczęło.

Ale pewne rzeczy Janina pamięta doskonale.

– To moje kochane dzieci – mówi ciepła i empatyczna staruszka.

Niedawno córka zapytała: – O czym mamusiu myślisz?

A Janina na to: – No tak przeanalizowałam swoje całe życie, od młodości do tego czasu. I doszłam do wniosku, że dobrze wychowałam te dzieci. To moje dzieci. Czasami też martwi się: – Nic nie robię, a wy ciągle coś robicie. Coś bym może zrobiła?

Wtedy zięć mówi: – Mamuś, ty się przez życie tyle napracowałaś, tyle zrobiłaś, że ty teraz powinnaś odpoczywać.

– To bez dwóch zdań jest anioł, a nie człowiek – podkreśla Jolanta. – Ona całe życie przepracowała, żyła cały czas dla wszystkich, wszystkim wszystko zrobiła. I dlatego chyba wybrali ją na prowadzenie tego rodzinnego domu dziecka.

Wigilia dla trzydziestu osób

Teraz, gdy zbliżają się święta, Jolanta liczy: „Ja mam dwójkę dzieci i dwójkę wnuków, to jest nas pięć, sześć osób. Bożenka siedem, osiem, dziewięć, Basia dziesięć...” I tak co roku dolicza do prawie trzydziestu osób.

W tym roku Wigilia znów będzie u niej. Przyjdzie Jarek, przyjdzie Krzysiek. I inni. Tacy, dla których „mama Janina” to po prostu mama. A Jolanta – to siostra.

– Dziś, tak jak przed laty, jesteśmy razem, tylko już bez taty i mojej siostry. Ale doskonale pamiętamy święta sprzed 50 lat. Też byliśmy razem. Razem ubieraliśmy choinkę, razem gotowaliśmy gigantyczne ilości jedzenia, choć nie zawsze było z czego, ale nasza mama zawsze coś poradziła. I prezenty... Były zawsze.

Jolanta pokazuje zdjęcie:

– To chyba z pierwszej wspólnej Wigilii. Kto był Świętym Mikołajem? No przecież ja – śmieje się.

Pięćdziesiąt lat temu Janina i Tadeusz Kamińscy przyjęli do swojego domu siedmioro obcych dzieci. Dziś te dzieci mają własne domy, własne rodziny, własne dzieci i wnuki. Ale wciąż wracają do tego pierwszego domu. Bo tam był – i wciąż jest – ich dom rodzinny. W najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.

REKLAMA 0011456003

STAROSTA KRAKOWSKI
30-037 Kraków
al. Słowackiego 20

AB-V.6740.7.**25**.2025.**MMC**

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację drogi

Zgodnie z art. 11f ust. 3, art. 11g, art. 17 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r., poz. 311),

zawiadamia się,

o wydaniu przez **Starostę Krakowskiego**, w dniu 15 grudnia 2025 r. **decyzji nr 21.2025**, znak: AB-V.6740.7.25.2025.MMC, o zezwoleniu na realizację drogi dla wnioskodawcy: **Wójta Gminy Liszki, ul. Mały Rynek 2, 32-060 Liszki** dla przedsięwzięcia pn.:

Budowa drogi do oczyszczalni ścieków w miejscowości Piekary, gmina Liszki – droga gminna klasy L,

na działkach nr: 349 (349/3, **349/4**), 244 (*244/3*, **244/4**), 256/1 (256/6, **256/7**), 347 (**347/3**, *347/4*), 340 (**340/3**, *340/4*), 348 (348/3, **348/4**), **256/2**, 256/3 (**256/9**, 256/8), **260/4**, **292**, **304**, 260/1 (260/9, **260/10**), 260/3 (**260/11**, 260/12), 291 (*291/3*, **291/4**), *288/2*, *288/3*, 293 (**293/3**, 293/4), 302 (302/3, **302/4**), 303 (303/3, **303/4**), 338/3 (338/7, **338/8**, 338/9), 334/3 (334/6, **334/7**, 334/8), 332/3 (332/6, **332/7**, 332/8), 331/3 (331/6, **331/7**, 331/8), 330/3 (330/6, **330/7**, 330/8), 328 (**328/4**, **328/5**, 328/6), *329/2*, 329/3 (329/4, **329/5**), **327**, 326 (326/3, **326/4**), 521 (521/3, **521/4**), 522 (522/3, **522/4**), 325/3 (325/6, **325/7**), 563 (563/3, **563/4**), 561 (561/3, **561/4**), 567 (**567/3**, 567/4), **564**
obręb 0011 Piekary, jednostka ewidencyjna 120607_2 Liszki;
1069/34 (1069/47, **1069/48**),1069/35 (1069/49, **1069/50**), 1410 (*1410/3*, **1410/4**), **1069/40**
obręb 0007 Kryspinów, jednostka ewidencyjna 120607_2 Liszki;

Legenda:
- działki bez nawiasu - stan istniejący,
- (działki w nawiasach) - stan po podziale,
- **działki pogrubione** - działki przeznaczone pod drogę,
- działki podkreślone - działki pozostające przy dotychczasowym właścicielu,
- *działki pochylone* - działki poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji objęte obowiązkiem budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu, budowy/przebudowy zjazdu, budowy/przebudowy innych dróg publicznych, budowy/przebudowy urządzeń melioracji wodnych, budowy tymczasowych obiektów budowlanych, rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych.

Od decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Małopolskiego, 31-156 Kraków, ul. Basztowa 22, za pośrednictwem organu wydającego decyzję, tj. Starosty Krakowskiego, al. Słowackiego 20, 30-037 Kraków, w terminie 14 dni od daty jej doręczenia.

W wydanej decyzji o zezwoleniu na realizacje inwestycji drogowej nadano rygor natychmiastowej wykonalności ze względu na ważny interes społeczny.

Decyzja z rygorem natychmiastowej wykonalności, zgodnie z art. 17 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r., poz. 311), zobowiązuje do niezwłocznego wydania nieruchomości, opróżnienia lokali i innych pomieszczeń, uprawnia do faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi, uprawnia do rozpoczęcia robót budowlanych oraz uprawnia do wydania przez właściwy organ dziennika budowy.

Doręczenie ww. decyzji uważa się za dokonane w dniu odbioru decyzji przez wnioskodawcę, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji, zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity - Dz. U. z 2025 r., poz. 1691).

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania. Z dniem doręczenia Staroście Krakowskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Decyzja wraz z załącznikami znajduje się do wglądu w Starostwie Powiatowym w Krakowie, Wydział Architektury, Referat V architektoniczno-budowlany i może zostać udostępniona **po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu z osobą prowadzącą sprawę pod numerem telefonu 12 397-94-17, od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 – 14:30.**

Doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuje się, iż zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych*, obwieszczenie Starosty Krakowskiego o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej podlega zamieszczeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Liszki oraz Starostwa Powiatowego w Krakowie, na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Liszki i Starostwa Powiatowego w Krakowie oraz w prasie lokalnej.

eprasa.pl 0ef3058ff6

0011456286

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 20 grudnia 2025 roku
w wieku 90 lat zmarł
nasz ukochany
Mąż, Ojciec, Dziadek, Pradziadek i Brat

ŚP

mgr inż. geofizyk

Stefan Lubelski

Długoletni pracownik
Przedsiębiorstwa Naftowego Geofizyka Kraków,
Sybirak,
odkrywca ropy naftowej na Niżu Polskim.
Odznaczony wieloma medalami za pracę
na rzecz swojego przedsiębiorstwa.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w poniedziałek, dnia 29 grudnia 2025 roku
o godzinie 12:00
w Kaplicy na Cmentarzu na Salwatorze,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku.

O czym zawiadamia
pogrążona w smutku

Rodzina

0011440792

EPITAFIUM ®

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA 0011440786

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

0011440801

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

GABRIEL

GWARANCJA NAJKORZYSTNIEJSZYCH CEN
BEZGOTÓWKOWE ROZLICZENIE POGRZEBÓW
W RAMACH ZASIŁKU ZUS, KRUS I MSWiA

tel. 696 038 038

DYŻUR CAŁODOBOWY
PRZEWOZY Z MIESZKAŃ

ul. Wrocławska 8 (róg ul. Śląskiej)

www.gabriel24.pl

REKLAMA 0111432223

Vladex od 1989r.

tel. 12 280 61 58,
kom. 605 240 728
biuro@vladex.pl
ul. Parkowa 10
32-060 Liszki
www.vladex.pl

ORGANIZACJA POGRZEBÓW

Wykonujemy profesjonalne uroczystości pogrzebowe na wszystkich cmentarzach w Krakowie i okolicach.

- Kompleksowe usługi pogrzebowe
- Całodobowy transport zmarłych 24 h
- Służba pogrzebowa 24 h
- Kremacje
- Nagrobki
- Pomniki
- Klepsydry
- Nowoczesna flota

Załatwiamy wszelkie formalności BEZGOTÓWKOWE związane z pogrzebem w ramach ZUS, KRUS i inne.

- Posiadamy dużą flotę karawanów, w tym najnowszego Mercedesa GLE
- Oferujemy szeroki wybór trumien i urn
- Mamy bogatą ofertę nagrobków, grobowców i pomników
- Nasze wieńce i wiązanki wyróżniają się piękną estetyką i niskimi cenami

605 240 728

0011440774

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

DROBNE

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123.

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKUJEMY osobę do roznoszenia Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego w godz. wczesnorannych na rej. Krowodrza. Informacja w godz. od 10:00 do 15:00 pod tel. 12/312-53-88.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011456028

INFORMACJA

Wójt Gminy Gdów

informuje,
że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Gdów, Rynek 26, 32-420 Gdów, na okres 21 dni, podany został do wiadomości publicznej:

- **wykaz nieruchomości** stanowiących własność Gminy Gdów, położonej w miejscowości Bilczyce przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargowej.
- **wykaz nieruchomości** stanowiących własność Gminy Gdów, położonych na terenie gminy Gdów przeznaczonych do najmu oraz przekazania w użyczenie na okres 3 lat.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie internetowej gminy Gdów www.gdow.pl w Biuletynie Informacji Publicznej. Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie przepisu art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) powinny złożyć stosowne wnioski w terminie 6 tygodni od dnia ogłoszenia wykazu. Szczegóły zamieszczono w wykazie.

eprasa.pl 0ef3058ff6

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY TYGODNIK

Przeanalizowaliśmy dokonania piłkarzy, reprezentujących kluby z naszego regionu. Tak powstała Małopolska Jedenastka Roku 2025 STR. 18-19

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI, PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI, ARTUR BOGACKI, ANDRZEJ BANAŚ

To oni byli najlepsi w małopolskiej piłce

Legendarny piłkarz Wisły Kraków Kamil Kosowski wspomina swoją bogatą karierę STR. 20

Kolejny świetny mecz koszykarek Wisły Kraków w hali przy ul. Reymonta STR. 22

Bardzo dobry start w alpejskim Pucharze Świata Maryny Gąsienicy-Daniel STR. 23

eprasa.pl 0ef3058ff6

Trener

Mariusz Jop (Wisła Kraków)

Pracował przez cały 2025 rok w roli trenera Wisły Kraków i pracował bardzo dobrze. Najlepszym na to dowodem jest średnia punktów, jaką drużyna prowadzona przez Mariusza Jopa wykręcała przez cały rok. Wiosną, w nieco innej układance kadrowej, było to 2,1 punktu na mecz. Jesienią, po wzmocnieniach między sezonami, było jeszcze lepiej! Wisła wykręciła kosmiczną średnią 2,2 punkta na jedno spotkanie. Dzisiaj „Biała Gwiazda” z dorobkiem 43 punktów w dziewiętnastu meczach i z przewagą dziewięciu „oczek” nad drugą w tabeli Polonią Bytom oraz dziesięciu nad trzecią Pogonią Grodzisk Mazowiecki pewnie lideruje w tabeli I ligi. To wszystko efekt świetnej pracy, jaką przez cały rok wykonał Mariusz Jop ze swoim sztabem. Łyżkami dziegciu w tej beczce miodu są jedynie przegrany baraż z Miedzią Legnica i odpadnięcie z Pucharu Polski z III-ligowym Zawiszą Bydgoszcz.
(BK)

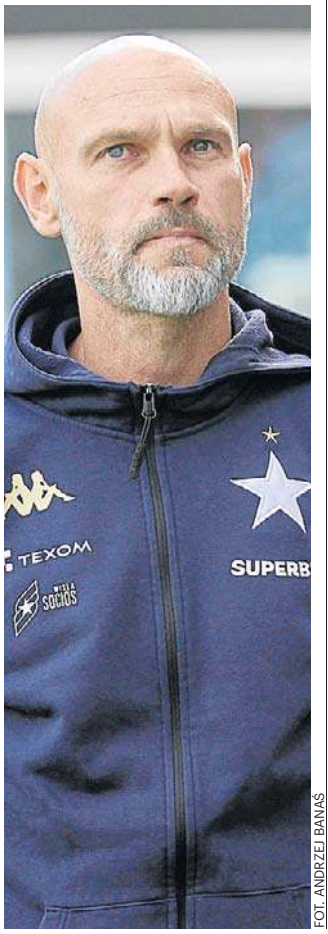
FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Trener rezerw
Przemysław Cecherz (Wieczysta Kraków)

Bramkarz

Sebastian Madejski (Cracovia)

Czy można sobie wyobrazić Cracovię bez Sebastiana Madejskiego? Można, ale wtedy wyraźnie traci na jakości. 28-letni golkiper wprowadza bowiem spokój w poczynania formacji defensywnej. W Cracovii doczekał się na debiut w ekstraklasie i ma już na koncie 52 występy. Wiosną grał do kwietnia, kiedy zmienił go trener Kroczek. Zespołowi nie szło i szkoleniowiec szukał różnych rozwiązań. Tego sezonu Madejski nie zaczął jako numer 1, ale stał się nim od piątej kolejki i zagrał w 14 meczach. Aż w połowie z nich zachował czyste konto. Bardzo konkretny, zwłaszcza na linii, od czasu do czasu popisując się wręcz nieprawdopodobnymi interwencjami. Na przedpolu spisuje się gorzej. W czerwcu kończy mu się kontrakt i w interesie „Pasów” jest jego przedłużenie. Madejski udowodnił bowiem, że jest solidną firmą. Pierwszy sezon przesiedział na ławce, dopiero w kolejnych rozgrywkach zasłużył na bluzę z numerem 1. **(ŻUK)**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Rezerwowi
1. Antoni Mikułko (Wieczysta Kraków)
2. Adrian Chovan (Bruk-Bet Termalica)
3. Patryk Letkiewicz (Wisła Kraków)
4. Maciej Styrczula (Podhale Nowy Targ)

Prawy obrońca

Dominik Piła (Cracovia)

Był pierwszym letnim transferem Cracovii. Nikt wtedy nie przypuszczał, że to dopiero początek ogromnej ofensywy letniej w wykonaniu „Pasów” (sprowadzono 12 zawodników, 10 do pierwszej drużyny). To uniwersalny zawodnik, mogący grać zarówno na prawej obronie, jak i pełnić rolę prawego wahadłowego. „Pasy” pozyskały z Lechii Gdańsk zawodnika, który już się sprawdził w ekstraklasie i potwierdził to w Krakowie. Początkowo miał pewne miejsce w składzie, na chwileczkę je stracił, ale znów odzyskał. Był przesuwany jednak wyżej na wahadło właśnie. Piła imponuje dynamiką i wydolnością, a te cechy są potrzebne zawodnikowi na tej pozycji. Lepszy jest w działaniach defensywnych niż ofensywnych, ale z pewnością będzie pracował nad tym, by to zrównoważyć. W każdym razie Cracovia ma zabezpieczoną prawą flankę. Piła musi się jeszcze lepiej zgrać z Bosko Sutalo. Obaj trafili latem do Cracovii . **(ŻUK)**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Rezerwowi
1. Kamil Dankowski (Wieczysta Kraków)
2. Gabriel Isik (Bruk-Bet Termalica)
3. Julian Lelieveld (Wisła Kraków)
4. Patryk Kieliś (Hutnik Kraków)

Defensywny pomocnik

Maciej Ambrosiewicz (Bruk-Bet Termalica)

To był jeden z kluczowych zawodników Bruk-Betu Termaliki Nieciecza przez cały rok. Miał ogromny wkład w awans „Słoni” do ekstraklasy. Wiosną 2025 roku co prawda drużynie Marcina Brosza nie szło już tak świetnie jak jesienią, ale kapitał zgromadzony w I rundzie, okazał się wystarczający. Jesień 2025 to była już trudna walka w ekstraklasie. Maciej Ambrosiewicz pozostał podstawowym piłkarzem Bruk-Betu w walce o ligowe punkty i wciąż po prostu trudno wyobrazić sobie drużyn z Niecieczy bez tego zawodnika w składzie. Jego jesienny dorobek to prócz 19 meczów (18 w lidze plus 1 w Pucharze Polski) również jeden gol i trzy asysty (jedna w Pucharze Polski). Jeśli Bruk-Bet ma skutecznie walczyć wiosną o pozostanie w ekstraklasie, to na pewno swój udział będzie miał w tym Maciej Ambrosiewicz.
(BK)

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Rezerwowi
1. Amir Al-Ammari (Cracovia)
2. Krzysztof Kubica (Bruk-Bet Termalica Nieciecza)
3. James Igbekeme (Wisła Kraków)
4. Marc Carbo (Wisła Kraków)

Prawy pomocnik

Otar Kakabadze (Cracovia)

Zachował miejsce w „11”. Kapitan „Pasów”, bardzo doświadczony zawodnik, który w tej drużynie gra już piąty sezon. Kakabadze to typowy wahadłowy, ale pokazał, że może grać też jako ofensywny pomocnik, bo w kilku meczach tak ustawiał go trener. Trochę brakuje mu liczb, zdobył dwie bramki wiosną, taki sam dorobek miał jesienią. W tej chwili jeden z nielicznych reprezentantów swoich państw w Cracovii. Gra regularnie w zespole Gruzji. Jest ceniony i wiele może zdziałać dzięki swojemu doświadczeniu. 30-latek ma już 112 występów w ekstraklasie, najwięcej spośród wszystkich piłkarzy „Pasów”. „Kaka” powinien częściej decydować się na uderzenia, bo strzał ma potężny i celny, znacznie częściej powinien korzystać z tej broni. Czy będzie ustawiany ofensywnie? Wszystko zależy od kadry „Pasów”, do której być może dołączy jeszcze jakiś ofensywny zawodnik. A jeśli nie, to zmartwi się Dominik Piła. **(ŻUK)**

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rezerwowi
1. Maciej Kuziemka (Wisła Kraków)
2. Damian Hillbrycht (Bruk-Bet Termalica)
3. Filip Rózga (Cracovia, Sturm Graz)
4. Olaf Korczakowski (Puszcza Niepołomice)

Środkowy pomocnik

Mikkel Maigaard (Cracovia)

Znów w zestawieniu, jak przed rokiem. Jest przykładem piłkarza, którego nie należy pochopnie oceniać. Pierwsze pół roku w Cracovii miał bardzo słabe. Ubiegły sezon był już przyzwoity, a miniona jesień dobra. Brakowało mu jednak gola – zdobył go w ostatnim meczu z Lechem. Maigaard miał pewne miejsce w koncepcji Elsnera. Był bardzo mobilnym zawodnikiem, bo grał zarówno w parze defensywnych pomocników, jak i jako ofensywny piłkarz. Wydaje się, że ta druga pozycja jest bardziej stworzona dla niego. Maigaard potrafi bowiem strzelić z daleka. Świetnie rozgrywa, wypełnia z sumiennością defensywne zadania, jakie powierzy mu trener. Jest etatowym wykonawcą rzutów rożnych. Ma mierzone, mocne dośrodkowanie, widać, że ma doskonale ułożoną stopę. Z pewnością od jego dyspozycji zależy forma Cracovii, to jeden z ważniejszych zawodników w talii Elsnera. **(ŻUK)**

FOT. ANNA KACZMARZ

Rezerwowi
1. Kacper Duda (Wisła Kraków)
2. Mateusz Klich (Cracovia)
3. Lucas Piazon (Wieczysta Kraków)
4. Ksawery Semik (Hutnik Kraków)

eprasa.pl 0ef3058ff6

Środkowy obrońca

Wiktor Biedrzycki (Wisła Kraków)

Przykład tego, że ciężka praca, konsekwentna walka o miejsce w składzie może przynieść efekty. Z piłkarza, który był jednym z najczęściej krytykowanych przez kibiców Wisły, Wiktor Biedrzycki stał się takim, który dzisiaj wymieniany jest wśród najlepszych graczy „Białej Gwiazdy". To dzisiaj tak naprawdę stoper numer jeden Wisły. Taki, który nie tylko bardzo dobrze broni, ale też dokłada od siebie coś ekstra! Cztery strzelone bramki przez Wiktora Biedrzyckiego najlepiej o tym świadczą. Był w tym skuteczny przede wszystkim przy stałych fragmentach gry, gdy potrafił wykorzystać swoje bardzo dobre warunki fizyczne. Najważniejsze jednak, że stanowił część niezwykle szczelnego bloku defensywnego lidera z ul. Reymonta. Aż w ośmiu meczach z jego udziałem Wisła zagrała „na zero" w tyłach. **(BK)**

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Rezerwowi
1. Gustav Henriksson (Cracovia)
2. Bartosz Kopacz (Bruk-Bet Termalica)
3. Konrad Stępień (Puszcza Niepołomice)
4. Daniel Mikołajewski (Wieczysta Kraków)

Środkowy obrońca

Oskar Wójcik (Cracovia)

Objawienie rundy nie tylko jeśli chodzi o Cracovię, ale i o całą ligę. Zadebiutował za kadencji trenera Kroczka, ale to był śladowy występ. Pierwsze półrocze spędził w IV-ligowych rezerwach i przyczynił się do awansu tej drużyny do III ligi. Przeskok do ekstraklasy nie okazał się dla niego za trudny. W sparingach przedsezonowych radził sobie na tyle dobrze, że trener Luka Elsner nie miał żadnych wątpliwości, by wystawiać zawodnika także na mecze ligowe. I Wójcik rozegrał ich jesienią aż 20 – wszystkie ligowe i dwa w Pucharze Polski. Był więc bezcenną postacią. Zabezpieczał zwykle lewą stronę w trzyosobowym bloku obronnym, ale nieobce mu były występy też na środku defensywy, a także na prawej stronie. Ewidentnie zabrakło mu gola, bo wtedy mógłby powiedzieć, że jesień była wręcz idealna. Niektórzy domagają się sprawdzenia go w reprezentacji Polski. Czy trener Jan Urban ulegnie tym namowom? **(ŻUK)**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Rezerwowi
1. Michał Pazdan (Wieczysta Kraków)
2. Arkadiusz Kasperkiewicz (Bruk-Bet)
3. Marcin Michota (Podhale Nowy Targ)
4. Mariusz Kutwa (Wisła Kraków)

Lewy obrońca

Mauro Perković (Cracovia)

Cracovia ściągnęła go zimą, a wykupiła pod koniec roku. Z Dinamem Zagrzeb zdobywał mistrzostwo Chorwacji, a w polskiej lidze spisuje się znakomicie. Wiosną strzelił dwa gole, jesienią trzy. To dobre liczby jak na de facto obrońcę. Choć był ustawiany na lewym wahadle i pokazał bardzo duże inklinacje do gry ofensywnej. Świetnie gra głową i często korzysta z tej broni. To wzorcowy transfer Cracovii – sprowadzenie młodego zawodnika z dobrej ligi, ogranie go i liczenie na odsprzedaż z zyskiem. Perković ma 22 lata, jest w świetnym rozwojowym wieku. Gdyby pokazał się z Cracovią w europejskich pucharach, jego cena z pewnością wzrośnie i „Pasy" będą w stanie zarobić na nim niemałe pieniądze. Swobodnie operuje piłką, nie boi się dynamicznych akcji, w obronie zwykle interweniuje pewnie i czysto (wyjątkiem mecz z Jagiellonią, w którym poniosły go nerwy i dostał czerwona kartkę). **(ŻUK)**

FOT. ANNA KACZMARZ

Rezerwowi
1. Jakub Krzyżanowski (Wisła Kraków)
2. Kamil Pestka (Wieczysta Kraków)
3. Virgil Ghita (Cracovia/Hannover 96)
4. Rafał Mikulec (Wisła Kraków)

Lewy pomocnik

Lisandro Semedo (Wieczysta Kraków)

W Wieczystej zawodnik z Republiki Zielonego Przylądka (ma też portugalskie obywatelstwo) gra od ponad roku i od początku jest mocnym punktem drużyny. Występuje na prawym lub lewym skrzydle, a patrząc na „liczby", jest najbardziej wartościowym zawodnikiem całego krakowskiego zespołu. Miał spory udział w wywalczonym w lecie po barażach awansie do I ligi. W bieżącym sezonie na tym szczeblu był piłkarzem pierwszego wyboru u wszystkich trzech trenerów - zagrał w 18 na 19 meczów (tylko raz, w 1. kolejce, wchodził z ławki jako rezerwowy). W tym czasie zdobył 7 goli (wraz ze Stefanem Feiertagiem ma najwięcej w drużynie), zanotował 8 asyst. W tym drugim rankingu jest zdecydowanym liderem drużyny Wieczystej, a biorąc pod uwagę całą ligę, zajmuje 2. miejsce w klasyfikacji. **(ART)**

FOT. ARTUR BOGACKI

Rezerwowi
1. Martin Minczew (Cracovia)
2. Frederico Duarte (Wisła)
3. Maciej Wolski (Bruk-Bet Termalica)
4. Mateusz Cholewiak (Puszcza)

Ofensywny pomocnik

Ajdin Hasić (Cracovia)

Kapitalnie zaczął ten sezon, od dwóch bramek strzelonych Lechowi Poznań w wygranym 4:1 meczu. Potem zdobył gola w kolejnym spotkaniu z Bruk-Betem Termalicą Nieciecza. Wydawało się, że zostanie największą gwiazdą ligi. W trzecim meczu przydarzyła mu się jednak kontuzja, bez kontaktu z rywalem, przez którą stracił 2,5 miesiąca. Doszedł do siebie, ale nie wrócił do tak kapitalnej formy. To z pewnością bardzo zaawansowany piłkarz pod względem technicznym, świetnie operujący lewą nogą. Najlepiej czuje się ustawiony między linią pomocy, a ataku. Strzelił cztery gole, ale stać go na to, by „wykręcić" dwucyfrowy wynik. Gdy dojdzie do najwyższego swojego pułapu, a stwierdził, że taki osiągnął w Cracovii na początku tego sezonu, będzie łakomym kąskiem dla innych zespołów. Cracovia tanio go jednak nie sprzeda, w grę będzie wchodził wyłącznie transfer zagraniczny. **(ŻUK)**

FOT. ANNA KACZMARZ

Rezerwowi
1. Julius Ertlthaler (Wisła Kraków)
2. Paweł Łysiak (Wieczysta Kraków)
3. Igor Strzałek (Bruk-Bet Termalica)
4. Felipe Nascimento (Puszcza Niepołomice)

Napastnik

Angel Rodado (Wisła Kraków)

Najlepszy piłkarz Wisły Kraków, najlepszy piłkarz całej I ligi. W poprzednim sezonie był jej królem strzelców ex aequo z Łukaszem Zjawińskim z Polonii Warszawa. W obecnych rozgrywkach jest zdecydowanym liderem tej klasyfikacji, bo strzelił już 17 goli w 19 meczach. Jednego gola dorzucił jeszcze w Pucharze Polski. Lider drużyny, który po pierwsze pozostał latem w klubie mimo lepszych finansowo ofert, a po drugie poprowadził zespół do świetnej rundy, po której Wisła ma wręcz otwartą autostradę do ekstraklasy. W znacznym stopniu dzięki bramkom Angela Rodado „Biała Gwiazda" jest dzisiaj zdecydowanym liderem I ligi z dużą przewagą nad resztą stawki. Za grę, ale również postawę poza boiskiem Angel Rodado jest wprost uwielbiany przez kibiców Wisły, którzy nie wyobrażają sobie dzisiaj swojej drużyny bez Hiszpana. **(BK)**

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Rezerwowi
1. Benjamin Kallman (Cracovia)
2. Filip Stojilković (Cracovia)
3. Kamil Zapolnik (Bruk-Bet Termalica Nieciecza)
4. Stefan Feiertag (Wieczysta Kraków)

eprasa.pl 0ef3058ff6

Piłka nożna Z „Białą Gwiazdą” osiągał wielkie sukcesy, ale pozostał też żal po niewykorzystanych szansach

Kamil Kosowski z kibicami Wisły Kraków wspominał swoją karierę: - Do boksu się nie nadawałem...

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Kamil Kosowski ostatnio spotkał się z kibicami w ramach cyklicznej akcji Wisły, Legend Corner. Była zatem okazja, żeby przypomnieć sylwetkę tego legendarnego piłkarza „Białej Gwiazdy”.

FOT. OSKAR NOWAK

Kamil Kosowski to jeden z symboli Wielkiej Wisły przełomów XX i XXI wieku. Piłkarz legenda, który z „Białą Gwiazdą” zdobył wszystkie możliwe krajowe trofea i to kilka razy

Kosowski grał w Wiśle Kraków w latach 1999 - 2003 oraz jesienią 2007 i wiosną 2013 roku. W sumie rozegrał dla niej 186 meczów, zdobywając 21 bramek, w ekstraklasie ten bilans wygląda następująco: 125 występów i 13 goli. A w polskiej ekstraklasie we wszystkich klubach zagrał w 222 meczach (strzelił 15 bramek).

Z Wisłą trzykrotnie świętował tytuł mistrza Polski - w 2001, 2003 i 2008 r. Ponadto zdobył z nią Puchar Polski w 2002 i 2003 roku i Superpuchar w 2001 roku.

Kosowski to 52-krotny reprezentant Polski, autor czterech bramek dla kadry. Przyszedł do Wisły po raz pierwszy z Górnika Zabrze, grał też w Kaiserslautern, Southampton, Chievo, Cadiz, APOEL-u Nikozja, Apollonie Limassol, GKS-ie Bełchatów.

Było już kilkudziesięciu piłkarzy i trenerów w ramach Legends Corner. Kosowski brał już udział w spotkaniu na stadionie. To symbol złotej ery Wisły.

Młodym nie było łatwo

- W dzieciństwie nie było łatwo młodym, którzy chcieli coś osiągnąć w sporcie - mówił Kamil Kosowski. - Pochodzę z małego Ostrowca Świętokrzyskiego. Czasy były ciężkie, dla młodych piłkarzy okrutne. Musiałeś być zdecydowanie lepszy od starszych, by dostać szansę. Dzisiaj jest inaczej, to dobrze. Coraz częściej młodsi dostają szansę, jedynie co mi brakuje, to przywiązania do barw klubowych. Wiem, że takie są prawa piłki.

Trafił do KSZO

- Oglądałem w wakacje z synami miejsca, gdzie się wychowałem. W każdym z tych miejsc widzę zakazy grania w piłkę, są parkingi, parki albo boiska do koszykówki, bloki są ogrodzone. W latach 80-tych było inaczej. W mojej szkole nie grało się w piłkę nożną tylko ręczną, a najbardziej popularnym sportem w KSZO była piłka wodna i boks. Do boksu się nie nadawałem, byłem zbyt mikrym chłopczykiem, także by konkurować w waterpolo.

- Mieliśmy mecze między osiedlami. Kuzyn Andrzeja Kobylańskiego przyszedł na mecz w jego koszulce reprezentacji Polski. Wtedy pierwszy raz miałem marzenie, by taką koszulkę założyć. Droga do tego była daleka i kręta.

Później Kosowski grał w Gwarku Zabrze, mając 14 lat. Jednej z niewielu akademii w Polsce w tamtych latach.

- Były testy motoryczne, przygotowania ogólnego. Miejsc było 30, a pretendujących 120. Teraz już nie ma kwalifikacji do Gwarka, teraz każdy klub ma akademię. Mnie ona dała podstawy taktyczne. W piłce nie można zabić kreatywności, serca. Jako piłkarz prawonożny zostałem lewonożnym, trzeba się było uczyć, przeszedłem przyspieszony kurs.

Z Gwarka do Górnika

Ze wspomnianego Gwarka było już blisko do Górnika Zabrze, do którego Kosowski z czasem dołączył. Dzisiaj wspomina: - Gwarka sponsorował prezes Płoskoń. Jan Kowalski, nasz trener najstarszą grupę juniorów zostawił na rzecz Górnika. I po sezonie zaprosił pięciu chłopaków, wśród nich mnie na trening do Górnika. Ale gdy przechodziliśmy bramę stadionu i pytaliśmy, gdzie trenuje I drużyna, okazało się, że ona wyjechała trzy dni wcześniej na obóz. Wszedłem więc do II drużyny do IV ligi. Konkurencja była ogromna, to była dobra szkoła życia u trenera Marka Kostrzewy, któremu wiele zawdzięczam. Także starszym kolegom. Zagrałem kilka minut z Ruchem, ale prawdziwy debiut był z Widzewem. Chyba z 6 miesięcy jeździłem z I zespołem i czekałem na swoją szansę. I gdy były kontuzje i choroby, „młody” musiał zagrać przeciwko wielkiemu Widzewowi. Ruszyłem do dorosłej piłki.

Pierwsze pieniądze, 1800 zł brutto

„Kosa” wspomina też początek fukcjonowania w zawodowym futbolu od bytowej strony: - Dostałem stypendium, miałem na parę jeansów, a po pierwszej wypłacie myślałem, że jestem królem świata, trochę odpuściłem szkołę, wolałem stawiać kolegom hamburgery. Gdybym miał dzisiaj coś radzić, to zdecydowanie szkołę trzeba skończyć.

Dodaje: - Miałem w drużynie Marka Kosełę, Tomka Hajtę, Leszek Kraczkiewicz, byli w niej Piotrek Gruszka, Jan Urban. Było od kogo się uczyć. Trudno dziś znaleźć w ekstraklasie piłkarzy z takimi umiejętnościami. Lekcja, jaką od nich odebrałem, była mocna. W Wiśle patrzyłem na Ryśka Czerwca, Radka Kałużnego i było podobnie. To był kolejny szczebel, którego byłem głodny, przyszedł czas na kolejne wyzwanie. Nie bardzo mogłem decydować, tylko za mnie decydował prezes Płoskoń i dzisiaj mogę mu za to podziękować.

W tamtym czasie Kosowski grał w reprezentacji młodzieżowej. O niej mówi: - W młodzieżówce pamiętam mecz z Anglią przegrany 0:5. Trener Skorża powiedział nam, że Lampard nie kopie lewa nogą, a „zapakował” nam taką bramkę, że Bledzewski bił brawo. Potem ci zawodnicy byli liderami, decydowali o kształtach swoich drużyn. Graliśmy o awans z Turcją, przegraliśmy jednak. Ale tacy piłkarze jak Wichniarek, Terlecki potem decydowali o meczach w polskiej ekstraklasie.

O przejściu do Wisły

W końcu przyszła pora na Wisłę: - Prezes Cupiał wyłożył za mnie niemałe pieniądze. Spóźniłem się na pierwszy trening Wisły i nie było za przyjemnie... U trenera Smudy od samego początku byłem więc przegrany. Było przyjęcie szorstkie ze strony szatni. Obserwowałem piłkarzy pokroju Olka Moskalewicza, Grześka Patera, Kałużnego. Miejsca nikt za darmo nie oddał. Moje początki były trudne.

Były też oczywiście z czasem coraz lepsze momenty. Piłkarz wspomina z uśmiechem: - Mecz z Realem Saragossa. Najpierw „Baszczu” strzelił „swojaka”. A potem w rzutach karnych trener Lenczyk wytypował Iheanacho, ale podszedłem do trenera, by strzelał „Baszczu” - bramkarz obronił. Do dzisiaj śmiejemy się z tego. Zwycięstwa są fajne.

Dodaje: - Z Barceloną przegraliśmy 3:4, choć do przerwy było jednak 3:2. Zastanawiam się nad tym, mieliśmy drużynę, która, jeśli ktoś jej pozwolił grać... W Polsce sami sobie pozwalaliśmy, a w Europie jak ktoś chciał nas zlekceważyć, to dostawał po głowie.

Kosowski wspomina też zmianę, jaka zaszła z chwilą pojawienia się Henryka Kasperczaka: - To chyba pierwszy trener w naszych karierach sportowych, który ze wszystkimi rozmawiał. Myśmy mieli 6 - 8 reprezentantów.

Schalke nie oglądałem

Za czasów Kasperczaka Wisła rozgrywała słynne mecze w europejskich pucharach. Kosowski opowiada: - Pamiętam konferencję przed meczem z Schalke. Ktoś mnie zapytał, jak gra Schalke, a ja powiedziałem, że nie wiem, bo usnąłem na jego meczu. Było oburzenie i mecz skończył się jak się skończył. Ten mecze nie pokazał pełnego naszego potencjału. To był przykład tego, że komuś się wydawało, że jest lepszy i może sobie pozwolić na rozprężenie. Muszę się przyznać, że nie oglądałem go. Mam go na kasecie wideo. Zbieramy się od 10 lat z „Baszczem”, że obejrzymy jak to wyglądało...

Dodaje: - Kasperczak to był powiew świeżości, żałuję, że nie dostał szansy poprowadzenie reprezentacji. Ale cieszę się, że mogła go mieć Wisła. Zabrakło nam farta w losowaniu, bo wydaje mi się, że w tamtym czasie nie byłoby opcji by prezes Cupiał się cofnął, zrezygnował. Do dzisiaj byłoby to niedoścignione.

O pierwszym mistrzostwie

Na europejskie boiska droga wiodła przez sukcesy w lidze, o czym Kosowski mówi: - Pierwsze mistrzostwo smakowało najlepiej. Byliśmy „młodymi wilczkami” z Marcinem Baszczyńskim, Mariuszem Jopem. Nie mieliśmy gdzie trenować, kawałek trawy między drzewami. Każdy miał duszę zwycięzcy. Celebrowanie na Rynku Głównym to było coś wspaniałego.

Kosowski był też tajemniczy, nie chciał zdradzić okoliczności, które doprowadziły do jego odejścia z klubu po świetnej rundzie jesiennej w 2007 roku: - Co wydarzyło się na jednej Wigilii? To sprawy między mną trenerem, prezesem nigdy już nie ujrzą światła dziennego. Mam 48 lat, teraz patrzę na to z innej perspektywy. Największym błędem było, że odszedłem z Wisły, powinienem zostać. Kiedyś było jednak parcie na Zachód.

Grał z Garethem Bale'm

W Southampton Kamil Kosowski m.in. Gaetha Bale'a. Tak to wspomina: - Bale grał w młodzieżówce. W końcu zaczął przychodzić na treningi do I zespołu. Po treningu zostawaliśmy i ćwiczyliśmy dośrodkowania, młody Bale pokazywał, że to duży rozmiar piłkarza. Z kolei APOEL-em awansowałem do Ligi Mistrzów, ogrywając Kopenhagę. On był podobny do Wisły, pewnie dlatego, że wygrywała. Graliśmy razem m.in. z Marcinem Żewłakowem. Moje pierwsze odejście z Wisły do Kaiserslautern to był zły wybór. Chciał mnie trener Erik Gerets było duże zaufanie ze strony trenera. Powinienem być lepszy, ale warunki ku temu nie sprzyjały. Przyszedłem z zespołu, który grał fantastyczną piłkę, a nowy chyba nie sądził, że może grać taką piłkę. Do każdej drużyny, do której trafiałem moje wejście było świetne, a po dwóch miesiącach byłem coraz słabszy. Nie potrafiłem sobie poradzić z tym, dlaczego tak wyglądam, a nie byłem fizycznie przygotowany do takiego wysiłku. Zdecydowanie najtrudniejsza była II liga hiszpańska, grali jakościowi i silni fizycznie piłkarze. I liga angielska była średnia, ale to było 20 lat temu.

O końcu kariery

Kosowski mówił też o końcu kariery: - Skończyłem ją w Wiśle, w wieku 36 lat i jestem z tego dumny. Nie widziałem sensu grać dalej. Dowiedziałem się od Jacka Bednarza, że nie dostanę nowej umowy. Trener Smuda zaczął moją karierę i on ją skończył...

Na końcu spotkania pojawił sie też wątek braku powołania na mistrzostwa świata w 2002 roku.

- Nie wiem, co się wydarzyło. Pojechał Paweł Sibik. Sytuacja co najmniej zaskakująca, ale takich sytuacji w reprezentacji było wiele. W 2006 Paweł Janas też zaskoczył kibiców. Na wyjazd do Korei zasługiwałem. W 2006 r. nie zagrałem wiele, 12 minut z Ekwadorem. Miałem z trenerem Janasem dobrą relację. W eliminacjach grałem, byłem piłkarzem wiodącym. Dzisiaj to wszystko jest bardziej stabilne. Z Ekwadorem jak wchodziłem trener Janas powiedział: „Zrób coś”. Ale to Valencia zrobił ze mną, faulując mnie... ©℗

eprasa.pl 0ef3058ff6

Kosztowna kartka Matty Casha w Londynie

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Inaczej niż zazwyczaj w lidze angielskiej nie rozegrano kolejki w drugi dzień Bożego Narodzenia, a w przypadający tuż po świętach weekend.**

Pięć, sześć, siedem, a zdarzało się nawet, że wszystkie mecze kolejki rozgrywano od wielu lat 26 grudnia w Premier League. Dzień ten nieodłącznie kibicom nie tylko w Anglii, ale w wielu innych krajach, w tym w Polsce, kojarzył się z maratonem piłkarskich spotkań jednej z najlepszych lig świata. Tym razem jednak na przeszkodzie stanęła umowa telewizyjna, która gwarantowała nadawcy odpowiednią liczbę weekendów z rozgrywkami ligowymi. Gdyby kluby zagrały w piątek, sobota i niedziela pozostawałyby wolne, co z kolei spowodowałoby, iż wyznaczone warunki nie zostałyby spełnione.

W piątek tym razem odbyła się tylko jedna potyczka, w której Manchester United ograł Newcastle. To najmniejsza liczba spotkań rozgrywanych w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia od ponad 40 lat (w sezonie 1982-1983 nie rozegrano żadnego meczu).

W najciekawszym spotkaniu Aston Villa, a więc klub Matty'ego Casha, ograła na wyjeździe Chelsea, choć do przerwy to gospodarze prowadzili. Bohaterem przyjezdnych został Ollie Watkins, który w każdym sezonie spędzonym dotychczas w Premier League (obecny jest jego szóstym) zdobywał dwucyfrową liczbę bramek. Doświadczony snajper na boisku pojawił się w 58. minucie, a potyczkę zakończył z dwoma trafieniami na koncie.

- To wspaniałe uczucie, gdy wchodzi się z ławki i strzela dwa gole, ale niesamowite jest też to, że przyjechaliśmy na trudny teren, ograliśmy Chelsea i podtrzymaliśmy znakomitą passę - powiedział po spotkaniu szczęśliwy Watkins, nawiązując do faktu, iż dzięki wygranej w Londynie jego klub przedłużył serię kolejnych zwycięstw do jedenastu i w ten sposób wyrównał klubowy rekord wszech czasów, który został ustanowiony w 1897 roku, a po raz pierwszy i dotychczas jedyny wyrównany siedemnaście lat później.

FOT. IAN STEPHEN/ACTION PLUS/SHUTTERSTOCK

Matty Cash w meczu z Chelsea zobaczył żółtą kartkę i nie zagra przeciwko Arsenalowi

Z mieszanymi uczuciami murawę opuszczał z kolei reprezentant Polski (spędził na boisku 90 minut), który obejrzał żółtą kartkę za faul. Napomnienie oznacza, że zawodnik nie zagra w kolejnym spotkaniu, a więc zaplanowanym na 30.12 wyjazdowym starciu z liderem tabeli - Arsenalem.

Wspomniani Kanonierzy w sobotę ograli Brighton & Hove, w czym pomógł Georginio Rutter. Napastnik przyjezdnych przy stanie 1:0 dla rywala wbił piłkę do własnej bramki. Trzy punkty zapisał na swoim koncie także wicelider, a więc Manchester City, który pokonał na wyjeździe Nottingham.

W poświąteczny weekend kolejkę zaplanowali także Włosi. W sobotę trzecie z rzędu zwycięstwo odniósł Juventus, który wygrał z Pisą na jej terenie. Niestety, znów na boisku nie pojawił się Arkadiusz Milik, który na pierwszy występ po kontuzji będzie musiał poczekać do przyszłego roku.

Szansę gry dostali natomiast Polacy reprezentujący barwy Udinese. W zremisowanym spotkaniu z Lazio od początku do końca zagrał Jakub Piotrowski, a Adam Buksa wszedł na boisko w 87. minucie. ©℗

PREMIER LEAGUE

18. kolejka: Manchester Utd. - Newcastle 1:0 (Dorgu 24), **Nottingham - Manchester C. 1:2** (Hutchinson 54 - Reijnders 48, Cherki 83), **West Ham - Fulham 0:1** (Jimenez 85), **Liverpool - Wolverhampton 2:1** (Gravenberch 41, Wirtz 42 - Bueno 51), **Arsenal - Brighton & Hove 2:1** (Odegaard 14, Rutter 52 sam - Gomez 64), **Brentford - Bournemouth 4:1** (Schade 7, 51 i 90+6, Petrović 39 sam - Semenyo 75), **Chelsea - Aston Villa 1:2** (Joao Pedro 37 - Watkins 63 i 84), **Burnley - Everton 0:0, Sunderland - Leeds 1:1** (Adingra 28 - Calvert-Lewin 47), **Crystal Palace - Tottenham 0:1** (Gray 42).

SERIE A

17. kolejka: Torino - Cagliari 1:2 (Vlasić 28 - Prati 45, Kilicsoy 66), **Lecce - Como 0:3** (Paz 20, Ramon 66, Douvikas 75), **Pisa - Juventus 0:2** (Kalulu 73, Yildiz 90+2), **Udinese - Lazio 1:1** (Davis 90+5 -Solet 80 sam), **Milan - Hellas Werona 3:0** (Pulisic 45+1, Nkunku 48 k i 53), **Parma - Fiorentina 1:0** (Sorensen 48), **Cremonese - Napoli 0:2** (Hojlund 13 i 45), **Bologna - Sassuolo 1:1** (Fabbian 47 - Muharemvić 63).

Królestwo Maroka marzy o drugim złocie. Ruszył Puchar Narodów Afryki 2025

Z Rabatu Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kiedy Maroko jedyny raz, w 1976 roku wygrywało Puchar Narodów Afryki w składzie rumuńskiego selekcjonera, Stefana Stanculescu, nie było żadnego piłkarza z klubów europejskich.**

Dzisiaj „Lwy Atlasu" mogą się pochwalić gwiazdami światowego formatu, a kibice wymagają tylko i wyłącznie triumfu w kontynentalnym czempionacie, który odbywa się na boiskach Maroka.

Aż trudno pojąć, że tak silna ekipa jak Maroko ma w swoim dorobku tylko jeden triumf w Pucharze Narodów Afryki, a na medal czeka od... 2004 roku. Wtedy w zespole Badou Zaki (legendarny golkiper, grał m.in. w finałach mistrzostw świata 1986, też przeciwko Polsce) znajdował się obecny selekcjoner „Lwów Atlasu" - Walid Regragui.

W finale w Rades z gospodarzami imprezy - Tunezją, Marokańczycy z Regraguim (wtedy Ajaccio) na prawej obronie, kapitanem Noureddine Naybetem (Deportivo la Coruna) na środku defensywy i z błyskotliwymi Youssefem Hadjim (Bastia) i Marouane Chamakhem (Bordeaux) z przodu przegrali 1:2 i byli bardzo rozczarowani.

Kolejne absencje na mundialach bolały ich jeszcze bardziej, w końcu wrócili po 22 latach absencji na najważniejszą imprezę. W 2018 roku pokazali się z dobrej strony, lecz nie wyszli z grupy, a w 2022 zadziwili wszystkich, eliminując Hiszpanię i Portugalię i zajmując czwarte miejsce - najwyższe w dziejach afrykańskiego futbolu. Regragui, na stanowisku selekcjonera następca Vahida Halihodzicia stał się bohaterem narodowym i wybaczono mu nawet sensacyjne odpadnięcie w 1/8 finału Pucharu Narodów Afryki 2023.

Maroko przegrało z RPA 0:2, a w 85. minucie przy stanie 0:1 rzutu karnego nie wykorzystał Achraf Hakimi, długo pocieszany przez kolegów po końcowym gwizdku.

Największa gwiazda „Lwów Atlasu" strasznie ambicjonalnie podchodzi do gry dla Maroka i stawia się na każde wyzwanie. Kontuzja kostki stawiła pod znakiem zapytania występ obrońcy Paris SG w PNA 2025, ale ambitny zawodnik wygrał batalię z czasem i jest do dyspozycji Regragui. Wszyscy w kadrze dmuchają jednak na zimne i Hakimi mecze z Komorami (2:0) i Mali (1:1) obejrzał z ławki. Cały kraj żyje występami swoich ulubieńców, którzy znajdują się pod ogromną presją.

FOT. GABRIEL BOUYS/AFP/EAST NEWS

Marokańczyk, grający w Realu Madryt - Brahim Díaz (numer 10) strzelił już w tej edycji PNA dwa gole

W premierze rzutu karnego nie wykorzystał Soufiane Rahimi (Al-Ain), ale po przerwie do siatki rywala trafiali Brahim Diaz (Real Madryt) - cudowna przewrotka i Ayoub El Kaabi (Olympiakos). Mali podniosło poprzeczkę wyżej i urwało punkty gospodarzom.

Potyczkę gospodarzy z Komorami obejrzało w Rabacie ponad 60 tysięcy widzów, konfrontację Egiptu z RPA w Agadirze 40219, a jeden z faworytów turnieju po czerwonej kartce Mohameda Hany z Al Ahly Kair musiał od doliczonego czasu pierwszej odsłony radzić sobie w dziesiątkę. Wcześniej sam Mohamed Salah wywalczył rzut karny i go wykorzystał. Ekipa Faraonów wygrała oba spotkania, z Zimbabwe (2:1) wykazała się ogromnym hartem ducha, a w doliczonym czasie wiktorię zapewnił jej oczywiście największy gwiazdor, ostatnio w odstawce w Liverpoolu.

33-letni zawodnik stara się jednak zapominać o problemach w The Reds, kadra daje mu możliwość udowodnienia, że wciąż wiele znaczy w światowym futbolu. W Maroku zaliczył piątą edycję PNA z trafieniami, ale cele osobiste nie są dla niego ważniejsze niż drużynowe.

- Motywacja Mohameda jest wyjątkowo silna, on wygląda jakby dopiero zaczynał przygodę z reprezentacją Egiptu. Zawsze gdy ma słabszy okres w klubie w drużynie narodowej odzyskuje siły i prezentuje się jeszcze lepiej. Musi nam pomóc wygrać ten puchar - mówi Hossam Hassan, selekcjoner Egipcjan, jako piłkarz triumfator Pucharu Narodów Afryki 1986, 1998, 2006, człowiek który zaliczył w przeciągu 21 lat 177 występów w reprezentacji i uzyskał 69 goli. Pozostaje liderem klasyfikacji najskuteczniejszych Egiptu, ale tylko 4 trafienia traci do niego Salah, któremu kibicuje z całego serca. Najlepiej jakby jeszcze pomogło to w wywalczeniu ósmego złota na Czarnym Lądzie. Po ostatnim triumfie - w 2010 nie kwalifikowali się do trzech kolejnych edycji, a w 2017 i 2021 sięgali po srebrne medale. W Afryce nawet połowa uczestników Pucharu Narodów Afryki 2025 (odbywa się przełomie lat 2025 i 2026 też ze względu na naciski klubów europejskich) mierzy w triumf. Po to w Maroku pojawił się Sadio Mane z silnym Senegalem (świetnie gra Nicolas Jackson z Bayernu), Riyad Mahrez z przebudowywaną Algierią. Mahreza denerwowała krytyka ze strony algierskich mediów i odpowiedział dwoma trafieniami z Sudanem (3:0).

- Kibicom z Kamerunu naraził się idol, Samuel Eto'o, obecny prezydent federacji, któremu nie pasował w kadrze... Vincent Aboubakar.

Usunął kapitana wraz z selekcjonerem, bo ponoć obawiał się, że ten dogoni go w bramkach dla drużyny narodowej. Aboubakar ma 45, Eto'o 52 i jak widać ten drugi pan niewiele się zmienił, wywoływał skandale jako zawodnik, teraz robi piastując inną funkcję.

Bez Aboubakara, „Nieposkromione Lwy", poskromione w barażach o mundial przez Demokratyczną Republikę Kongo w swoim premierowym boju na PNA 2025 pokonały w Agadirze Gabon 1:0 po bramce Karla Etta Eyonga z Levante. W niedzielnych meczach PNA, Mozambik pokonał Gabon 3:2, a Sudan wygrał z Gwineą Równikową 1:0. ©℗

eprasa.pl 0ef3058ff6

Siódme podejście Unii do Pucharu Polski

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

HOKEJ. **Unia Oświęcim będzie małopolskim rodzynkiem w Pucharze Polski. W półfinale oświęcimianie zmierzą się dzisiaj o godz. 18 z JKH GKS Jastrzębie. W Oświęcimiu na Puchar Polski czekają już 23 lata.**

Unia Oświęcim zdobywała trofeum w pierwszych latach po reaktywacji tych rozgrywek, czyli w 2000 i 2003 roku. Była pierwszym zdobywcą tego trofeum, pokonując w finale Podhale Nowy Targ 4:0. Wtedy finał rozegrano w Krynicy-Zdroju, czyli podobnie jak w tym roku. Czy zatem historia zatoczy koło?

Dla oświęcimian będzie to siódmy z rzędu turniej Pucharu Polski. Na razie Unia w tym turnieju ogranicza się do uczestnictwa, a trofea zdobywają inni. Przy Chemików 4 mają dzieję, że uda się zerwać z tą niechlubną tradycją.

Półfinałowym rywalem będzie JKH GKS Jastrzębie. Przed rokiem z tym rywalem oświęcimianie przegrali 2:4. Zresztą jastrzębianie w pucharowej rywalizacji nie leżą Unii, która przegrała z nimi już dwa finały - 0:2 w Tychach (2019) i w Katowicach-Janowie 2:3 (2021).

- Na pewno Jastrzębie ma silną obronę i bardzo dobrego bramkarza – zwrócił uwagę Ville Heikkinen, jeden z oświęcimskich napastników.

I dodał: - Mecze pucharowe mają swoją specyfikę. O awansie do finału oraz o zdobyciu trofeum, decyduje jeden mecz. Trzeba być zatem cierpliwym, potrafiąc wykorzystać każdą dobrą okazję.

Kibice wierzą, że po długim oczekiwaniu uda się wreszcie zdobyć Puchar Polski. Na czym fani opierają swój optymizm? Przede wszystkim na tym, że - w przeciwieństwie do poprzednich lat - drużyna przepracowała okres świąteczny. Trener Robert Kalaber nie stosował żadnej taryfy ulgowej wobec zespołu.

Na niedzielnym treningu zjawili się kibice, którzy po zajęciach motywowali zespół do walki.

- Już w ostatnich meczach przed świąteczną przerwą widać było zwyżkę formy w naszej drużynie – zwraca uwagę Grzegorz, jeden z kibiców, który przyszedł na trening pożegnać hokeistów. - Udało się „wylizać" z kontuzji, więc trener może rotować składem w zależności od tego, jak się będzie układał mecz. Doceniam klasę Jastrzębia, ale mam świadomość atutów swojej ukochanej drużyny. Unia dysponuje sporą siłą ognia, przynajmniej w teorii. Przed przerwą świąteczną były mecze, że skuteczność pozostawiała wiele do życzenia. Mam nadzieję, że w Krynicy-Zdroju będziemy świadkami „grzmiących kijów" Unii. Nie myślę o jakimś śrubowaniu wyników, ale bezlitosnym wykorzystaniu każdej nadarzającej się sytuacji. Zamówiłem nocleg w Krynicy, czyli nastawiam się na walkę w finale.

W obozie oświęcimian nie zamierzają wybiegać daleko w przyszłość. Najpierw trzeba przebrnąć przez półfinał. Jeśli to zadanie zostanie zrealizowane, będą się koncentrować na finale. Rywal nie ma znaczenia, czy to będzie Zagłębie Sosnowiec czy GKS Katowice (mecz tych drużyn zakończył się po zamknięciu numeru). Wiadomo, że przeciwnik ma komfort dnia odpoczynku przed finałem natomiast zwycięzca drugiego półfinału do decydującego starcia musi przystąpić z marszu. W meczach o najwyższą stawkę – jak to mówią doświadczeni hokeiści – trzeba ulać z wątroby. Hokeista nie może być „grzecznym chłopcem". Tylko ostra walka i determinacja mogą prowadzić do sukcesu. ©℗

Koszykówka „Biała Gwiazda" zagrała bardzo dobry mecz

Wisła coraz wyżej w tabeli

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Coraz lepiej poczynają sobie koszykarki Wisły Kraków w rozgrywkach ekstraklasy. W sobotę odniosły kolejne zwycięstwo z wyżej notowanymi rywalkami. Gorzej poszło Contimaxowi MOSiR-owi.

WISŁA KRAKÓW - ENEA AZS POLITECHNIKA POZNAŃ 75:65 (16:14, 13:16, 29:16, 17:10)
Wisła: T. Williams 22, J. Williams 16, Jasiulewicz 6, Cykowska 6, Niemojewska 2 oraz Vujacić 11, Stasiuk 6, Gilmajster 6, Żukowska 0
Enea AZS: Carter 21, Brown 8, Pszczolarska 6, Popović 4, Piasecka 2 oraz Hank 13, Kośla 9, Brzustowska 2, Rutkowska 0, Haegenbarth 0.
Sędziowali: Bartłomiej Kucharski, Tomasz Trybalski oraz Sebastian Kotowski. **Widzów:** 542.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Koszykarki Wisły Kraków są ostatnio w wysokiej formie. „Biała Gwiazda" w sobotę wygrała trzeci mecz z rzędu

W wypełnionej po brzegi hali przy ul. Reymonta pierwsze prowadziły poznanianki 4:0, które trafiały spod kosza gdy krakowianki pudłowały z dystansu. Mecz szybko jednak się wyrównał i w kolejnych minutach wynik oscylował wokół remisu. Ostatecznie, choć częściej na prowadzeniu w tej kwarcie były przyjezdne, to wiślaczki wygrały tę część dwoma punktami.

Druga kwarta to od początku była twarda walka po koszami. I wciąż wyrównana gra obu stron. Na przerwę obie ekipy schodziły przy wyniku 29:30.

Krakowianki szybko wróciły na prowadzenie po zmianie stron, dzięki akcji dwa plus jeden Ja'leah Williams. Po chwili dwa rzuty wolne wykorzystała Martyna Jasiulewicz i mieliśmy 36:32. Na 39:32 podwyższyła celną „trójką" Maja Cykowska, a choć błyskawicznie w taki sam sposób odpowiedziała Aleksandra Pszczolarska, to kolejny fragment zdecydowanie należał do Wisły. Efektem tego było jej prowadzenie 42:35. To był fragment bardzo dobrej gry wiślaczek. Na niespełna dwie minuty przed końcem tej kwarty trafiła za trzy punkty Sara Vijacić i mieliśmy już 54:42. Ostatecznie przed ostatnią kwartą Wisła prowadziła dwunastoma punktami - 58:46.

Początek czwartej kwarty to były z jednej strony próby odrabiania strat przez poznanianki. Wiślaczki trzymały jednak przewagę w okolicach dziesięciu punktów. Z ich perspektywy najważniejsze było trzymać dystans. Gdy po bloku Agaty Gilmajster i szybkim ataku Wisły trafiła spod kosza Ja'leah Williams, zrobiło się 71:58 i jasnym się stało, że tak grające wiślaczki już wygranej nie wypuszczą z rąk. Ostatecznie wygrały całe spotkanie 75:65 .

KSSSE ENEA AJP GORZÓW WLKP. - CONTIMAX MOSIR BOCHNIA 87:73 (22:12, 18:21, 15:17, 32:23)
KSSSE Enea AJP: Hurt 30, Szymkiewicz 23, Mikulasikova 15, Gertchen 6, oraz Stasiak 5, Kloska 4, Osborne 4, Kuczyńska 0, Lebiecka 0.
Contimax MOSiR: Jones 17, Moore 16, Wdowiuk 12, Jarząb 8, Walczak 6, oraz Bukowczan 8, Karakasidou 6, Ossowska 0, Marcinkowska 0, Gołas 0.
Sędziowali: Krzysztof Tuński, Damian Ottenburger oraz Aleksandra Olęcka. **Widzów:** 1500.

Ten rozegrany jeszcze przed Świętami Bożego Narodzenia mecz w znacznym stopniu ustawiał pierwsza kwarta, wygrana przez gorzowianki dziesięcioma punktami. Później kontrolowały one już przez większość czasu sytuację. Bochnianki tylko przez moment w trzeciej kwarcie zbliżyły się na dwa punkty. Po chwili wszystko wróciło jednak do normy i bezpiecznej przewagi miejscowych.

Inne mecze: Isands Wichoś Jelenia Góra - SKK Polonia Warszawa 73:84, Artego Bydgoszcz - VBW Gdynia 81:66, IKS Ślęza Wrocław - Energa Toruń 65:58, MB Zagłębie Sosnowiec - AZS UMCS Lublin 66:105.

1. KSSSE Enea AJP G. W.	12	22	1007-798
2. AZS UMCS Lublin	12	22	1019-861
3. IKS Ślęza Wrocław	12	21	1010-805
4. Enea AZS Polit. Poznań	12	19	908 - 892
5. MB Zagłębie Sosnowiec	12	19	1012-912
6. VBW Gdynia	12	18	1063-982
7. Wisła Kraków	12	18	846-865
8. Energa Toruń	12	18	842-822
9. Artego Bydgoszcz	12	17	871-964
10. SKK Polonia Warszawa	12	15	837-990
11. Contimax MOSIR	12	15	924-1072
12. Isands Wichoś J. Góra	12	12	725-1101

Iga Świątek zagrała pokazowo w Chinach. Teraz Polka leci do Australii, gdzie wystąpi w United Cup

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek zakończyła występy w pokazowym turnieju World Tennis Continental Cup w chińskim Shenzhen. Polka wygrała jeden mecz i doznała dwóch porażek.**

W swoim pierwszym występie w Azji, wiceliderka rankingu WTA wygrała z Jeleną Rybakiną 6:3, 6:3. W pierwszym secie Polka szybko wypracowała sporą przewagę (5:1), a łącznie straciła tylko trzy gemy. Druga część pojedynku była już znacznie bardziej wyrównana, a kluczowy moment nastąpił przy stanie 4:3 dla wyżej klasyfikowanej tenisistki - piłka po zagraniu Świątek szczęśliwie przedostała się na drugą stronę kortu, zapewniając naszej tenisistce przełamanie. Kolejny gem, w którym to raszynianka serwowała, okazał się być ostatnim.

- Turnieje pokazowe są okazją, by próbować czegoś nowego. Dziś zagrałam pierwszy wygrywający skrót prawdopodobnie od sześciu lat, ale w najbliższym czasie raczej zbyt wiele w moim wykonaniu ich nie będzie - powiedziała po spotkaniu Świątek.

W swoim drugim meczu, raszynianka nie sprostała Chince Wang Xinyu, przegrywając 2:6, 3:6.

W trzecim i ostatnim występie przed chińską publicznością, reprezentantka Polski zagrała w mikście z Monakijczykiem Valentinem Vacherotem. Ich rywalami byli Kazaszka Jelena Rybakina i Rosjanin Andriej Rublow. Polsko-monakijski duet przegrał 4:6, 4:6. Po tym spotkaniu drużyna Europy, którą reprezentowała Świątek, przegrywała z zespołem Reszty Świata 7:12. Oznaczało to, że tenisiści ze Starego Kontynentu nie mogli już wygrać turnieju. Organizatorzy postanowili jednak, że odbędzie się ostatnie z zaplanowanych spotkań, w którym Rublow miał zmierzyć się z Włochem Flavio Cobollim.

Podczas pokazowego turnieju w Chinach, nasza tenisistka była liderką zespołu z Europy, w którym grali ponadto Valentin Vacherot z Monako, Szwajcarka Belinda Bencić i Flavio Cobolli z Włoch. Team World tworzyli Jelena Rybakina, Andriej Rublow z Rosji oraz Chińczycy Zhang Zhizhen i Wang Xinyu.

Prosto z Chin najlepsza z polskich tenisistek poleci do Australii, gdzie 2 stycznia rozpocznie się turniej drużyn mieszanych United Cup. Polacy w grupie zmierzą się z Niemcami i Holandią. W składzie Biało-Czerwonych znaleźli się ponadto Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Jan Zieliński i Daniel Michalski. Polka po raz pierwszy na korcie pojawi się 5 stycznia. Jej rywalką będzie Niemka Eva Lys. Polacy w dwóch poprzednich edycjach United Cup dotarli do finału - w 2024 roku przegrali z Niemcami, a w bieżącym z Amerykanami, którzy będą bronić tytułu w mistrzowskim składzie, z Coco Gauff i Taylorem Fritzem na czele. ©℗

Lotto

Poniedziałek, 22.12: Multi Multi (21.40): 5, 16, 22, 25, 27, 32, 35, 41, 44, 48, 52, 53, 63, 65, 66, 67, 69, 71, 78, 80; plus 67; **Kaskada (21.40):** 1, 3, 4, 6, 8, 10, 12, 15, 16, 19, 21, 23; **Mini Lotto:** 5, 16, 38, 41, 42; **Ekstra Pensja:** 17, 18, 20, 21, 27 - 3; **Ekstra Premia:** 1, 3, 6, 9, 32 - 2
Wtorek, 23.12; Multi Multi (14): 1, 2, 9, 12, 17, 18, 19, 30, 37, 40, 46, 47, 48, 57, 68, 70, 71, 72, 74, 78; plus 46; **Multi Multi (21.40):** 4, 8, 10, 13, 15, 18, 22, 25, 27, 35, 40, 48, 52, 55, 64, 65, 72, 78, 79, 80; plus 35; **Kaskada (21.40):** 5, 6, 8, 11, 12, 14, 17, 18, 20, 21, 22, 23; **Lotto:** 3, 9, 36, 39, 43, 47; **Lotto Plus:** 24, 31, 34, 40, 45, 49; **Mini Lotto:** 1, 11, 22, 33, 34 : **Ekstra Pensja:** 4, 18, 23, 28, 33 - 3; **Ekstra Premia:** 2, 12, 15, 22, 30 - 2
Środa, 24.12; Multi Multi (14): 1, 5, 6, 10, 11, 12, 13, 14, 20, 25, 29, 32, 35, 50, 52, 57, 60, 67, 71, 78; plus 5; **Multi Multi (21.40):** 4, 5, 6, 8, 15, 16, 27, 32, 34, 37, 43, 44, 47, 49, 54, 63, 65, 73, 74, 80; plus 4; **Kaskada (14):** 6, 7, 10, 11, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23; **Kaskada (21.40):** 2, 4, 8, 9, 11, 14, 15, 16, 19, 20, 21, 24; **Mini Lotto:** 1, 4, 13, 20, 26; **Ekstra Pensja:** 5, 19, 21, 31, 32 - 1; **Ekstra Premia:** 6, 8, 18, 22, 33 - 4
Czwartek, 25.12; Multi Multi (14): 5, 8, 9, 15, 16, 26, 29, 37, 41, 43, 44, 47, 48, 56, 58, 60, 62, 70, 74, 77; plus 48; **Multi Multi (21.40):** 3, 4, 7, 11, 14, 17, 22, 26, 28, 29, 34, 38, 45, 46, 48, 51, 58, 72, 76, 78; plus 58; **Kaskada (14):** 1, 3, 5, 6, 7, 8, 13, 14, 15, 16, 20, 23; **Kaskada (21.40):** 5, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 18, 23, 24; **Lotto:** 14, 19, 20, 45, 48, 49; **Lotto Plus:** 2, 3, 6, 23, 24, 39; **Mini Lotto:** 5, 6, 15, 32, 38; **Ekstra Pensja:** 4, 18, 19, 20, 29 - 4; **Ekstra Premia:** 11, 12, 24, 31, 32 - 2
Piątek, 26.12; Multi Multi (14): 9, 13, 25, 28, 29, 38, 41, 46, 48, 52, 53, 56, 59, 60, 61, 66, 70, 74, 78, 80; plus 53; **Multi Multi (21.40):** 1, 3, 4, 6, 10, 11, 16, 18, 23, 24, 26, 27, 28, 40, 43, 55, 65, 74, 78, 80; plus 6; **Kaskada (14):** 1, 2, 3, 9, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24; **Kaskada (21.40):** 3, 5, 6, 8, 9, 11, 12, 15, 16, 19, 21, 23; **Mini Lotto:** 14, 27, 30, 34, 38; **Ekstra Pensja:** 4, 10, 14, 18, 23 - 4; **Ekstra Premia:** 6, 9, 15, 18, 21 - 1
Sobota, 27.12; Multi Multi (14): 1, 4, 9, 11, 13, 17, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 37, 39, 40, 41, 55, 64, 65, 74; plus 39; **Multi Multi (21.40):** 3, 6, 7, 11, 24, 26, 30, 31, 32, 35, 36, 40, 47, 48, 52, 63, 65, 66, 73, 74; plus 73; **Kaskada (14):** 1, 3, 5, 8, 10, 11, 15, 16, 19, 20, 21, 24; **Kaskada (21.40):** 1, 2, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 14, 19, 20; **Lotto:** 9, 26, 31, 40, 45, 48; **Lotto Plus:** 9, 13, 21, 30, 32, 47; **Mini Lotto:** 3, 12, 16, 19, 39; **Ekstra Pensja:** 16, 20, 21, 22, 26 - 4; **Ekstra Premia:** 1, 4, 5, 15, 19 - 3
Niedziela, 28.12; Multi Multi (14): 3, 4, 10, 13, 18, 31, 32, 37, 43, 45, 53, 54, 55, 60, 61, 62, 74, 75, 77, 78; plus 3; **Kaskada (14):** 2, 3, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, 15, 16, 20

eprasa.pl 0ef3058ff6

Kobayashi i Prevc głównymi bohaterami TCS?

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **Na dziś zaplanowano pierwszy konkurs 74. Turnieju Czterech Skoczni. Zmagania zainaugurowane zostaną w Oberstdorfie.**

To już siódmy rok z rzędu, gdy rywalizacja (nie licząc kwalifikacji) w najbardziej znanej imprezie świata skoków narciarskich rozpocznie się tego samego dnia, a więc dwa dni przed sylwestrem. Wcześniej daty bywały różne, zazwyczaj początek wyznaczano w terminie 28-30 grudnia, w początkowych edycjach zdarzyło się jednak, że pierwszy konkurs odbył się 27 grudnia, w ostatni dzień roku, a nawet 1 stycznia (wówczas inauguracja odbyła się w Garmisch-Partenkirchen).

W historii turnieju zapisało się z różnych względów wielu skoczków. Jednym z nich jest Adam Małysz, który w sezonie 2000-01 jako pierwszy Polak zakończył niemiecko-austriackie zmagania na pierwszej pozycji. W kolejnym wielkiego wyczynu dokonał Niemiec Sven Hannavald, który jako pierwszy wygrał słynną imprezę, kończąc zwycięstwem każde pojedyncze zawody. Jego osiągnięcie w późniejszym czasie powtórzyli jeszcze Kamil Stoch (sezon 2017-18) i Ryoyu Kobayashi (sezon 2018-19).

FOT. PAP/EPA/URS FLUEELER

Ryoyu Kobayashi przed świętami wygrał w Engelbergu, teraz powalczy o triumf w TCS

Wspomniany Japończyk, który jest wymieniany jako jeden z faworytów najbliższej edycji turnieju, w jego historii zapisał się w jeszcze jeden niepowtarzalny sposób. Otóż w sezonie 2023-24 okazał się w łącznej klasyfikacji najlepszy, a każdy z czterech konkursów kończył na... drugiej pozycji.

Kto jeszcze może powalczyć o miano najlepszego w tegorocznej prestiżowej imprezie? Z pewnością Domen Prevc, który zanotował bardzo udany początek sezonu, wygrał pięć z rzędu konkursów (seria została przerwana przed świętami przez Ryoyu w Engelbergu) i jest liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Słowenia czeka na triumf od sezonu 2015-16, gdy najlepszy okazał się... brat aktualnego dominatora - Peter.

Na przełamanie złej serii liczą także Niemcy - od spektakularnego triumfu Hannavalda 24 lata temu żadnemu innemu skoczkowi z tego kraju nie udało się wygrać Turnieju Czterech Skoczni. Nasi zachodni sąsiedzi szansy tym razem upatrują w osobach Philippa Raimunda i Felixa Hoffmanna, którzy dobrze poczynali sobie w grudniowych zawodach Pucharu Świata.

Jeśli chodzi o Biało-Czerwonych, którzy dotychczas pięć razy okazywali się najlepsi (trzy razy Stoch, po razie Małysz i Dawid Kubacki), nie ma podstaw ku temu, by liczyć na to, iż nasz przedstawiciel włączy się do walki o wygraną. Jeśli już ktokolwiek mógłby namieszać, to jedynie Kacper Tomasiak, który zaskakująco dobrze poczyna sobie w Pucharze Świata i coraz śmielej spogląda w kierunku podium, wydaje się jednak, że jeszcze nie będzie w stanie popsuć plany faworytom. Z drugiej strony - skoro ćwierć wieku temu skutecznie o triumf powalczył aktualny prezes Polskiego Związku Narciarskiego, na którego przed startem zmagań w zasadzie nie stawiano, dlaczego w jego ślady nie miałby pójść trzynasty obecnie skoczek w Pucharze Świata?

Kadrę Biało-Czerwonych oprócz Tomasiaka tworzą Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Maciej Kot. Zmagania odbywać się będą w parach utworzonych na podstawie kwalifikacji (zwycięzca z ostatnim, drugi z przedostatnim, itd.). Zwycięzca każdej z par wywalczy awans do serii finałowej (25 skoczków), a stawkę uzupełni pięciu tzw. szczęśliwych przegranych (z najwyższą notą). ©℗

Plan Turnieju Czterech Skoczni

29 grudnia (godz. 16.30): Konkurs w Oberstdorfie (Niemcy)
31 grudnia (godz. 16.00): Kwalifikacje w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
1 stycznia (godz. 14.00): Konkurs w Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)
3 stycznia (godz. 14.30): Kwalifikacje w Innsbrucku (Austria)
4 stycznia (godz. 13.30): Konkurs w Innsbrucku (Austria)
5 stycznia (godz. 16.30): Kwalifikacje w Bischofshofen (Austria)
6 stycznia (godz. 16.30): Konkurs w Bischofshofen (Austria)

Nawet Mikaela Shiffrin nie dała rady

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. **W Semmering, w austriackich Alpach, Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 5. miejsce - najwyższe w karierze - w slalomie gigancie zaliczanym do klasyfikacji generalnej PŚ**

Po pierwszym przejeździe, Polka była dopiero dwunasta, ale w drugim pojechała fantastycznie, uzyskując trzeci czas (szybsze były tylko Austriaczka Nina Astner i Camille Rast ze Szwajcarii).

Fenomenalnej Amerykance Mikaeli Shiffrin, która aż 105 razy wygrywała zawody Pucharu Świata, „dołożyła" prawie pół sekundy. Piąte w tym sezonie zawody w tej konkurencji wygrała inna Austriaczka Julia Scheib.

Drugi przejazd slalomu giganta w Semmering, zdominowała dość niespodziewanie Nina Astner. Austriaczka po pierwszej próbie była 30., ale ostatecznie awansowała na najwyższą w karierze 12. lokatę.

Maryna Gąsienica-Daniel po raz pierwszy od prawie trzech lat znalazła się w czołowej „dziesiątce" elitarnego cyklu. Ostatnio udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósma. Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła 6. miejsce

FOT. JOHN LOCHER/AP/EAST NEWS

- To była trudna trasa, bardzo wyboista, ale trzeba było atakować od początku do końca - stwierdziła na mecie

Triumfatorka zawodów, Austriaczka Julia Scheib uzyskała 0.14 sekundy przewagi nad Szwajcarką Camille Rast oraz 0.40 sekundy nad mistrzynią olimpijską z Pekinu w tej konkurencji, Szwedką Sarą Hector, która prowadziła po pierwszym przejeździe.

Gąsienica-Daniel straciła do zwyciężczyni 1.36 sekundy. Amerykanka Mikaela Shiffrin była wolniejsza od Polki w dwóch przejazdach o 0.09 sekundy...

Następny gigant zaplanowano na 3 stycznia w słoweńskiej Kranjskiej Gorze. Później rywalizacja w tej konkurencji odbędzie się jeszcze dwukrotnie przed startem XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich - 20 stycznia we włoskim Plan de Corones (Kronplatz) oraz cztery dni później w czeskim Szpindlerowym Młynie.

27 marca 1982 roku, we francuskim Montgenèvre, Dorota Tlałka po raz pierwszy stanęła na podium zawodów PŚ, zajmując 3. miejsce w slalomie.

14 grudnia 1984 roku, w Madonna di Campiglio wygrała już tej rangi imprezę (slalom). ©℗

REKLAMA 0111438785

eprasa.pl 0ef3058ff6

Uważam, że bez fajnego świątecznego starcia święta są zasadniczo nudne

Filip Chajzer w Plotku Fot. Joanna Urbaniec

Z ŻYCIA GWIAZD

Julia Wieniawa miała niespodziankę
Piosenkarka tuż przed świętami skończyła 27 lat. Z tej okazji przyjaciele przygotowali dla niej urodzinową imprezę niespodziankę. Był tort inspirowany słynną płytą brytyjskiej wokalistki Charli XCX „Brat" i otwieranie prezentu przy akompaniamencie mariachi. Wśród gości na fotkach w necie można było wypatrzyć m.in. Maffashion i Natsu.

Marcela Leszczak nie jest samotna
W „Pytaniu na śniadanie" zapytano ją, czego nauczyło ją rozstanie z mężem – aktorem Michałem Koterskim. – Tego, że kobieta, która jest sama, nie musi być samotna, że macierzyństwo po rozstaniu również może dawać radość i spełnienie. No i tego, że nigdy nie jest na nic za późno – powiedziała modelka.

Anna Lewandowska odkryła, co jest ważne
Z okazji świąt Bożego Narodzenia celebrytka opublikowała w internecie garść refleksji: „Wieloletnie badania Uniwersytetu Harvarda nad długowiecznością pokazują jasno: to nie pieniądze, status społeczny ani nawet perfekcyjna dieta mają największy wpływ na długość i jakość życia. Najważniejsze są relacje. (...) A ten świąteczny czas przypomina, że najcenniejsze, co możemy sobie dać, to prawdziwe połączenie z drugim człowiekiem. Dbajmy o emocje. Dbajmy o relacje" – napisała.
(GZL) Fot. Szymon Starnawski

W TELEWIZJI

Bolero
TVP Kultura, 20:00
Gdy Paryż żyje w rytmie szalonych lat 20. XX w., choreografka oraz tancerka Ida Roubinstein (Jeanne Balibar) zleca Maurice'owi Ravelowi (Raphal Personnaz) skomponowanie muzyki do jej kolejnego baletu. Kompozytor wie, że to musi być coś ekscytującego i odważnego.

Klątwa
TVN Fabuła, 20:00
Zmęczone przeciwnościami siostry udają się do domu rodzinnego. Podczas wieczornej degustacji babcinych nalewek dowiadują się, że ciąży nad nimi klątwa nałożona na ich rodzinę wiele lat wcześniej przez samego papieża.

25 lat miłości: Jubileusz „M jak miłość"
TVP 2, 20:55
Przygotowana z okazji ćwierćwiecza najpopularniejszego serialu w Polsce pełna emocji, ciepła i wzruszeń podróż do Grabiny – miejsca, które na stałe zapisało się w sercach widzów.

Zaginione królestwo piratów
Fokus TV, 22:00
Prawdziwa historia piratów z Karaibów. Po zakończeniu wojny o sukcesję hiszpańską setki korsarzy tracą źródło utrzymania i stają przed wyborem nowej drogi. W tym samym czasie katastrofa hiszpańskiej floty skarbów u wybrzeży Florydy przyciąga uwagę żeglarzy. Te wydarzenia dają początek złotemu wiekowi piractwa.

KRZYŻÓWKA NR 197

Poziomo:
3) były król Hiszpanii,
10) „… Czerwona", amerykański western,
11) muza poezji miłosnej,
12) nauka o budowie i dziejach Ziemi,
14) rzecz niezwykła i osobliwa,
15) uśpienie pacjenta,
16) minerał najtwardszy po diamencie,
19) wegański zamiennik żelatyny,
23) Clint, aktor z filmu „Tylko dla orłów",
27) „Zaklęty …", polski serial kostiumowy,
28) grecka bogini łowów, dzikiej przyrody, lasów,
29) dwuskrzydłowe wrota,
30) cienka tkanina bawełniana o splocie płóciennym,
33) łowny ptak z tundry,
37) snuje fantastyczne opowieści,
38) … Falk, reżyser filmu „Wodzirej",
39) płaszcz podbity futrem,
40) wydra morska z wybrzeży Pacyfiku,
41) uczeń szkoły ogólnokształcącej.

Pionowo:
1) zarost Koziołka Matołka,
2) sentencja, myśl przewodnia,
3) wilcza …, czyli pokrzyk,
4) instrument muzyczny, wildamora,
5) opłata od przewozu i wywozu,
6) stolica i największe miasto Angoli,
7) głęboko skrywana tajemnica,
8) afrykański kraj należący do Maghrebu,
9) szynowy lub kosmiczny,
13) duża afrykańska antylopa,
17) obóz wojsk tatarskich,
18) żyłka na listku,
20) ochrania dłoń szermierza,
21) zapięcie przy kurtce,
22) nacięcie na śrubie,
24) dawne narzędzie żniwiarza,
25) był nim Kara Mustafa,
26) symptom choroby, oznaka,
30) amator hucznej zabawy, birbant,
31) lokalna nazwa cyklonu tropikalnego,
32) np. „Stawka większa niż życie",
34) mieszkanka stolicy Grecji,
35) obsługiwane przez artylerzystów,
36) ziołowa nalewka z Azji.

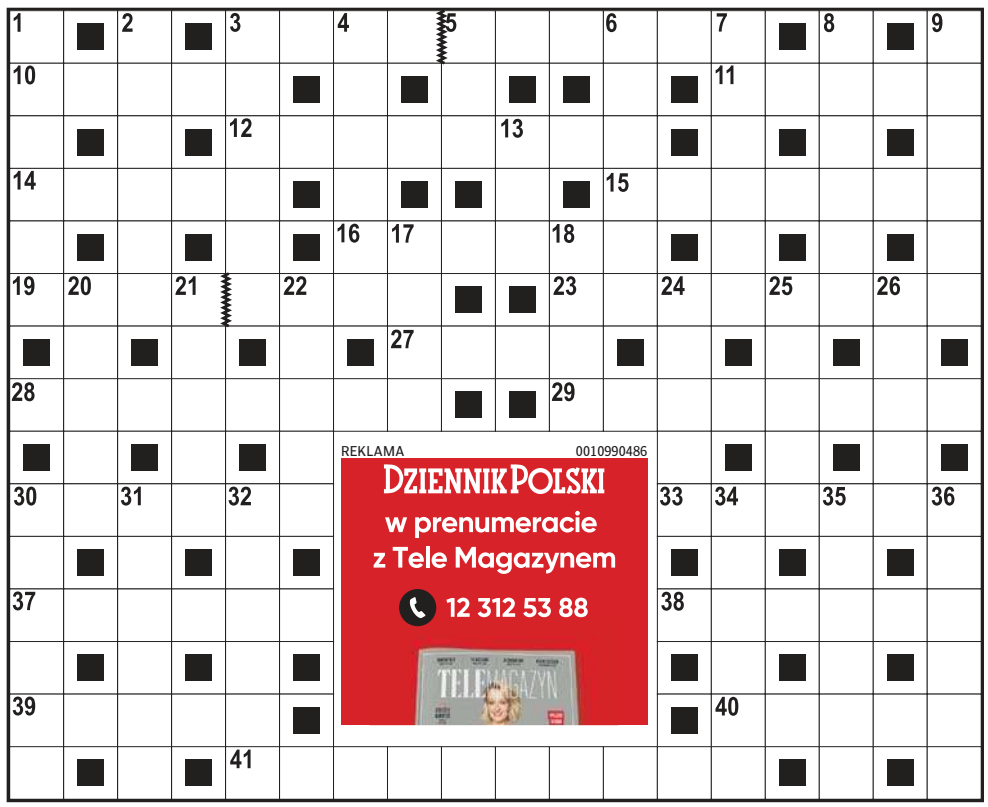

REKLAMA 0010990486
DZIENNIK POLSKI
w prenumeracie
z Tele Magazynem
12 312 53 88

ROZWIĄZANIE NR 196

K	A	C	Z	Y	D	Ó	Ł	■	■	S	T	R	Z	A	Ł	K	A		
■	L	■	G	■	I	■	O	K	U	P	■	U	■	S	■	U	■		
R	E	M	A	N	E	N	T	■	■	A	R	M	A	T	U	R	A		
■	J	■	G	■	T	■	R	Z	Y	M	■	A	■	M	■	I	■		
M	E	G	A	S	A	M	■	Ł	■	■	S	K	Ł	A	D	A	K		
O	■	U	■	I	■	O	K	O	C	I	M	■	Ó	■	Ż	■	L		
T	A	N	G	E	N	S	■	■	E	■	O	D	Ż	Y	W	K	A		
E	■	I	■	J	■	T	A	R	L	A	K	■	K	■	I	■	U		
K	L	A	P	A	K									M	O	R	G	A	N
■	E	■	I	■	A									A	■	E	■	M	■
M	O	M	E	N	T									H	A	N	D	E	L
■	N	■	C	■	A									A	■	E	■	R	■
K	A	S	Z	E	L									T	Y	G	R	Y	S
■	R	■	K	■	O									M	■	A	■	K	■
I	D	E	A	■	G	W	I	A	Z	D	K	A	■	T	R	A	Ł		

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Skup się na priorytetach. Horoskop dzienny wróży, że krótka rozmowa przyniesie jasność umysłu. Nie forsuj na siłę swoich pomysłów.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja pomogą ci osiągnąć obrany cel. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że ucieszy to nie tylko ciebie.
Baran (21.03 - 19.04)
Tempo dnia wzrośnie. Pisz i mów jasno, bo horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że szczegół zdecyduje o skuteczności działań.
Byk (20.04 - 20.05)
Ambicja pomaga, ale cierpliwość daje więcej. Horoskop dzienny to wskazówka, by pokazać klasę, unikać sporów i wywierania presji.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Porządek sprzyja pracy. Mały detal poprawi wynik, więc horoskop na dziś stanowczo radzi skrupulatnie sprawdzać fakty oraz terminy.
Rak (22.06 - 22.07)
Równowaga wraca. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że współpraca ułatwi wybór, a szczerość skróci drogę do zgody.
Lew (23.07 - 22.08)
Konsekwencja się opłaci. Horoskop dzienny podpowiada, by skupić się na zadaniach, ustalić ramy i nie odkładać rozmów na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pomysłowość osiągnie wyżyny. Horoskop na dziś radzi testować nowości, ale słuchać również, co mają do powiedzenia inni.
Waga (23.09 - 22.10)
Twoja charyzma będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na pokazanie swoich talentów.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Determinacja popchnie cię do przodu. Horoskop dzienny ostrzega jednak, by zachować umiar i nie wchodzić w zbędne konflikty.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Chęć przygód wzrośnie. Horoskop na dziś zapowiada, że szybka zmiana planów może przynieść inspirację oraz nową perspektywę.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Obowiązki są ważne, lecz pamiętaj o regeneracji. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że dobra organizacja wszystko Ci ułatwi.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 0ef3058ff6